Cena 3 zł.

wrocławski
KURIER ILUSTROWANY

Rok I (III) Sobota 13 grudnia 1947 r. Nr 149 (603)

Ostatnie godziny przed Kongresem

Grób Wielkiego Socjalisty jest już wykończony

Teatr i Politechnika odświętnie udekorowane czekają na delegatów i gości

Wrocław gorączkowo przygotowuje się na przyjęcie delegatów i gości na 27-my Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej. Dekoracja miasta, przygotowania sali Państw. Teatru Dolnośląskiego i auli Politechniki dobiegają końca. Uporządkowano również grób Wielkiego Socjalisty, Lassalle'a. Na grobie tym przedstawiciele Kongresu złożą wieniec.

Oto wrażenia przedstawicielki naszej redakcji, Krystyny Dąbrowskiej, wyniesione w przeddzień Kongresu.

Weszłam tam przez wyrwę w murze. Wyrwa ogromna, oczywiście od pocisku. Jest i brama. Ale przez wyrwę w murze o wiele bliżej. Bo właśnie tuż za nią, tak trochę na prawo, znajduje się ten grób. Stary „małczyny" kamień grobowy u wezgłowia. Na nim złoty gotycki napis, że tu właśnie spoczęło ciało pani Rozalii Lassale. Stary kamień porośnięty zielonym mchem. A wyżej? Wyżej ślad po zerwanej płycie. Hitlerowcy umieli przecież mścić się aż poza grób. Umieli prześladować zmarłych. — Zamiast zerwanej płyty tuż u stóp pomniczka pani Rozalii wykańcza się właśnie ostatnimi pociągnięciami dłuta piękny kawał marmuru. „Ferdynand Lassale ur. 2. 4. 1825. Zmarł 31. 8. 1864. Wielkiemu Socjaliście PPS w dniu swego 27-go Kongresu."

Tak, zamiast tej płyty, którą wyrwali Niemcy.

We Wrocławiu pada śnieg. — Obrzydliwy, mokry śnieg z deszczem. Zmienia się on momentalnie na ulicach miasta w grząskie, chlupoczące w butach błoto. Tu na cmentarzu, śnieg jest jednak śniegiem. Niewielu ludzi depcze w tej chwil cmentarne ścieżki. Niewielu ludzi. Tylko robotnicy.

Grób Wielkiego Socjalisty jest już prawie wykończony, najzupełniej doprowadzony do porządku. Wszystko będzie już jutro gotowe. Pierwszy śnieg przykrył cieniutką, białą warstwą okaleczone działaniami wojennymi grobowce i połamane sikuty drzew. Przed grobem Lassale'a robotnicy rozpalili ognisko. Pracuje się przecież od świtu do zmierzchu i trzeba w jakiś sposób rozgrzewać kostniejące ręce. Myślę, że kiedykolwiek w życiu będę słyszała nazwisko Lassale, to zawsze będzie mi przed oczyma stawał właśnie ten obraz. Spokojny, zapomniany cmentarz na Krzykach. Pogruchotane grobowce płyty. Drzewa uginające się pod ciężarem mokrego śniegu i poruszający się bezszelestnie żołnierze oczyszczający teren z min założonych tu przez Niemców.

I wszystko to pachnieć mi będzie w wyobraźni dymem z mokrych szczap palących się na ognisku przy grobowcu Lassale'a.

W przygotowaniach przedkongresowych jest coś gorączkowego. Ludzie poruszają się jakby w takt szybkiego marsza. — Raz, dwa... raz, dwa... W Wojewódzkim Komitecie istne piekło. Kwatery... Najdogodniejsze pociągi dla delegatów... Połączenie telefoniczne i telegraficzne z War-

(dokończenie na str. 2)

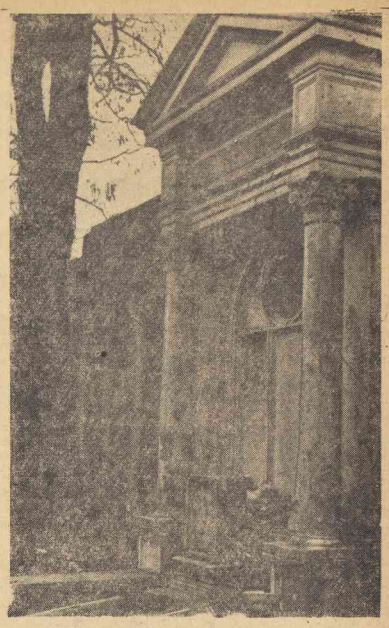

We Wrocławiu odnaleziono grobowiec, w którym spoczywają zwłoki jednego z pierwszych twórców socjalizmu — Ferdynanda Lassalle'a. Lassale urodził się we Wrocławiu i z miastem tym związał szereg swoich utworów o głębokiej treści filozoficznej i społecznej. Ten doskonały publicysta i celny polityk był twórcą I-szego programu robotniczych organizacji zawodowych w Niemczech. Grób Lassale'a został częściowo zniszczony przez faszystów niemieckich. Polska Partia Socjalistyczna odrestaurowała go, a w IV-tym dniu 27-go Kongresu — socjaliści polscy i innych państw uczczą pamięć Lassalle'a odsłonięciem tablicy pamiątkowej i złożeniem wieńców na grobie

Posiedzenie Rady Naczelnej PPS

Posiedzenie Rady Naczelnej PPS odbędzie się dziś o godz. 16-ej po południu w sali posiedzeń Woj. Rady Narodowej we Wrocławiu, Podwale Oławskie 16.

W dniu 10 bm. odbyło się plenarne posiedzenie CKW PPS.

CKW obradował nad projektami statutu Partii, który będzie przedstawiony na XXVII Kongresie PPS we Wrocławiu, po czym wyłonił komisję statutową dla opracowania szczegółów tego projektu.

Polityka ingerencyjna spieszą się poprzeć pożyczkę

WASZYNGTON. (Obsł. wł.) Komisja Izby Reprezentantów przyjęła wczoraj uchwałę o natychmiastowej pomocy dla Francji, Włoch i Austrii w wysokości 590 milionów dol. W sumę tą włączone zostało 60 mil. dol. dla Chin. Senat przyznał tym państwom 597 mil. dol. nie przewidując w tym nic dla Chin.

Powyższe uchwały muszą być uzgodnione przez specjalną komisję obu Izb.

Izba Reprezentantów zaleciła ponadto rządowi zatrzymanie w rezerwie do maja 1948 r. 150 milionów buszli pszenicy na wypadek złych zbiorów w roku przyszłym.

Wallace: Zmiana polityki albo nowa partia

NOWY JORK (obsł. wł.) B. wiceprezydent USA Henry Wallace zapowiedział wczoraj w Waszyngtonie utworzenie nowej partii, w wypadku gdyby obecna polityka zagraniczna USA nie uległa zmianie.

Wallace odmówił odpowiedzi na pytanie, czy stanąłby na czele tej partii, podkreślił jednak, iż udzieli jej swego pełnego poparcia.

TU mówi PPS

Dziś t. zn. w przedzień otwarcia XXVII Kongresu Polskiej Partii Socjalistycznej, zbiera się Rada Naczelna, aby podsumować wyniki dwuletniej pracy władz partyjnych i przyjąć projekty rezolucji i wniosków na Kongres.

W życiu Partii, posiedzenia Rady Naczelnej mają znaczenie podstawowe, ponieważ zakreślają program prac, dostosowany do bieżących potrzeb. Kongres ustala program Partii, program długofalowy, uchwały Rady Naczelnej tłumaczą program Partii na język codziennej praktyki rządzenia i gospodarowania.

Ostatnie posiedzenie Rady Naczelnej odbyło się dn. 30 czerwca bież. roku. Na czoło uchwał, powziętych na tym posiedzeniu, wysunęły się zagadnienia praktyki jednolitofrontowej i akcji weryfikacyjnej wśród członków PPS.

Jak to podkreślił tow. premier Cyrankiewicz w expose wygłoszonym na posiedzeniu Sejmu w dn. 29 października br. „uchwały Polskiej Partii Socjalistycznej w sprawie jednolitego frontu robotniczego oraz wspólne zgromadzenia były potężną manifestacją siły i jedności klasy robotniczej". Jednolity front obu partii proletariackich jest podstawą zwycięstwa klasy robotniczej i demokracji ludowej.

Uchwała o weryfikacji członków PPS umożliwiła oczyszczenie Partii z elementów koniunkturalnych, które mogły dostać się w nasze szeregi. Jesteśmy Partią masową. Partią liczącą ponad 700.000 członków. Trzeba było przejrzeć nasze szeregi, aby mieć pewność, że wykonały historyczne zadania budowania Demokracji Ludowej w Polsce.

Dzisiejsze posiedzenie Rady Naczelnej, jak się powiedziało, będzie miało inną treść, niż poprzednie. Jest ono wstępem do programowych prac, jakimi się zajmie XXVII Kongres.

14 studentów przed sądem gen. Franco

MADRYT (obsł. wł.). W Madrycie rozpoczął się proces 14 słuchaczy uniwersytetu oskarżonych o stworzenie nielegalnej organizacji.

Wśród oskarżonych, z których najstarszy liczy niespełna 20 lat, znajdują się 2 kobiety.

283 mil. dolarów na akcję w Palestynie

domaga się skarbnik Agencji Żydowskiej

Irgun Zwei Leumi znowu na widowni

LONDYN. (Obsł. wł.). Minister Bevin odpowiadał wczoraj w Izbie Gmin na zapytania posłów w czasie debaty Izby nad sprawą palestyńską. Bevin oświadczył, że jeżeli rozmowy z komisją palestyńską ONZ zostałyby szybko ukończone, Wielka Brytania byłaby skłonna oddać mandat nad Palestyną jeszcze przed ustalonym terminem 15 maja 1948 r.

Bevin dodał, że jeżeli możliwym będzie ewakuowanie wojsk brytyjskich z Palestyny przed 1 sierpnia przyszłego roku, będzie to zrealizowane. Nie ma jednak mowy o podporządkowaniu wojsk brytyjskich ONZ, która musi utworzyć na terenie Palestyny swe własne oddziały.

Na krytyczne uwagi o brytyjskiej administracji w Palestynie, Bevin oświadczył, iż rząd brytyjski musiał uczynić wszystko, aby nie dopuścić do wybuchu wojny na Bliskim Wschodzie. Wojny, która łatwo przemienić się mogła w nową wojnę światową.

Anthony Eden zaapelował do Arabów i Żydów, aby zaprzestali wzajemnych prowokacji. Żydzi powinni, zdaniem Edena, powstrzymać nielegalną imigrację. Osobiście, nie widzi Eden żadnych szans pogodzenia Arabów i Żydów. W swych probach pogodzenia Wielka Brytania spotkała się tylko z nienawiścią obu stron. Jest to dowodem, iż mediacja Wielkiej Brytanii była sprawiedliwą — zakończył Eden.

NOWY JORK. (Obsł. wł.). — Skarbnik Agencji Żydowskiej Kaplan przemawiając wczoraj w Nowym Jorku na zgromadzeniu Żydów amerykańskich oświadczył, że stworzyć należy silną armię żydowską, która by mogła stawić czoło Arabom. Kaplan zażądał od Żydów amerykańskich pomocy w wysokości 283 milionów dolarów, celem rozwiązania krytycznej sytuacji Żydów w Palestynie w r. 1948.

28 mil. dolarów z tej sumy przeznaczone byłoby na zakup broni.

KAIR. (Obsł. wł.). W Kairze stworzony został komitet, obejmujący organizacje wszystkich odcieni politycznych i religijnych, którego celem jest zaciąg ochotników do walki z Żydami w Palestynie. Podobny komitet utworzony został w Iraku a werbunek ochotników odbywa się w Syrii, Libanie, Libii i w państwach arabskich.

JEROZOLIMA. (Obsł. wł.). — Wczoraj doszło do dalszych walk między Żydami i Arabami w Palestynie. Tylko w czasie wczorajszego dnia zginęło 25 Arabów i 12 Żydów. Na drodze z Jerozolimy do Tebon Arabowie wykoleili samochód i spalili trzech Żydów.

Terrorystyczna organizacja Irgun Zwei Leumi rozrzuciła w Jerozolimie ulotki, w których donosi, iż członkowie jej spustoszyli wiele domów arabskich i zabili ich mieszkańców.

Z procesu K.P.O.P.P.

Lipiński współpracował z Niemcami

Sensacyjny list Mikołajczyka do delegatury rządu londyńskiego na kraj

WARSZWA (Obsł. wł) W czasie wczorajszej rozprawy, w Rejonowym Sądzie Wojskowym, toczącej się przeciw Marszewskiemu, Lipińskiemu, Sosnowskiej i in. oskarżonym o działalność podziemną prokurator ujawnił sensacyjny dokument, z którego wynika, iż oskarżony Lipiński współpracował w czasie okupacji z Niemcami i do współpracy tej starał się wciągnąć współ. z b. wicemin. Komunikacji Juliuszem Piaseckim i szersze koła działaczy sanacyjnych.

Dokumentem tym jest list z dn. 22 czerwca 1942 r., jaki otrzymała Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj od rządu londyńskiego. List podpisany jest pseudonimem „Stan", którego, jak wiadomo używał w tym czasie Stanisław Mikołajczyk.

W ostatnim z piętnastu punktów tego listu Mikołajczyk pisze: proszę wyjaśnić okoliczności przebywania w Polsce Rydza-Śmigłego i innych działaczy sanacyjnych, współpracujących pod przewodnictwem Piaseckiego i Lipińskiego z niemieckim okupantem".

Odczytanie tego dokumentu sprawiło na obecnych niesłychane wrażenie.

UWAGA!

Biuro Prasowe XXVII Kongresu PPS mieści się w redakcji Wrocławskiego Kuriera Ilustrowanego, ul. Wierzbowa Nr 30, tel. 36-23.

Wallace: Zmiana polityki albo nowa partia

NOWY JORK (obsł. wł.) B. wiceprezydent USA Henry Wallace zapowiedział wczoraj w Waszyngtonie utworzenie nowej partii, w wypadku gdyby obecna polityka zagraniczna USA nie uległa zmianie.

Wallace odmówił odpowiedzi na pytanie, czy stanąłby na czele tej partii, podkreślił jednak, iż udzieli jej swego pełnego poparcia.

Czy Soful's opanuje sytuację?

Tarcia między partiami rządzącymi w Grecji doprowadzą do kryzy u rządowego

MOSKWA Agencja Tass donosi z Aten że ostatnio znacznie pogorszyły się stosunki między partią liberalną a monarchistyczną partią narodową, na których, jak wiadomo, opiera się obecny rząd grecki.

Monarchiści nie chcą dopuścić do tego, aby liberałowie wzmocnili swe pozycje w armii. Z rozkazu ministra spraw wojskowych oficerowie rezerwy - liberałowie zsyłani są do obozu koncentracyjnego na wyspie Macronisi pod pretekstem, iż sympatyzują z komunistami.

Dziennik liberalny „Vima" wielokrotnie zwracał uwagę premiera Sofulisa na tego rodzaju posunięcia jego kolegi w rządzie. Pod naciskiem zwolenników partii liberalnej Sofulis oświadczył, że osobiście pojedzie na wyspę Macronisi i jeśli okaże się, że oficerowie ci zostali zesłani bezpodstawnie, pociągnie ministra spraw wojskowych do odpowiedzialności.

Monarchiści odpowiedzieli na to oświadczenie Sofulisa demonstracją w parlamencie. Podczas przemówienia członka partii liberalnej Rendisa, pewna liczba posłów partii narodowej zaczęła wołać: „precz z liberałami z rządu" W czwartek zakomunikowano oficjalnie, że Sofulis odwołał swój wyjazd na wyspę Macronisi.

W kołach politycznych przypisuje się zmianę decyzji nie tyle demonstracji, urządzonej przez posłów narodowych w parlamencie, ile naciskowi, wywieranemu przez Amerykanów, którzy nie życzą sobie zerwania między liberałami i narodowcami, rozumiejąc, iż musiałoby ono nieuchronnie wywołać kryzys rządowy.

JUTRZEJSZY NUMER „KURIERA ILUSTROWANEGO" UKAŻE SIĘ W ZNACZNIE ZWIĘKSZONEJ OBJĘTOŚCI.

Rzym bez gazet Strajk trwa

RZYM (obsł. wł.). Proklamowany przez Rzymską Izbę Pracy strajk trwa. Komunikacja w Rzymie jest całkowicie unieruchomiona.

W dniu wczorajszym nie ukazały się dzienniki. Robotnicy kolportowali biuletyn Izby Pracy ostrzegający ludność Rzymu przed prowokacjami neofaszystów.

Na placu przed parlamentem doszło wczoraj do zajść między strajkującymi robotnikami a policją.

50 nagród — 50.000 zł.

„Moje zdanie o moim Kurierze"

W stałym dążeniu do uczynienia Kuriera pismem najbardziej interesującym i spełniającym wymagania Czytelników, redakcja zamierza wprowadzić szereg zmian dotyczących sposobu redagowania pisma. W związku z tym, zgodnie z zapowiedziami, zapraszamy naszych Czytelników do wzięcia udziału w konkursie — ankiecie

„MOJE ZDANIE O MOIM KURIERZE..."

Zadaniem Czytelników będzie nadesłanie kuponu konkursowego oraz odpowiedzi na temat zalet i wad „Kuriera Ilustrowanego" Odpowiedzi te mogą mieć dowolny charakter (nawet skrajnie krytyczny), jednak aby ułatwić ich nadsyłanie, redakcja Kuriera Ilustrowanego wysuwa następujące pytania:

1. **Co Wam się podoba w Kurierze Ilustrowanym?**
2. **Co Wam się nie podoba w Kurierze Ilustrowanym?**
3. **Jakie działy należy wprowadzić wzgl. rozszerzyć?**
4. **Jakie działy należy skrócić wzgl. skasować?**
5. **Jakie jest najwłaściwsze hasło dla Kuriera Ilustrowanego?**

Dezyderaty Czytelników będą wzięte pod uwagę przy dalszym redagowaniu Kuriera. Najlepsze odpowiedzi będą drukowane w Kurierze. Czytelnicy, którzy nadeślą najwłaściwsze odpowiedzi powtarzane przez innych Czytelników, otrzymają wymienione poniżej nagrody:

I — 5.000 zł; II i III po 3.000 zł; IV, V, VI po 2.000 zł; VII — X po 1.000 zł; XI — XX po 500 zł; XXI — L nagrody pocieszenia w postaci książek Spółdz. Wydawniczej „WIEDZA" według własnego wyboru.

Na stronie trzeciej podajemy pierwsze głosy uczestników konkursu.

KUPON KONKURSOWY

„Moje zdanie o moim Kurierze..."

Nazwisko

Adres

OMTUR przyszłością PPS

Dr. Ribka przybędzie do Warszawy

PRAGA (obsł. wł.). Jak podaje rozgłośnia praska minister handlu zagranicznego Czechosłowacji dr Ribka opuścił wczoraj Moskwę. Min. Ribka zatrzymał się w drodze powrotnej w Warszawie.

Przed odlotem z Moskwy dr Ribka oświadczył: „Z zawartego układu handlowego z ZSRR jestem bardziej niż zadowolony. Związek Radziecki wykazał pełne zrozumienie dla naszej trudnej sytuacji gospodarczej i dowiódł iż gotów jest nam udzielić jak najdalej idącej pomocy".

PRAGA (obsł. wł.). Minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Masaryk przemawiał w Pradze po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, gdzie przebywał dwa miesiące przewodnicząc delegacji czechosłowackiej do ONZ. Min Masaryk podkreślił w swym przemówieniu znaczenie zawartego ostatnio ze związkiem Radzieckim układu handlowego, dzięki któremu oba te kraje wymienią między sobą w ciągu 5 lat towarów na ogólną sumę 250 mil funtów szterl.

Min. Masaryk zaznaczył, że Czechosłowacja pragnęłaby nawiązać jak najbardziej przyjazne stosunki z państwami środkowo i zachodnio-europejskimi.

Inauguracja Akademii Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

WARSZAWA (obsł. wł.) W obecności Prezydenta Rzeczypospolitej marszałka Żymierskiego, członków rządu i korpusu dyplomatycznego odbyła się wczoraj w Warszawie uroczysta inauguracja Akademia Sztabu Generalnego W. P.

Marszałek Żymierski zobrazował w przemówieniu dotychczasowe osiągnięcia Wojska Polskiego oraz nakreślił zagadnienia jakie stoją przed nową Akademią.

Anglia odmawia wiz wjazdowych dla delegatów niemieckich partii Jedności Ludowej

LONDYN (obsł. wł.). Rząd brytyjski odmówił wiz wjazdowych 17 delegatom niemieckiego Kongresu Jedności Ludowej, który odbywał się ostatnio w Berlinie.

Kongres, w którym brali udział przedstawiciele partii wszystkich stref okupacyjnych Niemiec, przedstawić chciał konferencji czterech ministrów swój pogląd na politykę gospodarczą i sprawę utworzenia rządu centralnego w Niemczech.

Powodem odmówienia wiz był jak oświadczył lord Packengham — fakt iż Kongres nie reprezentował jakoby woli całego narodu niemieckiego.

WARSZAWA (obsł. wł.). W dniu wczorajszym powrócił z Włoch minister żeglugi ob. Rapacki. Celem podróży min. Rapackiego było zapoznanie się ze stoczniami oraz pracą portów włoskich.

Polska droga do Socjalizmu
Jednolity front partii robotniczych
Realizacja Planu Odbudowy Gospod.
Pół roku po ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej PPS

Po ostatnim Kongresie Partyjnym w lipcu 1945 r. Rada Naczelna PPS odbyła pięć posiedzeń. — Pierwsze odbyło się 4 listopada tego samego roku i było poświęcone sprawie utworzenia bloku wyborczego, obejmującego wszystkie ugrupowania demokratyczne, stojące na platformie Rządu Jedności Narodowej. Na drugim z kolei posiedzeniu w dniu 31 marca 1946 r. omawiano dążenie do utworzenia Międzynarodówki Robotniczej. W dniu 25 sierpnia Rada Naczelna omawiała zagadnienia dyscypliny partyjnej. Czwarte kolejne posiedzenie w dniu 4 grudnia 1946 r. poświęcone było zagadnieniom przedwyborczym i ratyfikacji umowy o jedności działania obu partii robotniczych.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej w dniu 30 czerwca br. omawiano praktykę jednolitofrontową, przeprowadzenie akcji weryfikacyjnej wśród członków PPS oraz określono stanowisko Partii wobec aktualnych zagadnień wewnętrznych i międzynarodowych.

Oto kilka fragmentów z uchwał Rady Naczelnej, powziętych na posiedzeniu w dniu 30 czerwca br.

a) Jednolity front partii robotniczych i współpraca całego obozu lewicy są niezbędne nie tylko w walce przeciw faszyzmowi i wojnie, ale również w realizacji ludowych reform społecznych, gospodarczych i politycznych na drodze ku socjalizmowi, w obronie tych reform, w ich pogłębianiu i rozszerzaniu.

b) Specyficzną cechą polskiej rewolucji, polskiej drogi do socjalizmu jest jej ewolucyjność w oparciu o rewolucyjne przemiany i zdobycze. Nie leży na tej drodze i nie jest potrzebny okres dyktatury proletariatu...

PPS wysuwa potrzebę i wierzy w możliwość syntezy rewolucyjnej i konsekwentnej drogi do socjalizmu z pogłębieniem osiągnięć poprzednich okresów walk o prawa i wolności obywatelskie. Jeśli treść syntezy ma być postępowa, to jedyną skuteczną, prawdziwie socjalistyczną formą tej syntezy może być tylko ścisła i braterska współpraca z PPR...

Rada Naczelna widzi w obecnej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej następujące ważne zadania, stojące przed Partią i przed jej przedstawicielami w rządzie:

c) Wzmożony wysiłek w zakresie realizacji Planu Odbudowy Gospodarczej;

d) Wzmożony wysiłek w zakresie wszelkich reform polityki zmierzającej już dziś do sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego (organizacja handlu, polityka podatkowa, walka ze spekulacją i demoralizacją, uproduktywnienie kapitałów prywatnych, reglamentacja spożycia artykułów pierwszej potrzeby, poparcie i rozbudowa spółdzielczości itd.);

e) Wzmożony wysiłek w zakresie organizacji produkcji przemysłowej, oszczędności, likwidacji przerostów i deficytów;

f) W miarę zwiększenia się produkcji lub importu dóbr konsumcyjnych stały wzrost niskich płac i uposażeń;

g) Wzmożony wysiłek w zakresie organizacji produkcji skupu, zbytu i przetwórstwa artykułów rolnych;

h) Wzmożony wysiłek w zakresie organizacji kontroli społecznej nad całością życia gospodarczego w kraju;

i) Wzmożony wysiłek w zakresie pogłębiania roli i wpływu na życie społeczno-gospodarcze Związków Zawodowych, rad zakładowych, ruchu spółdzielczego oraz innych form samorządu mas pracujących;

j) Wzmożony wysiłek w zakresie udostępnienia kultury i oświaty masom pracującym;

k) Wzmożony wysiłek w zakresie pogłębiania praworządności, stabilizacji politycznej, praw i wolności obywatelskich;

l) Wzmożona czujność na odcinku walki z reakcją na gruncie obowiązującego ustawodawstwa Polski Ludowej;

m) Wzmożona aktywność w zakresie kontynuowania wysiłków pokojowych na terenie międzynarodowym, w oparciu o tradycyjną politykę przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, sojuszu z innymi państwami słowiańskimi, gotowości do szczerej współpracy ze wszystkimi państwami demokratycznymi — na gruncie respektowania nienaruszalnych granic Polski na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku oraz specyficznych interesów gospodarczych Polski;

n) Wzmożona czujność na odcinku międzynarodowej walki świata pracy przeciwko wszelkim formom ofensywy kapitału przeciwko wszelkim pozostałościom faszyzmu, przeciwko wszelkim planom imperializmu;

o) Konsolidacja frontu lewicy socjalistycznej i tą drogą konsolidacja jednolitego frontu w skali międzynarodowej;

p) Wzmożony wysiłek w zakresie mocnego podbudowania jak najlepszej i najściślejszej współpracy równorzędnych partii robotniczych — podstawy władzy ludowej w Polsce.

Rada Naczelna wzywa CKW do zwołania w roku 1947 zwyczajnego Kongresu Partii. Rada Naczelna upoważnia CKW do ustalenia dokładnego terminu i porządku obrad Kongresu.

1000 ton polskiego cukru dla Afryki

WARSZAWA Z Gdańska odszedł do portów Afryki statek s/s „Mongolia", który zabrał ładunek 1.000 ton cukru pochodzącego z tegorocznej kampanii.

Wyrok w procesie morderców
prof. Czechowskiego

W dniu wczorajszym, w ostatnim dniu procesu członków nielegalnej organizacji podziemnej, morderców wybitnego działacza społecznego, aktywisty PPR prof. Józefa Czechowskiego, po zakończeniu zeznań świadków, przemówił oskarżyciel publiczny, piętnując metody wychowawcze stosowane w szkole i internacie przy Państwowym Gimnazjum i Liceum Pedagogicznym. Brak ścisłej kontroli wychowawców najlepiej obrazuje fakt, że 17 spośród 75 uczni przebywających na internacie posiadało pistolety i... karabin maszynowy, tworząc na terenie szkoły niebezpieczną komórkę organizacji terrorystycznej. Brak opieki, całkowite zaniedbanie młodzieży jeżeli chodzi o uświadomienie polityczne — oto kulisy ponurej zbrodni, która wstrząsnęła do głębi społeczeństwem wrocławskim. Tragiczny jej epilog to młodzi, siedemnastoletni chłopcy zasiadający na ławie oskarżonych pod ciężkim zarzutem morderstwa swego profesora.

Z kolei przemawiali obrońcy oskarżonych adwokaci Bieńkowski, Monaszes, Pomora, Merbaum, H. Dziekońska i Frenkiel, podkreślając w swych kolejnych przemówieniach znamienny fakt, że zbrodni tej dokonali chłopcy, których wiek najlepiej i najwymowniej odpowiada ich „uświadomieniu politycznemu". Chłopcy w tym wieku skłonni są zawsze do romantycznych przygód, nęci ich przygoda znana im dotąd z fantastycznych książek i opisów podróżniczych. Tak właśnie potraktowali oni swą współpracę w komórce organizacji NSZ, nie przewidując jednak, że z czasem staną się narzędziami w rękach sanatyzowanych wykolejeńców, jakim niewątpliwie był prowodyr i organizator komórki, nieujęty Kmicikiewicz.

W godzinach wieczornych Sąd po długiej naradzie ogłosił wyrok, na mocy którego Mieczysław Noworol skazany został na dożywotnie więzienie, Niewiadomski na karę śmierci, Liberek na 14 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5, Kwietniowski na 14 lat więzienia, Jankowski na 7 lat więzienia i oskarżona Turowska na 3 lata więzienia.

Mikołajczyk przyznaje się
do zatajenia brytyjskiego dokumentu
gwarantującego Polsce granice na Odrze

LONDYN. B. dyplomata brytyjski, Carruthers, oddał do dyspozycji redaktora londyńskiego miesięcznika „New Poland" — Stewarta Valdora, kopię listu, który otrzymał od Mikołajczyka już po jego ucieczce z Polski.

W liście tym Mikołajczyk, odpowiadając na list Carruthers'a, stwierdza wyraźnie, że zataił treść listu Cadogana do Romera, gdyż był związany tajemnicą wobec rządu brytyjskiego.

Oto tekst listy Mikołajczyka do Carruthersa w dosłownym tłumaczeniu:

„Kanton, 22 listopada 1947 r.

Szanowny Panie! Dziękuję Panu za list. Mam nadzieję, że w międzyczasie czytał Pan już moje oświadczenie w sprawie listu sir Alexandra Cadogana z listopada 1944 r. do ówczesnego ministra spraw zagranicznych p. Tadeusza Romera. Pismo to jest niewątpliwie autentyczne i treść jego była znana obecnemu rządowi polskiemu jeszcze przed moją ucieczką z Polski. Tym niemniej był to dokument tajny i dlatego nie mogłem opublikować go bez zgody rządu Jego Królewskiej Mości. Obecnie sytuacja uległa zmianie i nie mam już powodu ukrywania treści tego pisma.

Łączę wyrazy poważania

(—) Stanisław Mikołajczyk"

W liście, załączonym do redaktora „New Poland", p. Carruthers, który żywo interesuje się zagadnieniami polskimi i podobno ma zamiar wydać książkę o Polsce, stwierdza, że pismo Cadogana zawiera nie tylko zgodę rządu Jego Królewskiej Mości na granice Polski nad Odrą, lecz również wiążąca obietnice zagwarantowania tej granicy. Ponadto nakłada na Wielką Brytanię obowiązek, z którego nie może się wycofać bez poważnej ujmy dla swego honoru.

Krytykując ostro fultońskie przemówienie Churchilla, w którym zaatakował on zachodnie granice Polski, Carruthers podkreśla z naciskiem: „Pismo Cadogana stwierdza ponad wszelką wątpliwość, iż rząd brytyjski, na którego czele stał wówczas Churchill, uważał tak znaczne przesunięcie granic Polski na zachód za słuszne i sam je popierał. Słowa Churchilla, poświęcone tej sprawie w Fulton, uważać należy za cyniczne i perfidne posunięcie wobec sojusznika,

patrzymy na ŚWIAT

Dobra nauczka

...„minister handlu Harold Wilson powiadomił Izbę Gmin o pomyślnym przebiegu brytyjsko-radzieckich rokowań handlowych w Moskwie i o doskonałych perspektywach przyszłej wymiany handlowej między obu krajami. Minister Wilson podkreślił z zadowoleniem, że znalazł w Moskwie pełne zrozumienie dla dezyderatów przedstawionych przez delegację brytyjską a radzieccy partnerzy wykazali maksimum dobrej woli"...

...„handlowa delegacja brytyjska zerwała perfrakcje z rządem kanadyjskim w sprawie nowej umowy o wymianie towarowej między obu krajami i opuściła Ottawę. Przyczyną zerwania rozmów było nieustępliwe stanowisko Kanady w sprawie warunków dostaw kanadyjskich. Rząd kanadyjski proponował niesłychanie wygórowane ceny i domagał się opłacania dostaw gotówką w dolarach USA"...

Te dwie tak różne wiadomości, które nadeszły onegdaj do Londynu stały się niewątpliwie powodem osobliwych refleksji dla przeciętnego mieszkańca wysp brytyjskich. A więc Kanada, członek imperium, albo, jak kto woli: „brytyjskiej wspólnoty narodów" stawia walczącej z niesłychanymi trudnościami gospodarczymi W. Brytanii tak twarde warunki, że rząd brytyjski nie może ich przyjąć mimo że tak bardzo zależy mu na dostawach z Kanady!

Z drugiej zaś strony Związek Radziecki, przeciwko któremu ten sam rząd brytyjski występuje bodajże przy każdej okazji—wykazuje pełnię dobrej woli i idzie możliwie jak najbardziej na rękę Wielkiej Brytanii! Nie, to doprawdy było zbyt trudne do zrozumienia dla przeciętnego Brytyjczyka...

O wiele prościej przedstawia się ta sprawa dla nas i dla tych Anglików, którzy jak np. Zilliacus już od dawna doszli do wniosku, że jedynie współpraca gospodarcza ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami środkowej i wschodniej Europy może rozwiązać te problemy, które stanowią dziś o całej przyszłości Wielkiej Brytanii i krajów zachodnich.

Wydaje się jednak, że ta nauka, jaką otrzymała Wielka Brytania w ubiegły czwartek, została zrozumiana należycie i przez część polityków prawicowych — którzy pojęli, że tylko tu, na wschodzie Europy myśli się innymi kategoriami niż w ich gabinetach i że tylko tu mogą liczyć na rzetelną współpracę na dogodnych warunkach, bez żadnych ubocznych, politycznych celów. Dowodem tego zrozumienia były niewątpliwie owacje, jakie zgotowali ministrowi Wilsonowi członkowie Izby Gmin po przedstawieniu przez niego przebiegu rozmów moskiewskich i gratulacje, jakie złożył mu w imieniu opozycji.... Anthony Eden.

Ostatnie przygotowania do Kongresu PPS

(dokończenie ze str. 1)

szawą. Raz, dwa... raz, dwa... — Specjalny samolot ma kursować między stolicą a Wrocławiem. To już jest załatwione?.. w porządku. No to znów dla innej grupy kwatery i pociągi. Znów... ale właściwie jak tam z dekoracją?...

Sala Politechniki i Teatru w których odbywać mają się obrady.

Trzeba tam zaraz pojechać i ostatecznie ustalić gdzie mają siedzieć delegaci, gdzie zagraniczni goście, gdzie prasa, maszynistki, stenotypistki.

Jedziemy najpierw do Teatru. Tu odbędzie się oficjalna część Kongresu. Miejsca wyznaczone, tylko na to, żeby zobaczyć gdzie kto ma siedzieć musimy się dostać na widownię. A tam właśnie odbywa się próba opery „Sprzedana narzeczona". Balet i chóry. Chóry i balet. Źle, jeszcze raz. Reżyser coś krzyczy. — Inspicjent coś krzyczy. A my ciągle swoje „w kółko Macieju", że tu usiądą delegaci, a tu zagraniczni goście, tu prasa... — Przez jakieś bardzo kręte ciemne schodzi dostajemy się do pokoiku, gdzie umieści się maszyny do pisania. Obijając się o rusztowania w rekwizytorni teatrelnej, trafiamy do kabiny telefonicznej. Za nami biegną jakieś sopranowe trele, huczy orkiestra i męczy się baryton. A kiedy będzie się dekorować salę. Jakto kiedy? W nocy. Dziś przecież jeszcze wieczorem przedstawienie w teatrze. Proszę się nie obawiać wszystko będzie gotowe

Prześliczny budynek Politechniki. Drewniane stare odrzwia i gotycko sklepione sufity. Politechnika wrocławska czeka na PPS-owców. Czerwieni się wspaniała aula płachtami płócien. — Gdzieś pod sufitem wspaniałe organy. Bardzo to dostojnie wygląda. Aula obliczona jest na pomieszczenie około tysiąca ludzi. W tej chwili kończy się ją dekorować. O wszystkim pomyślano. Tu poczta. Tu kabiny telefoniczne. Tu pokoiki dla dziennikarzy... na dole w korytarzu, artystycznie wykonane plansze „Wiedza", „Robotnik" i „Przegląd Socjalistyczny".... Tydzień „Robotnika" i mapka rozsianych po całej Polsce księgarń i drukarń „Wiedzy"...

Gdzieś w suterynie mieści się maleńki pokoik, w którym urzęduje sztab dekoratorów. Członkowie spółdzielni Przemysłu Artystycznego „Paleta". Tu robi się plany i szkice. Stąd wędrują na górę plansze i wykresy. Profesor Pękalski, dyrygujący całą imprezą, ledwo się już trzyma na nogach. „Wie pani, trzy noce już nie spałem. Musimy przecież zdążyć na czas. Ratuję się jak mogę. Oczywiście czarną kawą". I nietylko profesor, jego pomocnicy (a jest to sztab złożony z trzydziestu osób) pracują również w „pocie czoła", żeby zdążyć i żeby było jak najładniej w dniu, kiedy do Wrocławia zjadą socjaliści z całej Polski.

Wrcław przygotował się do Kongresu.

Krystyna Dąbrowska.

PAMIĘTASZ?

13 grudnia

1940

Szef marionetkowego rządu Vichy Petain odwołał Lavala ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Stało się to, jak głosił dekret, „dla wyższych względów polityki wewnętrznej". Dymisja przyszła trzy tygodnie po audiencji Petaina u Hitlera.

1942

Laval w oświadczeniu dla prasy powiada, że „zwycięstwo Amerykanów byłoby triumfem Żydów i komunizmu".

W dalszym ciągu ofensywy zimowej, której pierwszym sukcesem było okrążenie wojsk niemieckich pod Stalingradem, Armia Czerwona atakuje od Donu w kierunku na Doniec. Osiągane sukcesy zmuszają Niemców do opuszczenia Kaukazu, który mógł uciąć dla nich drugim Stalingradem Niemcy trzymają jeszcze tylko Noworosyjsk.

Z całego świata do Wrocławia
zjeżdżają goście na Kongres PPS

Do chwili obecnej zgłosiły 44 osoby z zagranicy swój przyjazd w charakterze gości na Kongres. Są to:

Partia Pracy (Londyn) — Denis Healey.

Fińska Partia Socjalistyczna (Helsinki) — Antos Virstanen.

Austriacka Partia Socjalistyczna (Wiedeń) — Jochman Rosa, Jonas Franc.

Holenderska Partia Socjalistyczna (Amsterdam) — Richard Jokej.

Szwajcarska Partia Socjalistyczna (Zurich) — Scahaerer, Wullschleger.

Włoska Partia Socjalistyczna (Rzym) — Vecchetti Tulie, Riccardo Picchio, żona Riccardo Picchio.

Partia Pracy (Melbourne) Neville Snith.

Węgierska Partia Socjalistyczna (Budapeszt) — Anna Kethy, George Marossan, Joseph Tolnai, Zaltan Hovath, Elisabeth Kethly.

Są to przedstawiciele partii socjalistycznych.

Ponadto na Kongres przybędą **dyplomaci zagraniczni**, akredytowani w Warszawie:

poseł Szwajcarii — Anton Roy Ganz; sekretarz Ambasady Włoskiej — p. Roberto Ducci; sekretarz Ambasady Francuskiej — p. Raymond Laporte;

oraz grupa **zagranicznych dziennikarzy:**

Jozeph Rimler z „Pravo Lidu" (Czechosłowacja); Joal Cany z Times'a (Wielka Brytania); Sidney Gruson z N. Y. Times (USA); Immanuel Birnbaum z Ag. Reutera (Wielka Brytania); Marchale z Agence France-Presse (Francja).

W Kongresie wezmą udział **dyplomaci polscy** — członkowie PPS: dr Oskar Lange — (N. Jork); Adam Ostrowski — (Sztokholm); Feliks Mantel — (Wiedeń); Stanisław Kelles-Kraus — (Kopenhaga); Kazimierz Krukowski — (Belgrad); Kazimierz Dorosz — (Londyn); Przemysław Ogrodziński — (Paryż); Henryk Kościński — (Budapeszt); oraz płk Alfred Jarecki, członek Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie.

Polacy z Zaolzia, będą reprezentowani przez:

Ferdynanda Goetze — z Karwiny; Wincentego Kotarbę — z Trzyńca; Jana Sembol — z Fryszta tu; Hrabica — ze Stonawy; Michaline Regerową — z Cieszyna.

PPS z Francji wysyła na Kongres 5-cio osobową ekipę. Goście ci są delegatami na Kongres. Są to:

Stanisław Ratajczak; Ludwik Zaremba; Władysław Zabijak; Stanisław Ziółkowski; Andrzej Chciuk.

Skład nowego rządu bułgarskiego
Po raz pierwszy w Bułgarii kobieta ministrem

SOFIA (obsł. wł.). Wczoraj podano do wiadomości skład nowego rządu premiera Dymitrowa. Składa się on z 14 przedstawicieli partii komunistycznej oraz 8 przedstawicieli innych partii bułgarskiego frontu ojczyźnianego. Pierwszą kobietą w rządzie Bułgarii jest p. Drahojerewa — minister poczt i telegrafów.

Komuniści posiadają w obecnym rządzie teki: ministerstwo spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, obrony narodowej, oświaty, finansów, poczt i telegrafów, przemysłu, komunikacji i handlu.

Socjaliści objęli ministerstwo pracy, opieki społecznej oraz komisję do spraw kulturalnych i społecznych.

Agrariusze: ministerstwo sprawiedliwości, robót publicznych, rolnictwa oraz kolei i żeglugi.

Partia Zweno ministerstwo elektryfikacji i zdrowia.

Józku i Walerku

— My jesteśmy z komitetu Pomocy Zimowej, może pani łaskawa coś zaofiaruje dla biednych.

— Ciągle te naciągania, ale macie, już macie.
— Co?! Stary parasol pani daje na pomoc zimową?

— Zupełnie wystarczy. Czytałam w gazecie, że zima będzie wyjątkowo łagodna.

— Co to za wstrętna baba. Siedzi na pieniądzach a dała dziurawy parasol na pomoc zimową.

— Biegnijcie czem prędzej na milicję, jakiś złodziej ukradł mi futro z przedpokoju.

— Ta co si pani przejmuje futrem, przecież zima będzie bardzo łagodna. Obejdzie się pani bez niego.

Moje zdanie o moim Kurierze

Pierwsze głosy Czytelników
o zaletach i wadach naszego pisma

Przede wszystkim musimy usprawiedliwić się wobec naszych Czytelników interesujących się ogłoszoną przez nas ankietą, że w ostatniej chwili zmieniliśmy jej tytuł. Nie „Twoje zdanie o Twoim Kurierze", ale jak nas przekonali Czytelnicy w pierwszych listach „Moje zdanie o moim Kurierze..."

P. Antoni Madejski z Jeleniej Góry (1) pisze na ten temat:

„Jeśli każdy z nas Czytelników ma wyrażać swoje osobiste zdanie, to wydaje mi się, że tytuł ankiety powinien być zmieniony na „Moje zdanie o moim Kurierze..."

Postawione pytanie było aktualne przy zapowiedzi urządzenia konkursu, obecnie nie Redakcja zapytuje o zdanie Czytelników, ale my sami mówimy jakie jest n a s z e zdanie o n a s z y m Kurierze".

Dowodem zainteresowania Czytelników zapowiedzianą przez nas ankietą, jak i przywiązania do naszego młodego pisma jest duża ilość listów jakie napłynęły do działu konkursowego natychmiast po ogłoszeniu ankiety. Czytelnicy nasi nie wiedzieli, że zamierzamy rozdzielać nagrody, nawet że ogła szamy ankietę. Wystarczyło postawienie dwóch pytań: „Co Wam się podoba, a co nie" i nazajutrz napłynęły już do redakcji pierwsze dziesiątki listów.

Oto wyjątki z nich:

(2) P. Konieczny Ryszard, Wałbrzych, Obwod. Urz. Poczt.

„Uważam Kurier Ilustrowany za najlepsze pismo, gdyż są w nim wszystkie działy jak: polityczny, ogólny, partyjny, sportowy, humor, dla dzieci, dział mody, radio. Pismo wszechstronne — wobec czego chętnie je czytam".

(3) P. Janina Blicharska, Bartoszowo, nr. 87, P. Okrzeszyń, pow. Kamienna Góra:

„Kurier Ilustrowany — już sam tytuł doskonały. Miłe powieści, dużo w nich fantazji. Jak również i humoreski „Przygody Jasia" czyta się miło, kapitalni są „Józku i Walerku". Dobre jest „Z przodu i z tyłu", jak również „Świat w ilustracji", tylko zdjęcia często mało wyraźne.

Uważam natomiast, że za mało jest brany pod uwagę sport dolnośląski, a w szczególności pow. Kamienna Góra. Dostawa „Kurierka" również szwankuje, zwłaszcza na naszym terenie".

(4) „Stały czytelnik":

„Jestem zwykłym robotnikiem fabrycznym zarabiającym 4 tysiące miesięcznie. Czytam uważnie „Kurierka", codzień i zapamiętałem różne rzeczy dobre i złe. Z mego punktu widzenia „Kurier Ilustrowany" jest pod każdym względem najlepszym pismem, przynosi codziennie bogate wiadomości polityczne, humor itd. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie błąd, że w niektórych artykułach szeroko jest rozpisywane, że robotnikowi jest coraz lepiej, że ma wszędzie wolny wstęp.

A czy robotnik może pójść do kawiarni i restauracji — nie, bo musiałby na raz cały swój miesięczny zarobek zostawić. Czy może iść w niedzielę do kina? Nie dopcha się, a kiedy jest przy kasie, to dowiaduje się, że pozostały tylko bilety po 150 zł, bo ulgowe już wysprzedano".

(5) P. Jasińska Alina, lat 10, gm. Iława, pow. Żegań, ul. Okrzei:

„O Kurierze sądzę, że jest to najładniejsza gazeta ze wszystkich. Najepiej mi się podobają: Przygody Jasia, Józku i Walerku, a także i dodatek dla młodzieży".

(6) „Szarotka" z Częstochowy:

„Nie podoba mi się w ogóle to zmienianie w każdym numerze wysokości odcinka powieści. Uważam także, że należałoby najpierw skończyć jedną powieść, później zacząć drugą, a nie drukować dwie na raz. Jeśli ktoś jest przywiązany do gazety, to nie trzeba zachęcać go aż dwiema powieściami na raz".

(7) P. Gałuszka Kazimierze, Woj ciechowice, pow. Kłodzko:

„Pismo Wasze jest jednym z najpoczytniejszych na terenie Ziem Odzyskanych. W szeregu artykułów poruszacie zagadnienia, które obchodzą każdego człowieka. Artykuły te powinny być jak najwięcej ilustrowane. Dział sportowy jest prowadzony fachowo i wyczerpująco. Dzięki tym zaletom, pismo zdobyło sobie popularność i uznanie wśród szerokich warstw społeczeństwa".

(8) B. Miga, Wrocław, ul. Mielczarskiego 34:

„Chciałabym powiedzieć parę słów w ramach dyskusji o Kurierze Ilustrowanym":

1. Dobrze by było więcej miejsca poświęcić na wiadomości z najbliższego terenu, a więc np. z Wrocławia, lub w innym wydaniu z Dolnego Śląska itd. Te wiadomości trzeba wybierać z pośród całej masy i dawać naprawdę najlepsze.
2. „Przygody Jasia" mają u czytelników złą opinię: — „naiwna, naciągana historyjka". Osobiście nie uważam przygód za złe, ale i nie zachwycam się nimi.
3. Józku i Walerku — są dobrzy. Oczywiście im więcej u nich humoru, tym lepiej.
3. Najwięcej sympatii daje jednak Kurierowi rubryka „Listy do redakcji". Od tego zaczyna się zawsze czytać numer. Proponowałbym stworzyć taki „kącik czytelnika" — stały i zamieszczać w nim wypowiedzi i listy czytelników. Dać przy tym dużą swobodę w wypowiadaniu się, nawet dopuścić do dyskusji między czytelnikami na pewne poruszone tematy.
4. Podoba mi się „Świat w ilustracji".
5. Nie drukować w całości przemówień ludzi nawet wysoko postawionych, bo to rzadko kto czyta od początku do końca.
6. Proponowałbym rozpocząć w gazecie lekcje języków obcych, zwłaszcza rosyjskiego i angielskiego.

(9) P. Narcyza Szplit, Częstochowa, al. Wolności 33, m. 2.

„Bardzo ciekawi mnie Wasza gazeta, a zwłaszcza powieści, jak również wesołe historyjki o przygodach Józka i Walerka i Jasia. Według mnie to najciekawsza gazeta ze wszystkich przychodzących do Częstochowy".

(10) P. Jagodziński Henryk, Wałbrzych, ul. Czerwonej Armii 65/2:

„Najczęściej czytelnicy są zadowoleni z Kurierza. Ja także z przyjemnością czytam Kurier, przede wszystkim zadowolony jestem z Waszych najświeższych wiadomości z kraju i z całego świata. Bardzo wcześnie podajecie również ostatnio wiadomości sportowe, które muszą zachwycić każdego sportowca.

Odcinek humorystyczny: „Z przodu i z tyłu" i „Józku i Walerku" powinny istnieć jak najdłużej.

Jedno jedynie redakcja robi źle. Podaje swoje powieści w nierównych odcinkach i czytelnicy, którzy je zbierają, mają wiele kłopotu ze składaniem ich.

(11) P. Piotr Werner, Kamieniec Ząbkowicki.

„Co tu dużo mówić na temat zalet i ewent. wad. Nie tylko jestem zachwycony, ale po prostu zakochany w Kurierku — i to ja, człowiek w podeszłym wieku.

Ale ma on jedną wielką wadę. Przychodzi do nas bardzo nieregularnie, a czasem w ogóle nie przychodzi — a to psuje nastrój. Może by tak na to coś Chrzan poradził, a może by tak wspólnymi siłami?

Nawet ta złotówka na RTPD — to w Kurierku pomysł godny poparcia.

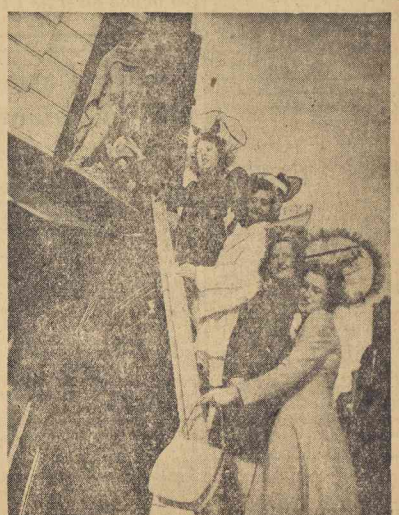

Stłoczone na drabince, młode modystki francuskie składają kwiaty przed statuą św. Katarzyny, w dniu swej patronki, ustawioną w niszy starego domu przy ul. de Cleryn w Paryżu.

Kutry ruszają na połów

Nasza flotylla musi się powiększyć
aby mogła zapewnić nam dostateczną ilość ryb

Jedną z bardzo ważnych gałęzi wykorzystania gospodarczego naszego wybrzeża morskiego jest rybołówstwo, które w obecnych naszych warunkach wyżywienia ludności nabiera specjalnego znaczenia.

Przed wojną nasze połowy pokrywały mały procent krajowego spożycia ryb. Większość sprowadzaliśmy zza granicy, co nie wpływało dodatnio na nasz bilans handlowy. Obecnie zapotrzebowanie na ryby będące artykułem zastępującym mięso znacznie wzrosło. Niedobór mięsny może być pokryty przede wszystkim przez ryby morskie. Toteż zdając sobie doskonale sprawę ze znaczenia połowów morskich dla wyżywienia kraju, przystąpiono w szybkim tempie do odbudowy zniszczeń wojennych naszego rybactwa.

ROK 1946

W roku 1945 zniszczenia na odcinku rybołówstwa morskiego przedstawiały się następująco. Zniszczeniu uległo 95 proc. kutrów motorowych, 95 proc. łodzi motorowych, 85 proc. łodzi motorowych i żaglowo-wiosłowych i 100 proc. trawlerów i lugrów. Zniszczone były również porty i urządzenia rybackie.

Do końca 1945 r. uruchomiono 36 kutrów i 386 łodzi, które złowiły 2.600.000 kg ryb. W tymże roku Morski Instytut Rybacki rozpoczął budowę 5 nowych kutrów i 18 łodzi oraz wyremontowano kilkadziesiąt starych jednostek. Wyremontowano chłodnie w Gdyni i kilkanaście magazynów na ogólną sumę 44 miliony zł.

Były to pierwsze osiągnięcia. W roku następnym 1946 uruchomiono 130 kutrów motorowych i 1082 łodzie żaglowo-wiosłowe i motorowe. Na stoczniach MIR wybudowano 28 nowych łodzi i rozpoczęto budowę 43 kutrów. Oprócz tego wyremontowano 95 kutrów i 288 łodzi.

Flotylla ta złowiła na Bałtyku w 1946 r. 22.210 ton ryb. Połowy prowadzone na wodach przybrzeżnych są nie wystarczające. Usiłowania władz rybackich idą w kierunku stworzenia rybołówstwa dalekomorskiego. Zorganizowano dwa przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich rozrządzające w 1946 r. 7 trawle wychodzącymi na połowy Morze Północne. Trawlery te w 1946 r. złowiły 1.114 ton ryb. Ogólny rezultat połowów w 1946 r. wynosił 23.324 ton ryb, wartości 575.293.000 zł. Na inwestycje w tym roku wydano 150 milionów złotych.

POTRZEBY I MOŻLIWOŚCI

Plan trzyletni przewiduje, że spożycie ryb na głowę w 1949 r. powinno wynosić 3,3 kg. Wobec powyższego ogólna ilość połowów musi osiągnąć 83.000 ton. Ilość tę mogą nam zapewnić łącznie połowy bałtyckie i dalekomorskie. Połowy bałtyckie są dość ograniczone na skutek stosunkowo małej ilości ryb w tym morzu. Największe ilości złowionych w Bałtyku ryb przy najlepszej organizacji połowów nie przekracza 50—60 tys. ton rocznie. Całkowite wyzyskanie tych możliwości może nastąpić w najbliższych latach pod warunkiem stworzenia odpowiednio licznej flotylli rybackiej. Flotylla ta musi się składać z 500 kutrów i 3.000 łodzi.

Połowy dokonywane przez nią pokryją około 60 proc. naszego zapotrzebowania, natomiast pozostałe 40 proc. pokryć muszą połowy dalekomorskie na Morzu Północnym, Oceanie Lodowatym i innych.

W związku z rozbudową flotylli rybackiej wyłania się zagadnienie szkolenia nowych kadr fachowców. Zorganizowano przy udziale spółdzielni rybackich kursy żeglarskie, motorowe, sieciarskie i inne.

Dla praktycznego szkolenia rybaków GIRM wprowadził zasadę, że każdy rybak otrzymując od państwa kuter, obowiązany jest do wyszkolenia dwóch praktykantów w ciągu roku.

Oprócz tego w jesieni 1946 r. zorganizowano Szkołę Rybaków Dalekomorskich w Gdyni w ramach Państwowego Centrum Wychowania Morskiego. Szkolenie teoretyczne trwa 9 miesięcy, zaś praktyczne odbywa się w ciągu 3 miesięcy na trawlerach szkolnych. Uczniowie otrzymują pełne wyżywienie i umundurowanie na koszt państwa. Dotacje na szkołę wynoszą około 6 milionów zł rocznie.

Rozciągnięto również opiekę nad rybakami, remontując im domy, udzielając kredytów na zakup sprzętu itp. Dotychczas liczba naszych rybaków stale wzrasta i dochodzi obecnie do 3.000 ludzi.

Wszystkie te dotychczasowe osiągnięcia pozwalają sądzić, że nasze rybołówstwo morskie dalej będzie się rozwijać, przyczyniając się wydatnie do polepszenia naszych warunków żywnościowych.

Jedno mrowisko wypije rocznie aż... 5 [illegible] mleka

Na brak mleka narzekają w obecnych czasach społeczeństwa bodajże wszystkich państw, za wyjątkiem jednego —społeczeństwa... mrówek. Tak, gdyż jak wiadomo, mrówki mają swoje „dojne krowy" w postaci maleńkich owadów — mszyc.

Pewien uczony, którego cierpliwości należałoby wystawić co najmniej pomnik, posługując się najbardziej precyzyjną wagą, obliczył, że jedno mrowisko zużywa rocznie aż... około 5 litrów mleka.

Należy sądzić, że mrówki, jedne z najbardziej gospodarnych istot, nie tylko spożywają bieżącą produkcję mleka, lecz także chowają w jakiejś postaci zapasy [illegible] wszelki wypadek.

O tym jednak uczony nic nie wspomina.

[illegible] lat [illegible]iczy lotnictwo?

Lotnictwo nie stoi dzisiaj jeszcze u szczytu rozwoju. Co raz to nowe rekordy — szybkości i długości lotu, co raz to nowe wynalazki gwarantujące bezpieczeństwo maszyn, świadczą, że możliwości w tej dziedzinie są niewyczerpane.

A przecież tak niedawno jeszcze, by tylko 44 lata temu, człowiek pierwszy raz oderwał się od ziemi na latającej maszynie. Prasa polska z tego okresu pisała, iż gazety amerykańskie podały, że widziano jakoby unoszący się w powietrzu aparat, „jednak wiadomość tę, jako pochodzącą z Ameryki, należy przyjąć z zastrzeżeniem".

Pierwszy lot braci Orville i Wilbur Wright odbył się w Stanach Zjednoczonych w Kitty Hawk, dn. 17 grudnia 1903 roku, czyli równo 44 lata upłynęło od tego historycznego momentu.

Nie wiadomo jednak, czy bracia Wright, gdyby wiedzieli, jakim celom posłuży zbudowana przez nich maszyna latająca, nie za gliby się raczej czymś innym.

Korespondencja handlowa:
„Zamawiamy 150 kobiet
Cena 200 marek za kobietę jest zbyt wygórowana"

Wśród starannie skompletowanych aktów, dotyczących korespondencji handlowej ze strasznym obozem hitlerowskim, Oświęcimiem, znajduje się kilka listów jednego z urzędników trustu chemicznego IG Farben. Na procesie 23 dyrektorów IG Farben-Industrie... w trybunale dla sądzenia zbrodni wojennych w Norymberdze, ujawniono wyjątki z tych listów.

Oto one:

„Do zamierzonych przez nas eksperymentów z nowymi środkami nasennymi, potrzeba nam pewnej ilości kobiet. Bylibyśmy wdzięczni za ich dostarczenie".

„Otrzymaliśmy odpowiedź na nasze pismo. Uważamy jednak, że cena 200 marek za kobietę jest zbyt wygórowana. Proponujemy płacić za głowę nie więcej, niż 170 marek. Jeżeli zgadzacie się na tę cenę, prosimy o przysłanie nam kobiet. Potrzebujemy około 150 kobiet.

„Uznajemy wasze warunki. Przygotujcie nam 150 kobiet, możliwie jak najzdrowszych i jak tylko nas zawiadomicie, że wszystko jest gotowe, — weźmiemy je pod opiekę".

„Otrzymaliśmy przesyłkę 150 kobiet. Mimo ich wynędznienia, stan ich uznany został za zadawalający. Będziemy was informować o przebiegu naszych eksperymentów".

„Badania zostały przeprowadzone. Wszystkie obiekty zmarły. Zawiadomimy was niebawem o rodzaju nowej przesyłki".

GRUDZIEŃ 13 Sobota — **Dziś:** Łucji — **Jutro:** Spiridiona

Ważne telefony: Komenda Miejska MO 27-34, straż pożarna 28-04, pogotowie PCK 24-24.

DYŻURY APTEK:
Pod Gwiazdą — Stalina 87
Stara Apteka — Kurzy Targ 4
Pod Słońcem — Traugutta 121
Pod Mewami — Partyzantów 25

KRONIKA

SMUTNY BILANS

Referat statystyczny Komendy Miasta MO opublikował ciekawe dane, dotyczące działności organów milicji na terenie Wrocławia.

Na uwagę zasługuje pozycja, ilustrująca ilość niewykrytych dotąd, tajemniczych zgonów.

Ogółem w ciągu półrocza znaleziono zwłoki 23 osób nieustalonego nazwiska, w tym 4 wypadki morderstwa, oraz zwłoki 7 dzieci w wieku nieprzekraczającym 10 lat.

Najczęściej, jeżeli chodzi o dzieci, znajdowano zwłoki w Odrze i to w okresie letnim. Były to prawdopodobnie ofiary nieszczęśliwych wypadków zatonięć, które występowały szczególnie w okresie ostatniego miesiąca lata.

DEFRAUDANT W POTRZASKU

Onegdaj zatrzymano niejakiego Jana Celaka, podejrzanego o przywłaszczenie sobie sumy 11.000 zł pobranej ze Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych we Wrocławiu. W toku dochodzeń zatrzymany przyznał się do zarzuconych mu przestępstw. Skierowano go wraz z aktem oskarżenia do prokuratury Sądu Okręgowego.

ZA NIELEGALNE PRAKTYKI GROZI SUROWA KARA

Organa Milicji zatrzymały wczoraj Wiktorię Końcową zam. w Nowym Dworze, ul. Nowodworska 47, której udowodniono nielegalne wykonywanie czynności jako położnej

Sprawę skierowano do Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego.

Co słychać na Dolnym Śląsku

W Gliwicach w tych dniach stanie przed sądem kat swych ziomków, „oberkapo" Silberger, który w obozie w Bolesławcu był „prawą ręką" komendanta obozu Niemca. Silberger był sprawcą śmierci kilkudziesięciu Żydów. M. in. zabił także własnego kuzyna, który po raz drugi usiłował wziąć zupę.

Po zakończeniu działań wojennych, ocaleli Żydzi poprzez swoje organizacje i na własną rękę szukali oprawcę i sługusa hitlerowskiego. Tymczasem zupełnie niespodzianie spotkał go jeden ze współwięźniów z Bolesławca na ulicy w Katowicah, a tłum omal nie zlinczował kata.

Grozi mu kara śmierci.

W imieniu Zw. Zaw. Prac. Przem. Budow. w Tomaszowie pow. Bolesławiec wystąpił przewodniczący Związku do dyrekcji fabryki, domagając się załatwienia najważniejszej dla pracowników sprawy tj. jakiejś stałej komunikacji z fabryki do domu, który nierzadko jest oddalony o 15 km.

Tymczasem pełnomocnik ZPMO z Gliwic oświadczył mu, że „dyrekcja łaskę robi, odwożąc pracowników, a przewodniczącego za podobne żądania pociągnie się do odpowiedzialności".

„Ładne" stosuneczki panują w tej dyrekcji.

Wrocław uzdrawia swe finanse

MRN zatwierdza budżet dodatkowy w wysokości 470 mil. zł.

Uchwalając we wrześniu br. budżet Zarządu Miejskiego na rok bieżący MRN liczyła się z tym, że Zarząd Miasta będzie zmuszony przedłożyć budżet dodatkowy.

Wymogi miasta, rozwijającego się coraz szybciej we wszystkich dziedzinach w żadnym wypadku nie mogły się pomieścić w ramach budżetu, wytyczonych z początkiem bieżącego roku. Jako przykład służyć może choćby zagadnienie administracji nieruchomościami miejskimi.

Podczas gdy uchwalony budżet przewidywał zaledwie 15 mil. złotych na zabezpieczenie najważniejszych obiektów, życie wykazało, że musi się wydać ponad 100 mil. ażeby przynajmniej w najprymitywniejszy sposób zabezpieczyć budynki już zamieszkałe, a grożące każdej chwili katastrofą.

Przedłożony MRN budżet dodatkowy obejmował podwyżkę w stosunku do dawnego o prawie 100%. Pierwotny budżet przewidywał w wydatkach i dochodach ok. 430 mil. zł obecnie uchwalony dodatkowy zamyka się sumą ok. 470 mil. zł.

Z innych spraw omawianych na ostatnim nadzwyczajnym posiedzeniu MRN wymienić należy podwyżkę stawek za leczenie w szpitalach miejskich. Uchwalone zostały opłaty dzienne: na wydziale chirurgicznym zł 500, na innych zł 420. Opłaty te z początkiem przyszłego roku ulegną jednak dalszej zwyżce. Podwyższenie tych opłat ZM uzasadnia przede wszystkim podrożeniem leków, których większość musi się nabywać na wolnym rynku.

Żywszą dyskusję wywołał wniosek ZM dotyczący wprowadzenia ograniczeń zużycia prądu. Wobec pewnych nieformalności w ujęciu merytorycznym wniosku. Rada przekazała go Zarządowi Miejskiemu do uzupełnienia. Równocześnie MRN zwraca się z apelem do społeczeństwa, by, w zrozumieniu ciężkiej sytuacji, w jakiej znajduje się elektrownia miejska, w dalszym ciągu wykazało zdyscyplinowanie i ograniczało zużycie prądu do jak najkonieczniejszego minimum.

Zakaz używania grzejników, żelazek itp. obowiązuje w dalszym ciągu jak również ogłoszone plakatami okresy w ciągu dnia w których zastosować się należy do ograniczonego zużycia prądu.

— OM TUR —
to młoda gwardia PPS

Koronki flamandzkie, atłasy, plusz zegarki, branzolety i brylanty znaleziono u skromnego tapicera

W ciągu ostatnich dni, lustratorzy społeczni przy 1 Urzędzie Skarbowym we Wrocławiu natrafili na ślad nowej afery podatkowej i gospodarczej.

W czasie lustracji ksiąg i inwentarza dużego zakładu tapicerskiego Juliusza Gawrońskiego, przy ul. Kiełbaśniczej 21, stwierdzono między innymi brak pokrycia rachunkowego i inwentaryzacyjnego na 400 metrów koronek flamandzkich, 2500 sprężyn, 400 m lampasu atłasowego do obicia, 250 m płótna, okuć tapicerskich na sumę 150.000 zł według wartości przedwojennej, 100 ram pozlacanych do obrazów różnych rozmiarów, dwie bele materiału pluszowego, do wykładania foteli, 10 gotowych tapczanów, większą ilość taśm, nici tapicerskich itp.

Właściciel, nie umiał określić źródła pochodzenia i nabycia zakwestionowanych towarów.

Zakwestionowano również znaczny zbiór biżuterii w tym 2 złote obrączki, 3 złote sygnety, 5 złotych zegarków damskich, bransoletę złotą, kutą wagi około 12 dkg, 6 złotych zegarków męskich, pierścionek damski z 3 brylantami, 4 szpilki złote do krawatów z brylancikami i perłami, oraz 35.800 marek obiegowych niemieckich.

Zachodzi podejrzenie, że biżuterię tę otrzymał Gawroński na przechowanie i spieniężenie od repatriowanych Niemców. Pieniądze, uzyskane ze sprzedaży wysyłał, prawdopodobnie, pocztą do Niemiec.

Zakwestionowaną biżuterię przekazano wraz z aktami do dyspozycji prokuratora Sądu Okręgowego we Wrocławiu.

Domiar podatkowy za ukryte obroty przekracza sumę pół miliona złotych. O wysokości grzywny zadecyduje Urząd Skarbowy.

Assan Georgiew i jego towarzysz w towarzystwie lamp radiowych chciał „zwiedzić" Europę Wschodnią

We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy wzmiankę o wykryciu sensacyjnej afery przemytniczej na terenie naszego miasta. Bohaterem jej jest słynny zapaśnik bułgarski Assan Georgiew.

Jak nas informują lustratorzy społeczni przy 2 Urzędzie Skarbowym, ustalono już bliższe szczegóły tej afery.

Georgiew bezpośrednio po swych występach we Wrocławiu wyjechał na tournee do Austrii, skąd następnie udał się do Berlina, do miejsca stałego zamieszkania. W jakiś czas później spotkał się on ze swoim rodakiem Georgem Miszoff'em, właścicielem firmy eksportowo-importowej w Berlinie.

Po dłuższych rozmowach obaj Bułgarzy wyjechali z Berlina do Lipska, chcąc, jak twierdzą, zwiedzić powojenną Europę wschodnią. W Lipsku dołączyli się podstępnie do transportu repatriacyjnego dzieci radzieckich, z którymi przybyli do Wrocławia, gdzie zaraz po przyjeździe przystąpili do masowej sprzedaży przywiezionych ze sobą lamp radiowych, igieł i specyfików lekarskich.

W śledztwie obaj zatrzymani tłumaczą się, że towar wieźli ze sobą dla pokrycia kosztów podróży, nie mieli natomiast czasu na wymianę obcych walut na waluty obiegowe danego kraju.

Dalsze dochodzenie prowadzą miejscowe organa bezpieczeństwa, które zawiadomiły o tej aferze bułgarską placówkę konsularną w Warszawie.

Weryfikacja uprawnień na zbieranie złomu przyczyni się do zwiększenia ilości artykułów budowlanych

Onegdaj przy udziale przedstawicieli miejscowych władz i urzędów odbyła się w siedzibie Zarządu Miejskiego we Wrocławiu konferencja w sprawie ustalenia środków zaradczych przeciwko dewastacji budynków mieszkalnych i obiektów przemysłowych na terenie naszego miasta. Na wstępie wiceprezydent Dymek przedstawił zgromadzonym groźny stan dewastacji budynków przez tzw. legalne i nielegalne odbudowy naszego miasta. Prelegent zwrócił uwagę na konieczność podjęcia niezwłocznie energicznych kroków zapobiegawczych i wydanie zarządzeń dla położenia kresu szkodliwej działalności elementu szabrowniczego.

Przedstawiciel MO kpt. Stolarski przytoczył wypadki szabru na wielką skalę połączonego nawet z rozbieraniem całych budynków. Szaber ten niszczył przede wszystkim urządzenia centralnego ogrzewania rury i przewody gazowe, metalowe barlery schodów, futryny drzwi i okien itp. Walka z nim jest bardzo trudna. Spotyka się wypadki, że szabrem trudnią się zorganizowane ekipy zbieraczy złomu, zatrudnionych nominalnie w poszczególnych Centralach Zbiórki Złomu.

Z kolei zajęto się określeniem kompetencji Zarządu Nieruchomości Miejskich, jako jednostki samorządowej uprawnionej do administracji nieruchomości. Z rozszerzających się uprawnień ZNM wynikają rozszerzone zainteresowania w szczególności materiałami budowlanymi i ich inwentaryzacją jako czynnikiem niezbędnym do odbudowy i konserwacji innych obiektów. W myśl okólnika Ministerstwa Ziem Odzyskanych, 75 proc. materiałów budowlanych uzyskanych z rozbiórki obiektów przekazuje się do dyspozycji gminy samorządowej, pozostałe 25 proc. materiałów, oraz wszystkie inne przedmioty, które znajdują się tam przy rozbiórce należą do skarbu państwa.

Instytucjom uprawnionym do zbiórki złomu i materiałów budowlanych należałoby zwrócić uwagę, na ścisłe przestrzeganie granic uprawnień dla uniknięcia przypadkowych, czy celowych omyłek w asortymencie zbieranych przez zbieraczy materiałów użytkowych, jako złomu. Zaproponowano utworzenie specjalnej komisji dla zabezpieczenia i inwentaryzacji zebranych materiałów budowlanych, oraz zwrócono się do OUL o natychmiastowe wstrzymanie sprzedaży artykułów budowlanych pochodzących z nieruchomości, przeznaczonych do rozbiórki, niewydawanie zezwoleń na wywóz, odebranie uprawnień na zbieranie złomu i weryfikację tych uprawnień.

W najbliższym czasie przeprowadzona zostanie kontrola w zbiornicach złomu, czy znajdujący się tam złom jest rzeczywiście złomem bez dalszej przydatności.

Uroczyste przedstawienie „Halki"

W niedzielę, dnia 14 grudnia o godz. 20.30 odbędzie się z okazji XXVII Kongresu PPS uroczyste przedstawienie opery narodowej Stanisława Moniuszki „Halka". W przedstawieniu tym biorą udział: Irena Wojtaszewska, Franciszek Arno, Andrzej Hiolski, Zygmunt Kossowski i inni.

Przedstawienie odbędzie się w obecności najwyższych władz państwowych i uczestników Kongresu z kraju i zza granicy.

Kupiectwo wrocławskie całkowicie przygotowało się do sprzedaży przedświątecznej

Święta za psem, a w związku z nimi i kłopoty przedświąteczne.— Niejedna głowa rodziny już dziś kłopocze się świętami. Bo to trzeba by jakoś je urządzić, pomyśleć o drzewku, o podarkach dla dzieci, a tu kieszeń pusta, a na jakieś specjalne dodatki nie ma widoków. Ale coś przecież zawsze musi być na Święta.

Zbliżanie się okresu świątecznego zaczynają odczuwać już i sklepy, których wystawy na każdym kroku rzucają się w oczy wyborem towarów. Duży ruch obserwować można przede wszystkim w naszych domach towarowych. Powszechny Dom Towarowy przy ul. Świdnickiej od rana do późnego wieczoru obsługuje klientów. Dom Towarowy przygotował się do zwiększonego ruchu, sprowadzając zawczasu szereg artykułów spożywczo - kolonialnych, wyrobów konserwowych — jaj itp. Amatorzy alkoholu — mają tam bogaty wybór wódek i win, także zagranicznych. Ryby będą sprzedawane od 20 grudnia i wydaje się, że ich nie zabraknie.

Mężowie i narzeczeni będą mogli po tanich cenach zakupić upominki w postaci kosmetyków. Komu brak jeszcze naczynia stołowego, może zaopatrzyć się w tanią porcelanę, przy czym pracujący otrzymuje 60—70 proc. zniżkę, za okazaniem legitymacji Zw. Zaw.

Dużo kłopotów, zwłaszcza młodym rodzicom sprawiał brak wózków dziecięcych. — I ten towar znajduje się obecnie na składzie w PDT. i to po cenach nie wygórowanych. Ponadto, można nabyć tam doskonałe odbiorniki, — przybory biurowe, w ogóle co kto pragnie i na co go stać. Wystarczy powiedzieć, że dziennie przez PDT przewija się ponad 6 tys. klientów. Nic dziwnego, że dzienny obrót przekracza 3 mil. zł.

A więc nie ma obawy, że czegoś nie będziemy mogli zakupić, w związku z nadchodzącymi świętami i to po cenach przystępnych.

Co w trawie piszczy

MATEMATYKA ORBISU

Z Kłodzka do Kamiennej Góry wg Orbisu odległość wynosi 83 km. A kiedy pasażer wyraził wątpliwość, kasjerka dokładnie sprawdziła odległość i naliczyła... 93 km. Pasażer „z bólem serca" zapłacił 200 zł i pojechał do Kamiennej Góry.

Natomiast mieszkańcy Kamiennej Góry mają „protekcję" w Orbisie,

gdyż ta sama droga do Kłodzka jest krótsza o 14 km i kosztuje tylko 160 złotych.

No proszę, grunt to protekcja, która nawet skraca drogi i czyni „cuda".

A może by tak na złość mieszkańcom Kamiennej Góry zamienić kasjerki?

CO ROBIĆ Z GRUZEM?

Wiem, że gruzu nie wywozi ZOM. Gdyby było go więcej, trudno, najęłabym furmankę i gruz wywiozłabym poza miasto lub gdzieś w ruiny.

Tymczasem jest tylko kilka wiader, nie opłaci się najmować wozu bo to koszt wielki.

Więc co z nim zrobić? Do ruin daleko...

Chyba wieczorem wysypię na ogród sąsiada,... który jest pracownikiem Zakładu Oczyszczania Miasta.

NALEPIANIE WZBRONIONE

Wiadomo, że wzbronione i pewnie dlatego, że co wzbronione — lepiej smakuje cała ściana wraz z napisem jest zalepiona afiszami.

A miasto było takie czyste, i zaoszczędziłoby się tyle papieru, gdyby Zarząd Miejski zechciał wreszcie umieścić na ulicach kilkadziesiąt tablic i tylko na nich naklejać afisze i ogłoszenia.

Ale Zarząd Miejski interesuje tylko ściąganie podatku od reklamy. Reszta — to głos wołającego na puszczy.

POŚPIESZCIE SIĘ

Pisaliśmy kiedyś, że na rogu ul. Stalina i Pomorskiej wciąż jeszcze tkwi namalowany na murze orzeł niemiecki ze swastyką.

Panie Prezydencie Wrocławia! Przeprowadzana akcja usuwania napisów niemieckich nie uśmierciła hitlerowskiego orła. Jeśli nie wyda Pan polecenia natychmiastowego usunięcia go, zagraniczni goście, którzy przyjadą na Kongres PPS, będą pytać czy są we Wrocławiu czy w Breslau.

≡ POPIERAJCIE ≡

działalność Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci a zbudujemy więcej świetlic przedszkoli żłóbków, sanatoriów i kolonii wypoczynkowych dla dzieci robotniczych

Radio Warszawa

SOBOTA. 13 GRUDNIA 1947 R.

7.00 Sygnał; 7.05 Muz.; 8.00 Dziennik; 6.20 Muz. 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. 8.20 Inf. og. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 Kwadr. prozy. 8.50 Muz. 9.15 Przerwa. 10.40 Aud. Min.Ośw. 11.00 Przerwa. 12.00 Sygn. i hejnał. 12.03 Wiad. 12.15 Muz. 12.20 Z mikr. po kraju. 12.30 Aud. rozr. 13.15 Przerwa. 14.00 Muz. rozr. 15.00 Progr. lok. 16.00 Dziennik. 16.30 Słuch. dla dzieci. 17.00 „Przy sobocie po robocie" .18.15 Wieczór literacki. 18.30 Progr. lok. 19.00 Z zagadnień wiejskich. 19.30 Muz. polska. 20.00 Dziennik. 20.50 Pog. sport. 21.00 Beethoven — kwartet smyczkowy. 21.25 Rec. wioloncz. 21.45 Aud. biura studiów. 22.00 Konc. ork. tan. PR. 22.45 Progr. lok. 23.00 Ost. wiad. 23.20 Muz. tan. 23.55 Z ost. chwili. 24.00 Muz. tan. 1.00 Hymn.

PPS dzieci

KOMUNIKATY MK PP
WE WROCŁAWIU

W związku z 27-ym Kong
MK PPS poleca co następu
1) W dniach 14—17 grud
niezależnie od ogólnej dek
miasta PPS-owcy winni w
sić w zamieszkiwanych
siebie domach czerwone
dary, portrety przywódców
i czerwone chorągiewki..
2) Celem umożliwienia u
nia urlopów dla członków I
dzień 17 grudnia, sekretarz
winni przedłożyć dyrekcjo
kładów listy członków PPS
TUR dla otrzymania zezw
na wzięcie udziału w man
cji.
3) Na manifestacje w d
12. br. Koła stawią się gr
bezpośrednio z zakładów
na wyznaczone punkty zb
zabierając sztandary pa
emblematy oraz wszelkie
parenty Kół partyjnych i
Zakładowych.

ZEBRANIE AKTYWU PK
W SYCOWIE

W Sycowie odbyło się
nie aktywu powiatowego
tetu PPS z udziałem około
członków. Tow. Cioroch
tarz PK omówił znaczenie
Kongresu PPS i zakomunik
że wszyscy członkowie
wezmą udział w manifesta
która odbędzie się w czw
dniu Kongresu. Na zebrani
poruszono sprawę spółdzie
ci. Wszyscy obecni posta
zapisać się na członków
dzielni spożywców „Zgod
Sycowie. Po omówieniu s
spraw organizacyjnych, za
to zebranie odśpiewaniem
wonego Sztandaru".

UROCZYSTY OBCHÓD R
NICY UMOWY PPS i I
W KŁODZKU

W sali PPS w Kłodzku o
się uroczysta akademia z
rocznicy zawarcia umowy
nolitym froncie. W urocz
udział wzięli członkowie
PPR. Referat programowy w
sił I sekretarz powiatowy
tow. Holcman na temat „P
przestrzeni dziejów".

DOKĄD WYBRA

KINA

REPERTUAR

„ŚLĄSK" — „Ludzie bez del", film prod. czeskiej. Po 18, 20.

„WARSZAWA" — film p cji radzieckiej „Błyskawica"

PORANEK w kinie „WARSZA
ul. Fredry nr. 16
Jutro, w niedzielę, dnia 14 nia br. o godz. 10.30, wyświ będzie film pt.
„BŁYSKAWIC
Ceny biletów, zł. 35 na wsz miejsca

„ODRA" — „Carrie kl film prod. ameryk. Pocz. 16,

„POLONIA" — „Dziewcz baletu", film prod. radz. Po 16, 18, 20.

„TĘCZA" — „Nauczyciel wi się", film prod. szwedz. 16, 18, 20. W niedz. od god

FOTOPLASTIKON
(Świerczewskiego 27)
Wyświetla codziennie w godz. 9 Holandię.

WYSTAWY
Salon ZPAP, ul. Ofiar Oś skich 38/40 — Wystawa Prac ku Wrocławskiego. Otwarta c nie od godz. 10—15.

Weekend

Oborniki Śląskie 45 min ciągiem od Wrocławia. Dom lowy czynny cały rok. ogrzane. Wszystkie w Kuchnia zdrowa i smaczna. boty dancing. Odjazd W Gł.: 4.55, 5.28, 11.45, 17.30. C z Obornik Śl.: 0.17, 6.10, 15.14, 23.32

SPORT

kilku słowach

akomity tenisista Tilden, skana 9 miesięcy więzienia za hotsualizm, został zwolniony z rnia 6 tygodni przed upływem nu odbycia kary. Powodem wczesnego zwolnienia Tildena wzorowe sprawowanie się.

★

trzowska drużyna hokejowa osłowacji, LTC Praha w pierwmeczu podczas turnee w Anglii uała czołowy zespół prowincjow wysokim stosunku 8 : 1.

★

'ski Zw. Szermierzy projektuje eresie przedolimpijskim spotkamiędzypaństwowe z Czechosło(rewanż za Pragę), turniej mięrodowy w Łodzi (14 marca) z lem Szwecji, CSR, Węgier i Juwii, mecz ze Szwecją w Ware (8 i 9 maja), z Węgrami w Peszcie (22 i 23 maja) oraz turzermierczy państw słowiańskich zji XXV-lecia PZS.

★

ś i jutro odbędą się na krytej ilni w Poznaniu, akademickie zostwa Polski, z udziałem War-, Poznania i Wrocławia.

★

rszawska YMCA przystępuje udowy przystani nad Wisłą, uinując na ten cel 40 mil. zł.

Jutro spotykamy się w remizie na Słowianskiej na meczu Radomiak - IKS

Najciekawsze spotkanie sezonu

Stawka jest duża: porażka eliminuje z dalszego udziału w mistrzostwach. Drużyna gości zdaje sobie sprawę, iż lekceważyć przeciwnika nie wolno, gdyż właśnie we Wrocławiu w ubiegłym sezonie mistrz Warszawy — Grochów, doznał porażki, co zadecydowało o utracie mistrzostwa grupy, a tym samym przekreśliło szanse na zdobycie tytułu mistrza Polski.

W jakich wagach wrocławianie mogą liczyć na sukcesy?

— By odpowiedzić na to pytanie należy dokładnie znać zestawienia obu drużyn, a wiemy, że nie zdradzi nam tego żaden z zespołów przed meczem. Spróbujemy więc typować przypuszczalne pary. W wadze muszej Kurowski jest nadzieją na zdobycie punktów w walce z Przybytniewskim. Wrocławianin musi pamiętać o planowym rozłożeniu sił by wytrzymać tempo całego spotkania i nie pozwolić przeciwnikowi dyktować sposobu walki. Jeśli Kurowski będzie panował nad nerwami, możemy być spokojni o wynik, gdyż jest on bodaj najlepszym technikiem i taktykiem drużyny, a pokonanie Przybytniewskiego leży w granicach jego możliwości.

W wadze koguciej dojdzie prawdopodobnie do ciekawego spotkania

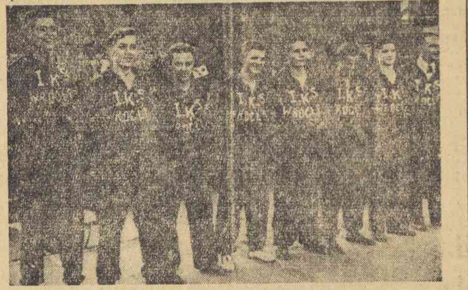

Mistrz Dolnego Śląska — drużyna IKS, spotka się w dniu jutrzejszym w meczu o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie z mistrzem Warszawy — Radomiakiem

pomiędzy Symonowiczem i Sieradzanem. Aczkolwiek większe szanse na zwycięstwo ma gość, który sklasyfikowany jest na trzecim miejscu, wrocławianin może sprawić niespodziankę. Symonowicz jest pięściarzem o chimerycznej formie, który potrafi doskonale bić się z dobrym przeciwnikiem i wypaść blado w walce z przeciętnym zawodnikiem. Jeśli nam jednak wolno liczyć na miłe niespodzianki, to przede wszystkim w wagach lżejszych.

Nie wiemy kto będzie przeciwnikiem Czortka w wadze piórkowej. Zarówno Kupisz jak i Miszczuk stoją na straconej pozycji, wolelibyśmy widzieć Kupisza, gdyż rutyną radomianin pokona Miszczuka a Kupisz może wnieść do walki wiele żywiołowości.

Jak mówią wtajemniczeni Radomiak przetasuje w jutrzejszym meczu drużynę. W lekkiej ma się bić Kosiński, w półśredniej Komuda a w średniej Wasiak. Wątpliwym nam się wydaje by Komuda mógł awansować do półśredniej, gdyby to jednak okazało się prawdą, to odpowiednim przeciwnikiem dla Kosińskiego byłby Miszczuk, gdyż Waludze Kosiński nie „leży". Natomiast w półśredniej Waluga ma szanse pokonania Komudy, który prócz rutyny nie przewyższa w niczym wrocławianina. Horboń na skutek długiej przerwy jest dla nas wielką niewiadomą, jest on jednak ostatnim w zespole, którego stać na wyczyn. Ciećwierz i Włodecki stoją z góry na straconej pozycji, chociaż Ciećwierz niekiedy przekreśla wszelkie wyliczenia bijąc się dobrze.

Światowe i europejskie rekordy lekkoatletyczne

Podajemy poniżej tabelkę światowych i europejskich męskich rekordów lekkoatletycznych, które pozwolą porównać najlepsze dotychczasowe osiągnięcia zawodników europejskich i amerykańskich. Są to wszystko wyniki oficjalnie zatwierdzone. W międzyczasie nic się w tabeli nie zmieniło.

	REKORDY ŚWIATOWE:		REKORDY EUROPEJSKIE:	
100 m	Jessie Owens (USA)	10,2 s.	Arthur Jonath (Niemcy)	10,3 s.
	H. Devis (USA)		C. Berger (Holandia)	
			Osendarp (Holandia)	
			Strandberg (Szwecja)	
			Neckerman (Niemcy)	
			Borchmayer (Niemcy)	
200 m	Jessie Owens (USA)	20,3 s.	Koernig (Niemcy)	20,9 s.
			Kowacs (Węgry)	
			Scheuring (Niemcy)	
400 m	Harbig (Niemcy)	46,0 s.	Harbig (Niemcy)	46,0 s.
800 m	Harbig (Niemcy)	1:46,6 m.	Harbig (Niemcy)	1:46,6 m.
1500 m	Haegg (Szwecja)	3:43,0 m.	Haegg (Szwecja)	3:43,0 m.
	Strand (Szwecja)		Strand (Szwecja)	
5000 m	Haegg (Szwecja)	13:58,2 m.	Haegg (Szwecja)	13:58,2 m.
10 km	Heino (Finlandia)	29:35,4 m.	Heino (Finlandia)	29:35,4 m.

Rekordzistów podajemy na pierwszym miejscu a wszyscy następni są to zawodnicy, którzy rekord wyrównali.

W maju rewanż Walcott - Louis

Po swym meczu mistrzowskim z Joe Louisem, Walcott stał się w Ameryce b. popularny. Dowodem tego jest wielka ilość ofert i zaproszeń, otrzymanych w ciągu ostatniego tygodnia z obszaru całych St. Zjednoczonych.

Niemniej jednak z żadnej propozycji na rozegranie spotkania, Walcott prawdopodobnie nie skorzysta, gdyż może walczyć jedynie za zgodą menażera amerykańskiego — Bocchichio, który ma kontrakt z Walcottem na wszystkie jego mecze. A Bocchichio, obawiając się, by w którejś z walk towarzyskich Walcott nie uległ poważniejszej kontuzji, postanowił, że aż do czasu rewanżowego spotkania z Joe Louisem — Walcott na ringu nie wystąpi.

Tymczasem ponowne spotkanie obu czołowych pięściarzy wagi ciężkiej spodziewane jest nie wcześniej niż dopiero za pół roku (maj, czerwiec).

Za swą ostatnią walkę z Louisem, Walcott otrzymał 26.000 dolarów.

Nowy rekord wysokości

Podczas ostatniego sezonu krakowska sekcja lotnicza osiągnęła jeden z najlepszych powojennych wyników w Polsce.

Oto rezultaty pracy: 2.700 startów, przeszkolonych 82 pilotów, 18.300 godzin przepracowanych w warsztacie reperacyjnym.

Padł nowy polski rekord wysokości, osiągnięty przez pilota Jasińskiego, który się wzniósł na 3.800 ponad punkt startu. Obecnie w warsztatach sekcji montuje się dwuosobowy szybowiec, który będzie obsługiwany przez pilota, znajdującego się w pozycji leżącej. Będą to pierwsze loty doświadczalne tego typu w Polsce.

Sekcja nie miała ani jednego poważnego wypadku lotniczego.

Mordercy pedagoga przed Sądem Wojskowym we Wrocławiu

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym we Wrocławiu rozpoczął się 10 bm. proces członków komórki PSZ, utworzonej na terenie Liceum Pedagogicznego we Wrocławiu. Na ławie oskarżonych zasiedli uczniowie Liceum Pedagogicznego: Mieczysław Noworol, Ireneusz Kwietniewski, Jerzy Jankowski, Romualda Turkowska oraz technik dentystyczny Marian Niewiadomski i elektromonter Marian Liberek.

Dnia 26 czerwca br. banda ta dokonała morderstwa na osobie zasłużonego pedagoga, znanego przyjaciela młodzieży i działacza PPR, prof. Liceum Pedagogicznego Józefa Czechowskiego. Oskarżony Noworol przyznał się do dokonania ohydnego mordu naświetlając szeroko szczegóły zbrodni.

Jak wynika z jego zeznań na dwa dni przed zabójstwem otrzymał on od oskarżonego Niewiadomskiego pistolet oraz rozkaz zgładzenia prof. Czechowskiego. W tragicznym dniu cała banda urządziła z pieniędzy otrzymanych z nielegalnej organizacji libację na cmentarzu po czym oskarżeni Noworol, Liberek i Jankowski wywołali podstępnie z domu prof. Czechowskiego mordując go w ruinach strzałem w tył głowy. Rozprawa przeciw młodocianym mordercom potrwa trzy dni.

Czytelnicy piszą

Szanowna Redakcjo!

Nienawidzę wprawdzie namiętnie korespondowania z redakcjami, mimo to jednak muszę sprostować trzy nieporozumienia, które zaplątały się do mojej recenzji z premiery „Spartakusa" drukowanej w ostatnim numerze „Ekranu Tygodnia". Proszę zaglądnąć do maszynopisu, a znajdzie Szan. Redakcja niewątpliwie, że napisałem poprawnie po polsku „przekonywająco", a nie „przekonywująco", jak mylnie złożono, a następnie nie poprawiono. W tym samym rękopisie stwierdzić można, że w żadnym wypadku nie napisałem „patrząc otrzyma artysty", bo byłbym na pewno poprawnie napisał to zdanie „patrząc, otrzyma artysta". Ale wcale nie to chciałem powiedzieć, lecz „patrząc oczyma artysty". Tak samo w zdaniu „To załamanie się bezpośrednio po świetnej wizji itd." opuszczono słówko „po".

Uważam, że jak na jedną recenzję wystarczy. Proszę uprzejmie natrzeć uszu pp. Korektorom, bo inaczej sam to zrobię.

Wielkie transporty koni i bydła

W ostatnich dniach nadchodzą niemal codziennie do Polski transporty bydła i koni zza granicy. Statek duński „Melchior" przywiózł 135 krów i 82 konie, szwedzki „Banana" 333 konie; duże ilości koni przywiózł szwedzki „Holmy".

W ciągu grudnia transporty obejmą aż 5000 koni. Będzie to pozostałość dostawy koni i bydła

NOWINY LITERACKIE

Wrocławski Kurier Ilustrowany. Wydawca: Spółdz. Wyd. „Wiedza". Adres Redakcji i Administracji: Wrocław, Wierzbowa 30, telefon redakcji 36-23, telefon administracji 31-17. Konto PKO VIII 183.
Redaktor: Bronisław Winnick
Drukarnia „Wiedza" Wrocław

F 23614

W sali koncertowej

Poranek symfoniczny w Wielkim Studio

III koncert Filharmonii

...ówienie w jednym sprawozdaniu koncertów ma swoją dobrą stronę: daje możność sprawdzenia na tym odcinku polityki programowej danej placówki. Program poranku miał charakter jednolity; z wyjątkiem uwertury Bacewiczównej (stylu neoklasycznym), wszystkie utwory reprezentowały styl, a przynajmniej założenia artystyczne epoki romantycznej, dającej przewagę nastrojowi nad konstrukcją. Natomiast III. Koncert dał utwory od Mozarta do Szałowskiego. A więc w programie nie tylko dużą rozmaitość repertuarową, ale i stosowanie w kolejnych koncertach na przemian obydwu koncepcji: programu jednolitego i urozmaiconego. Filharmonia zapełnia luki w obecnym sezonie, grając klasyków, których mało słyszeliśmy i — przede wszystkim — utwory muz. polskiej współczesnej, których w ogóle nie słyszeliśmy w bież. sezonie. W koncercie tym dał się nam słyszeć po raz pierwszy młody obiecujący dyrygent Z. Szczepański. Posiada on może nieco zbyt mało urozmaicony repertuar gestów. Wydaje się jednak być dyrygentem serio, starannym i wszechstronnym, — a więc zalety u dyrygenta bardziej cenne, aniżeli „sugestywna" (dla widowni) gestykulacja.

Solista poranku, Piotr Łoboz jest muzkalny i dobrze zaawansowany technicznie. Ma rzadki dar momentalnego odcyfrowania utworu, wyjątkową łatwość strukturowania odbiorczego i reproduktywnego, czyli to, co się określa jako „granie prima vista". Zdolność ta czyni go wartościowym członkiem zespółów kameralnych i akompaniatorem, jednak z drugiej strony utrudnia niekiedy występowanie w roli solisty-wirtuoza. Brzmi to tylko na pozór paradoksalnie. Znaczna większość wirtuozów musi przesylabizować utwór, ażeby go odczytać, po prostu opanować mechanicznie i utwór „siedzi" w nim naprawdę, a przy tym każda nutka jest opracowana. Artysta typu Łoboza po pierwszym otwarciu nut już go gra nieźle i w rezultacie w części nawet nie poświęca tyle czasu na opracowanie co inny wirtuoz. Nawet pamięciowo nie bardzo opanuje, a o opanowaniu mechanicznym mowy nie ma. Stąd ta niepewność i nierówności, któreśmy zaobserwowali szczególnie w pierwszej części Koncertu Griega. Stąd w dalszej konsekwencji trema, która paraliżuje palce. Próbkę swoich możliwości dał na bis, w Kaprysie Brahmsa. Zagrał go znacznie pewniej a przy tym swobodniej, precyzyjniej z zachowaniem jednolitości koncepcji wykonawczej.

...resującą była próba, jakiej dokonał odważnie dyr. Wiłkomirski, ...nując „Wełtawę" Smetany bezpośrednio po Filharmonii Praskiej. ...w oczekiwaniom, nie wypadła ...ak źle dla naszej orkiestry. O...ście, ogólne brzmienie wrocławskiego zespołu nieco gorsze (zwłaszcza chóru instr. drewnianych), co należy przypisać mniejszej sprawności, niewystarczającemu ilościowo ...wi orkiestry i wreszcie jakości ...mentów. Nie mogły także w Czechów być takie słabe mo...jak np. sam wstęp (tak nie...y i z nierównym pizzicato). ...k z drugiej strony nasza or...t odegrała poemat bardziej ...wierniej, nie mącąc właściwego ...i nie zamazując tła. Zupełnie ...e były wykonane pozostałe u... orkiestrowe: „Powracające" Karłowicza (jeden z słabszych ...ów tego kompozytora, wyka... ujemne strony stylu progra...go), obrazek nastrojowy K. ...miňskiego i Uwertura Bacewi...ej. Tu możnaby zaproponować ...entowi — nawet wbrew par...e — silniejsze stosowanie dy...zne utworu, z uwagi na brak ...itości kolorystycznej jaki ta ...ura wykazuje. Kwintet smycz... jest najlepszą częścią naszej ...try, a jemu przypada główna ...w instrumentacji klasycznej. ...go na koncercie wieczornym ...rt był wykonany poprawnie, a ...i momenty b. dobre. Porywają... uwerturę Szałowskiego (jeden z ...szych utworów naszej muzyki ...czesnej) chcielibyśmy jeszcze

Solistka koncertu wieczornego, Dudicz-Latoszewska nie ma wprawdzie tzw. „wielkiego" głosu; jednak posiada coś lepszego bo umiejętność wykonania takiego, że arie, które przy „wielkich" głosach wydają się ogółowi odbiorców jako swojsko-nudne (Moniuszko), lub obco-nudne (Mozart), w jej wykonaniu brzmią jak piękne, wartościowe pieśni, tj. tak jak powinny brzmieć. Sprawia to wielka muzykalność, i kultura śpiewacza przy miłej barwie głosu. Należałoby częściej zapraszać p. Latoszewską na naszą estradę.

Na koncercie wieczornym było pustawo. W pełnym sezonie objaw niepokojący.

A. ZBIGNIEW LIEBHART

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU TABORU I SPRZĘTU KOLEJOWEGO

PAŃSTWOWA FABRYKA WAGONÓW we Wrocławiu

zawiadamia

byłych pracowników, którzy rejestrowali karty dodatkowe kat. „D" z miesiąca kwietnia br. na przydziały tekstylne w naszych Zakładach, że tekstylia na te karty będą wydawane w fabryce do dnia 31 grudnia 1947 r.

Po tym terminie tekstylia zostaną zwrócone do Wydziału Aprow. i H. Zarządu m. Wrocławia i żadne reklamacje nie będą uwzględnione. (4893)

WIELKI MISTRZ

hinduskich tajemnic światowej sławy jasnowidz - psychografolog odkryje każdemu tajemnice przyszłości nieomylnie; Prześlij datę urodzenia 30 zł. na przesyłkę. KRAKÓW, skrytka 698. (4895)

CENTRALA SPRZĘTU POŻARNICZEGO

Sp. z. o. o. w Łodzi

Oddział we Wrocławiu ul. Pułaskiego 81

dostarcza wszelki sprzęt pożarniczy

4298

Najsłynniejszy psychografolog Martini

darem jasnowidzenia nieomylnie przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi charakter, kierunek zdolności, rady, przeznaczenie. Według obliczeń kabalistyki poda szczęśliwy numer losu loterii. Napisać pytania, datę urodzenia. Horoskop Radix całego życia wysyłam za pobraniem po nadesłaniu 100 zł. zadatku.

MARTINI

Kraków, skrytka pocztowa 475. (4889)

PRZETARG

Delegatura Centrali Zbytu Porcelany, Fajansu, i Wyrobów Szklanych w Szczawnie Zdroju (Solice Zdrój) ul. Pocztowa 17 a.

Sprzeda samochód osobowy DKW (kabriolet) nie na chodzie. Oferty w zapieczętowanych kopertach składać w biurze Delegatury do dnia 20 grudnia 1947 r. w którym to dniu o godz. 12-tej nastąpi otwarcie kopert.

Samochód do obejrzenia w Auto-Garażu „Centrala" St. Zubowicz, Szczawno Zdrój, ul. Równoległa 3. (4870)

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RKU Wrocław, leg. Związków Zawodowych, Grzybowski Adam. (4894)

Sprzedam sklep z mieszkaniem koło Dworca Głównego, Kołłątaja 28. (4789)

Centrala Tekstylna

Hurtownia we Wrocławiu

ul Rzeźnicza Nr 1

Od dnia 1 do 31 grudnia br. sprzedaje bez ograniczeń po cenach hurtowych zniżonych o 30 proc. kapelusze, stożki męskie, damskie i kapeliny (wełniane).

Prawo zakupu posiadają, poza instytucjami handlowymi i przetwórczymi, Związki Zawodowe, Rady Zakładowe wszystkich instytucji państwowych i społecznych przemysłu i handlu oraz organizacje z terenu całego kraju. 4776

13. XII. Dzieci, młodzież i dorośli — wszyscy jadą do Obornik Śląskich 4761

KAWĘ ZIARNISTĄ

PALONĄ I SUROWĄ

HERBATĘ

sprzedaje w nieograniczonych ilościach

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

HURTOWNIA SPOŻYWCZO-PRZEMYSŁOWA

WE WROCŁAWIU

KURKOWA 14 MIKOŁAJA 77

4896

Świat w ILUSTRACJI

Bugdot, 25-letni rębacz z kopalni „Śląsk" w Chropaczowie, w listopadzie osiągnął 500% normy

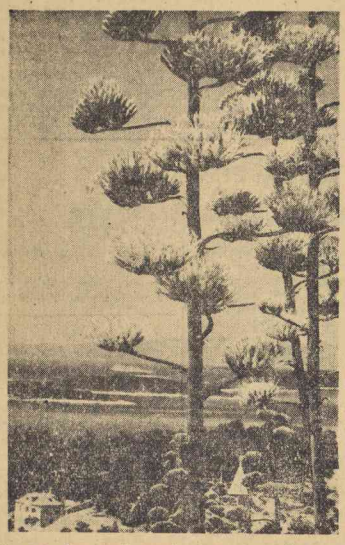

Dalmacja, perła Jugosławii czaruje swym wspaniałym o przedziwnym uroku krajobrazem

Pierre Brasseur, aktor francuski w ciągu 5 minut zamienia się w starca

Kochajmy zwierzęta

— Co za czasy, co za czasy??? — zawołał do mnie pan Feluś Kupka w tramwaju.

Zauważyłem, że był co najmniej po trzech wódkach, „dalekobieżnych" i wiało od niego (prócz zakąski) silnym wzburzeniem psychicznym.

— Co się stało — rzuciłem uprzejmie.

— Nic, ale mi chodzi o ludzkie litosierdzie. Gdzie się podziało serce do zwierząt?

— Jest przecież Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami.

— Ale działa ciągle w konspiracji. Kto słyszał o jego działalności. A tymczasem dla zwierzęcia domowego litosierdzia żadnego nie ma!— i wzruszony pan Kupka otarł łzę mankietem.

— To przykre — wtrąciłem.

— Ja rozumiem — zaczął ze swadą — że można nie mieć serca dla bliźniego, bo bliźni to człowiek, czyli taka sama świnia jak każda inna, ale nie mieć litości dla zwierzęcia domowego ?

— Chodzi panu o psa?

— Faktycznie. Bo pies to najwierniejszy przyjaciel człowieka. Na wódkę nie namówi, na forsę nie naciągnie i na dziewczynki nie wyprowadzi... A najważniejsze, nigdy nie obszczeka. A jeżeli to po psiemu, z mordą hau, hau!

— To prawda.

— A jaki on grzeczny? Można na niego powiedzieć sukisyn i się nie obrazi, choć wiadomo, że każdy gniewa się najwięcej za prawdę.

— A co się z tym psem zdarzyło?

— Tragedia. Były właśnie imieniny pani Barbary Ząbek, na które się zeszło dwadzieścia osób i pies.

— Jaki?

— Pudel ostrzyżony na lwa — własność pani Pitulińskiej. Prawdopodobnie pani Pitulińska z chytrości pudlowi śniadania nie dała, że to się może w gościach pożywi i pies był głodny jak licho.

— Zaczynam się domyślać...

— Nic pan nie rozumiesz. Pies był grzeczny i siedział pod fotelem z dzyndzołkami jak trusia.—

— Kolacja była gorąca?

— O to właśnie chodzi! W kuchni piekła się gęś p. o. indyka.

— Co znaczy p. o.?

— Pełniąca obowiązki, czyli zastępująca indyka. Goście tutaj gadają o polityce i sztukach przepięknych, a każdy wciąga nosem rozkoszną woń pieczonej gęsiny... Trwa tak z godzinę, aż wreszcie drzwi się otwierają i wchodzi pani Ząbek z półmiskiem w ręku. Robi trzy kroki, potyka się o dziurę w dywanie — wywija kozła i jak długa pada na podłogę z półmiskiem. Widząc to goście zerwali się i skoczyli, by podnieść...

— Gospodynię?

— Skąd? Chcieli ratować gęś. Ale w tejże chwili wyskoczył pudel i cap za ptaka. Asio! asio! wołali goście, ale pies z gęsią uciekł do przedpokoju. Widząc nieuchronną zagładę gęsi, jeden z gości, pan Rypski rzucił się na podłogę i zaczął ptaka ogryzać z drugiej strony. Ale pudel był zazdrosny i się pogryźli. Tak strasznie, że trzeba było wołać pogotowie Ubezpieczalni i weterynarza.

— I co?

— Ano weterynarz opatrzył pana Rypskiego, a psa z gęsią w mordzie zabrało pogotowie do Ubezpieczalni, gdzie zdechł od... opieki. Tacy są teraz ludzie dla zwierząt, tak, tak!

Chrzan.

(19)

E. Wilson. Podróże HIERONIMA KOSZYCZKI

Minęli miasteczko: kilka kamieniczek skupionych w koło kościoła, cicha spokojna ulica przeznaczona widocznie na to, aby się na niej nic nigdy nie działo. Parę kur przechadzało się poważnie od chodnika do chodnika, zerkając z widoczną pretensją na ślady samochodowych kół. Trudno by było uwierzyć, że gdzieś jest wojna, gdyby nie kurczowy uścisk ręki Orła na ramieniu Koszyczki i jego drżąca dolna warga.

Na tarasie kawiarni siedzieli jacyś ludzie o wyglądzie zasobnych letników i zapijali przedwojenne aperitywy.

— Tu był raj — westchnął Orzeł. — Wszystko można było dostać. Ani jednego Niemca w okolicy, człowiek zapominał się co się dzieje.

— Przecież nic się nie zmieniło — zaprotestował Koszyczko, rozsiadając się w miękkim fotelu.

— Jakto nic się nie zmieniło? — Orzeł, coraz to podobniejszy do zmokłego Wróbla, nachylił się nad stołem. — Słuchaj pan — zasyczał. — Kruba tu jest!

— Kruba? Chciałbym go poznać. Tyle o nim ostatnio słyszałem. To chyba najpopularniejsza postać całej naszej emigracji. Wszyscy o nim mówią. Jest tu, powiada pan? No, to bardzo dobrze.

— To wcale nie jest dobrze — jęknął Orzeł. — Za Krubą każdej chwili może przyjść Gestapo.

— Myślicie, że i Gestapo interesuje się Krubą? To musi być naprawdę ciekawy człowiek.

— Nie błaznujcie, Koszyczko. Błagam was, nie błaznujcie! W St. Ternis, gdzie Kruba pracuje, jest w tej chwili Gestapo i dlatego Kruba, ostrzeżony na czas, uciekł i ukrywa się u nas. Ale sami rozumiecie, że to nie na długo...

— W St. Ternis? Gestapo? — Koszyczko roześmiał się na całe gardło.

— Nie ma w tym nic wesołego — obraził się Orzeł. — Naturalnie, wam to wszystko jedno, wy sobie pojedziecie. — Spojrzał na niego podejrzliwie. — Kto wie, może wybyście nawet chcieli, żeby nas wzięto. Wy macie takie poglądy. Ale my... My...

— Przesada.

— Żadna przesada! Gdyby nie bohaterstwo jednego z mieszkańców St. Ternis, który, narażając się na najgorsze, uprzedził Krubę, kto wie, co by dziś z nim było. Przyjechali samochodami, otoczyli schronisko, nikogo nie wpuszczali. Sam nie wiem, jakim cudem tamten chłopak im zwiał. Bohater! Mamy jeszcze ludzi między nami! — Orzeł westchnął. — Ale co teraz z nami będzie?

Koszyczko posmakował aperiti. Bardzo dobry. Rozsiadł się jeszcze wygodniej.

— No i co teraz będzie? — powtórzył zrozpaczonym głosem Orzeł.

Koszyczko zgniewał się.

— Walczą za nas pod Stalingradem — powiedział. — Nie pytają się co teraz będzie.

Orzeł skrzywił się.

— Codziennie kolejarze wysadzają w powietrze mosty i tunele. Niemcy rozstrzeliwują strażników torów.

Orzeł był bliski płaczu.

— Co mi pan o tym wszystkim opowiada...

— Czy pan pamięta Kurzawę? Tego cherlaka, kuternogę, wiecznie zapracowanego na swoją rodzinę? Zamęczyli go w więzieniu, bo nie chciał nikogo zdradzić.

— Czy pan nie rozumie, co ja mówię? — krzyknął Orzeł. — Gestapo! W St. Ternis! Jak ktoś się pcha do nieswoich rzeczy, to sam sobie winien. Ale my jesteśmy spokojni ludzie. Inspektor z Towarzystwa Opieki, wysłany tam, też przyjechał razem z Krubą i boi się nawet wracać do Lionu, bo może i tam są. Widzieli Gestapo w St. Ternis. Nie byli od niego dalej niż ja od pana w tej chwili. Cud, że ich nie wzięto.

Orzeł wziął się rękoma za głowę.

— Co robić, co robić?

— Ja panu powiem, co robić — powiedział łagodnie Koszyczko. — Wynieść się stąd, ilu was jest. Pan też. Bo ostatecznie, pewnego dnia Niemcy mogą naprawdę przyjść i idylla skończy się tragicznie.

— Dokąd my pójdziemy?

— W góry.

— Nie dojdziemy, nie zdążymy. A poza tym, ja nie mogę stąd wyjechać.

Koszyczko założył nogę na nogę.

— Ach tak? — spytał. — A czemuż to?

— Ja nie jestem żołnierzem, ja jestem urzędnikiem. Ten mój stopień, to jeszcze z poprzedniej wojny. Ja zawsze byłem urzędnikiem. A poza tym nie zostawię przecież pani Loli samej...

— Ktoś się nią zaopiekuje — pocieszył go Koszyczko.

Orzeł podskoczył.

— Panie, nie kalaj pan świętości swoimi głupimi żartami! To wszystko przez pułkownika. Wciągnął mnie w to, obiecał, że nic nie będę robił, a teraz to ja odpokutuję. Gdybym się do niczego nie mieszał, przesiedziałbym tu spokojnie do końca wojny.

— O ileby pana nie wzięli do przymusowej pracy.

— Oficera? Pan chyba żartuje. My jesteśmy pod opieką Francji.

— A mąż pani Loli? — przerwał Koszyczko. — Pisuje z niewoli?

— Nie mów pan, nie zapominaj — prosił Orzeł. — Jakby już i bez tego nie było dosyć przykrości. No radź pan coś, rób pan coś. Nasi powinni, mnie byli wysłać do Anglii. Ale oni tylko o sobie myślą. Panie! A może pan zna drogę? Ja zapłacę.

— Mógłby pan pójść do makistów z panią Lolą. Dziś kobiety...

— Nigdy! — załopotał rękoma Orzeł. — Nie wyobraża pan sobie chyba Loli w lasach, w górach, bez żadnych wygód. Ona taka delikatna, prawdziwa dama. A i ja nie chcę. Walczyć gdzie indziej niż w polskiej armii, w takiej chwili... Panie, przecież ja mam żonę i dwoje dzieci. W tej chwili, gdyby nie wojna, byłbym razem z nimi. A może już ich nigdy nie zobaczę... I moje mieszkanie... Od ust sobie odejmowaliśmy, żeby się ładnie urządzić. A teraz...

Koszyczko nagle pochwycił się na gorącym uczynku współczucia dla Orła. Zdawało mu się, że go widzi w jego przedwojennym życiu. Żona, dzieci, drobne oszczędności, przeliczenie pieniędzy, z początku ze strachem, później z lubością, codzienna praca biurowa, otępiająca, monotonna. W niedzielę, po kościele, godzinka w cukierni. Rozrywki intelektualne: kino, Ilustrowany Kurier Codzienny. Został automatem, nie zdolnym do samodzielnego myślenia, odczuwania, decyzji. Od ust sobie odejmowali, aby ładnie mieszkać.

C. d. n.

PRZYGODY JASIA (33)

Podczas okupacji, Niemcy wywieźli Jasia z Belgii do Niemiec. Tam młody Polak zdołał im uciec. Po różnych przygodach dostał się do Francji a następnie, przedarł się do Belgii z amerykańskim wojskiem.

— Ręce do góry! — Gdzie reszta? — Wieszają Hitlera! — Wasz... — Posiadasz za długi język, m.asz! — Źle trafiłeś, Szwabie! — Uach! — Uach! uach! — Ratunku! — Paf! paf!

C. d. n.

Zawiadomienie

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA WE WROCŁAWIU zawiadamia, że z dniem 1 grudnia br. został utworzony nowy rejon leczniczy w I Obwodzie.

Granice rejonu od północy ul. Słoneczna i Gen. Świerczewskiego, od wschodu ul. Powstańców Śląskich, od południa granice miasta, od zachodu ul. Tęczowa. Lekarz domowy dr Infeld L. ordynuje przy ul. Lelewela 6 m. 1 od godz. 8—10 i od 16—17, w soboty od godz. 8—11. **Równocześnie podaje się do wiadomości, że w drugim obwodzie leczniczym utworzono nowy rejon lekarza ginekologa obejmujący rejony: I, II, III i VIII lekarzy domowych.**

Lekarz ginekolog dr Skalski Jan ordynuje przy ul. Stalina 97 od godz. 14 do 16, w sobotę od godz. 8 do 10.

(4909) DYREKCJA UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ

Kopiorys
Zakład Wyświetlania Planów i Rysunków
własc.: Wł. Bakowski
Wrocław
Widok nr 2
4842

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
UL. WIDOK Nr 6 (róg Słodowej)
(dojazd tramwajem Nr 7, przystanek koło teatru)
Posiada na składzie:
TRUMNY, KRZYŻE, WIEŃCE, TABLICZKI
oraz GALANTERIĘ POGRZEBOWĄ
ZAJMUJE SIĘ URZĄDZANIEM POGRZEBÓW i PRZEWOZAMI ZWŁOK. 4907

„SPOŁEM"
Oddział Powiatowy w Lubaniu
ul. Spółdzielcza 12/13 tel. 62
Zaopatruje spółdzielnie terenowe w atrykuły spożywcze i monopolowe
Hurtowo 4918

CENTRALNY ZARZĄD
Państwowego Przemysłu Konserwowego
HURT MIĘSNY — WE WROCŁAWIU
BIURA: UL. LEGNICKA 100a TEL. 35-47
KOMISOWA SPRZEDAŻ ZWIERZĄT RZEŹNYCH, ZAKUP
WŁASNY — HURTOWA SPRZEDAŻ MIĘSA
RZEŹNIA MIEJSKA — ul. LEGNICKA 20
CHŁODNIA PAŃSTWOWA — ul. WILCZA

CENTRALA TEKSTYLNA
Pochurtownia w Lubaniu
Zawiadamia P.T. Odbiorców, że termin
Wysprzedaży poszeonowej
jest przedłużony do dnia 31.XII.47 r.
4916

HOTEL WARSZAWSKI i RESTAURACJA
JELENIA GORA 1-go Maja 36
wygodne i czyste pokoje
smaczna kuchnia warszawska 4882

SPÓŁDZIELNIA Szewsko-Kamasznicza „JEDNOŚĆ"
Wykonuje wszelkie zamówienia z własnego i powierzonego materiału 4852

WOJEWÓDZKA DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO
WROCŁAW, UL. HERCENA 7
Poszukuje
fachowców stolarzy
na wyjazd w teren. Warunki do omówienia na miejscu. 4929

Sklep Rzeźniczo-Wędliniarski
Stanisław Poral
Sulików, Plac Wolności 27
poleca:
pierwszorzędnej jakości wyroby
491

Państwowa CENTRALA HANDLOWA
Hurtownia Spożywczo-Przemysłowa
W LUBANIU ŚL.
ul. Ewangelicka Nr 1, tel. 126
Sprzedaż hurtowa wszystkich artykułów pierwszej potrzeby.
Przyjmuje wszelkie zapotrzebowania na dostawy dla stołówek i konsumów.
Na składzie pełny asortyment towarowy. (4924)

Stolarska Spółdzielnia Pracy „PRZYSZŁOŚĆ"
z odpowiedzialnością udziałami
Biuro i sklep: ul. 1 Maja 58a Tel. 23-60.
Fabryka: Raszyce — Wiejska 52 Tel. 22-16.
Konto w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego Nr 43 Oddz. w Jeleniej Górze.
Wszelkie roboty z zakresu stolarstwa. 4850

Najtańsza Restauracja
„BAJKA"
Lubań, ul. Mikołaja 3
Doborowa orkiestra
4917

Wygrana 100.000 zł.
padła w dniu ciągnienia IV klasy Loterii Państwowej na los Nr 75898 sprzedany przez KOLEKTURĘ 8, WROCŁAW, RYNEK 46
Skład Filatelistyczny „FORTUNA"
4926

WSZELKIE PRZYBORY SZKOLNE i BIUROWE
poleca:
SKŁAD PAPIERU
JELENIA GÓRA ul. Stalina 12
4817

BANK HANDLOWY w WARSZAWIE
ROK ZAŁOŻENIA 1870
Spółka Akcyjna
Oddział we Wrocławiu
jest Bankiem dewizowym, załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres operacji bankowych, przyjmuje wkłady na okaziciela, posiada specjalny skarbiec kasetkowy (safesy) oraz udziela kredytów firmom handlowym i przemysłowym, należącym do sektora prywatnego. (4928)

PIERWSZA SPÓŁDZIELNIA PRACY
Rzeźniczo-Wędliniarska
w Lubaniu Śl.
Sklepy: 4918
plac Wolności Nr 1
ul. Lakowa 2
Poleca najlepszej jakości wyroby po cenach zniżonych
HURT - DETAL

SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO - PRZETWÓRCZA
„Witamina"
Hurtownia owoców i warzyw, kiszarnia kapusty, wytwórnia soków i kompotów, olejarnia.
HURT DETAL
Lubań Śląski
Sklepy: Rynek 22 i Spółdzielcza 4
4922

FARBIARNIA i CHEMICZNA PRALNIA „Krakowianka"
JELENIA GÓRA
ul. Zamkowa 20 tel. 24—21
Czyści — farbuje — solidnie specjalność—czyszczenie chemiczne PELIS, FUTER, LISÓW
4818

Zakład Oczyszczania Miasta
WE WROCŁAWIU
poszukuje:
NIEWYKWALIFIKOWANYCH ROBOTNIKÓW STAŁYCH NA WARUNKACH UMOWY ZBIOROWEJ. (4905)

Państwowa Centrala Handlowa
WROCŁAW, UL. KURKOWA 14
Sprzedaż poinwentarzowa: Szkła — Porcelany po cenach fabrycznych, lakierów i innych art. chemicznych, art. żelaznych po cenach hurtowych.
Przy większych zamówieniach udzielamy rabatu.
4933

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO HANDLOWA
„OSADNIK"
Lubań Śląski, ul. Kościuszki 10 tel. 79

SKLEPY:
spożywczo-gospodarczy ul. Spółdzielcza 13
tekstylno-gospodarczy, ul. Kościuszki 10
materiałów pędnych i budowlanych, Spółdzielcza 9
magazyn zbożowo-nasienny, ul. Martwa 10
młyn gospodarczy, ul. Młyńska 3.

POLECA:
wszystkie artykuły pierwszej potrzeby, artykuły gospodarstwa domowego, narzędzia i maszyny rolne
płody rolne i nasiona.

PROWADZI:
akcję „Przemysł dla Wsi".

SKUPUJE:
zboże za skórę, materiały tekstylne i węgiel, ziemiopłody i nasiona. (4921)

S. P. B.

SPOŁECZNE
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
Oddział Wrocławski
ul. Gen. Świerczewskiego 43, tel. 2503

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa na terenie woj. Dolnośląskiego.

4930

Zjednoczenie Przemysłu Kotlarskiego
GRUPA STOCZNI

Wrocław, ul. św. Antoniego Nr 36/38
tel. 37-33

zatrudni:

Kierownika referatu planowania produkcji
Kierownika referatu planowania finansowego

Zgłoszenia w Dyrekcji Grupy Stoczni

4858

S. K. T.

SPÓŁDZIELNIA
KOMUNIKACYJNO
TRANSPORTOWA
z odp. udz.
WROCŁAW
PLAC SOLNY 9
TEL. 3 -81

TRANSPORT TOWARÓW

INDYWIDUALNY i MASOWY

PRZEWÓZ OSÓB

4854

„MONOPOL"

HOTEL RESTAURACJA KAWIARNIA

Dzierzawca Stanisław Bogdański

Wrocław, ul. Modrzejewskiej 2

4876

Państwowa Centrala Handlowa

Hurtownia Spożywczo-Kolonialna
w Jeleniej Górze

poleca wszelkiego rodzaju artykuły spożywczo-kolonialno-przemysłowe, jak cukier, kawa, herbata, kakao, czekolada, korzenie oraz artykuły gospodarstwa domowego.

Dostawa dla wszystkich kupców detalistów, domów wypoczynkowych, stołówek i Zjednoczeń.

4837

Centralny Zarząd Państw. Przemysłu Fermentacyjnego w Polsce

PAŃSTWOWA WYTWÓRNIA WIN I SOKÓW
w Wałbrzychu, ul. Mickiewicza Nr 14, tel. 30

wytwarzająca wysoko odżywcze SOKI OWOCOWE wszelkich gatunków i wina owocowe „SAMOS", „VERMOUTH" i „TARRAGONA"

POSZUKUJE DO NATYCHMIASTOWEGO ZATRUDNIENIA NA DOBRYCH WARUNKACH KIPERÓW I BEDNARZY

Zgłoszenia z podaniem życiorysów i świadectw kierować do Dyrekcji Fabryki.

4830

Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego

Okręgu Śląska Dolnego
z siedzibą w Jeleniej Górze, ul. 3-go Maja Nr 63

poszukuje:

TECHNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO
KIEROWNIKÓW TECHNICZNYCH
STOLARSKICH MISTRZÓW FABRYCZNYCH
STOLARZY.

Zgłoszenia kierować należy do Wydziału Personalnego.

4834

Odlewnia Żeliwa i Metali

dawn. A. KNAUTH
WROCŁAW, UL. ŻMIGRODZKA 143

przyjmie natychmiast

magazyniera
z technicznym stażem
oraz formierzy

Zgłoszenia do Wydziału Personalnego. 4809

CENTRALA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Sp. z o. o.
Oddział we Wrocławiu, ul. Kołłątaja 21

posiada na składzie wszelkie materiały budowlane reglamentowane wolnorynkowe

4847

Państwowa Fabryka Wodomierzy

Wrocław-Karłowice
ul. Jana Długosza 2/6

Zatrudni natychmiast:

1 inżyniera lub technika konstruktora na stanowisko normalizatora i kontrolera,
1 inżyniera odlewnika,
1 konstruktora samodzielnego,
1 wykwalifikowanego kreślarza,
1 wykwalifikowanego kopistę,
4 formierzy,
2 modelarzy,
1 rdzeniarza brygadzistę,
1 tokarza narzędziowego,
1 szlifierza na ostrzałki,
3 ślusarzy narzędziowych,
1 ślusarza precyzyjnego,
1 ślusarza do naprawy wodomierzy.

4805

SEZON ZIMOWY

w UZDROWISKACH DOLNOŚLĄSKICH

Leczenie, wypoczynek, sporty, turystyka.

Ryczałty pensjonatowe i lecznicze.

Ulgi dla członków Zw. Zawodowych.

Ogólnych informacji udziela Zarząd Państwowych Uzdrowisk Dolnośląskich
Prospekty w „Orbisie"

(4848)

KRYSZTAŁY — PORCELANE

serwisy stołowe i kawowe, talerze, czajniki do esencji itp.
wazony

SZKŁO GOSPODARCZE
szklanki, kieliszki, komplety do wódki, szkło prasowane itp.

SZKŁO OŚWIETLENIOWE
kule mleczne, klosze do żyrandoli, cylindry do lamp naftowych itp.

FAJANS I PORCELIT
talerze, mleczniki, miski do stołówek itp.

4807

poleca:
CENTRALA ZBYTU PORCELANY, FAJANSU I WYROBÓW SZKLANYCH — HURTOWNIA Nr 14 we WROCŁAWIU, Pl. Wolności nr. 7

Centrala Gospodarcza Spółdzielni Ogrodniczych

WROCŁAW, UL. WIDOK 10, TEL. 559

Posiadamy na składzie duży wybór:

JABŁEK NA ŚWIĘTA
OGÓRKÓW KISZONYCH w puszkach trzykilowych
POMIDORÓW w puszkach i beczkach
PRZETWORÓW WARZYWNYCH I OWOCOWYCH
MARMOLADY, SOKÓW, ZAPRAW DO WÓDEK
PŁYNNEGO OWOCU dla dzieci, WIN oraz WARZYW: CEBULI, PIETRUSZKI itp.

4806

Wałbrzych i okolice obsługuje nasza Ekspozytura w Wałbrzychu UL. RYCERSKA 2, TEL. 16-67. SPRZEDAŻ HURTOWA.

Poważna instytucja handlowa w Jeleniej Górze

zaangażuje

maszynistkę - stenotypistkę

na korzystnych warunkach. Podania wraz z życiorysem kierować do Redakcji „Ilustrowanego Kuriera Wrocławskiego" w Jeleniej Górze, ul. 1-go Maja 10 — pod „Rutynowana".

4849

Fabryka Pomp Skrzydełkowych

Wrocław - ul. Wł. Jagiełły 7

produkuje wszelkiego rodzaju
pompy skrzydełkowe

4841

CENTRALA ZBYTU
Przemysłu Papierniczego

ODDZIAŁ Nr 15
we WROCŁAWIU, ul. Spokojna Nr 18/20

Dział przetwórstwa poleca:

Papier światłoczuły, papier kredowy, papier podgumowany, koszulka introligatorska, papier parafinowy, serwetki, notesy, asygnaty kasowe, asygnaty magazynowe, koperty (papeterie), torby papierowe, Manila i Szrenc w asortymencie od 1/4 do 5 kg, worki otwarte klejone z papieru, sznurek papierowy, papier z połyskiem (glans), krepin w kolorach, papier tealetowy, taśma podgumowana (Szagren), prasa kolorowa, zeszyty nutowe, wyroby kartonażowe. 4879

PCH

Biuro zakupów i sprzedaży produktów rolnych

kupuje: zboża, nasiona i wszystkie inne płody rolne.

Sprzedaje: mąkę pszenną i żytnią dla piekarzy i inne przetwory zbożowe oraz wszelkie warzywa.

Po uprzednim porozumieniu się dostarcza wszelkie towary odbiorcom na miejscu.

4886

S. I. B.
SPÓŁDZIELNIA INŻYNIERYJNO-BUDOWLANA

z odpowiedzialnością udziałami
z siedzibą stałą w Warszawie

ul. Marii Konopnickiej 5 m 10 tel. 8-86-47

WROCŁAWSKI OŚRODEK ROBÓT ELEKTRO-INSTALACYJNYCH

Wrocław, Otwarta 15 - 6

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres urządzeń elektrycznych

(4881)

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane Zjednoczenie Dolnośląskie

WROCŁAW, Świdnicka 8a, tel. 34-14

prowadzi na terenie Województwa Wrocławskiego wszelkie roboty budowlane: budownictwo nadziemne, mieszkaniowe, przemysłowe, użyteczności publicznej oraz roboty inżynierskie, instalacyjne i rozbiórkowe.

Organizacyjnie jest podzielone na 12 Oddziałów:

Oddział I Inżynieryjny — Wrocław, ul. Świdnicka Nr 8a
„ II Budowlany — Wrocław, ul. Świdnicka Nr 8a
„ III Rozbiórkowy — Wrocław, ul. Mikołaja Nr 47
„ IV Instalacyjny — Wrocław, ul. Świdnicka Nr 8a
„ V Budowlany — Nowa Sól
„ VI Budowlany — Jelenia Góra
„ VII Budownictwo drzewne — Jelenia Góra
„ VIII Budowlany — Wałbrzych
„ IX „ — Szczawno-Zdrój
„ X „ — Świdnica
„ XI „ — Nowa Ruda
„ XII „ — Legnica

4848

SPÓŁDZIELNIA PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO

PALETA

z odp. udz.
Wrocław, ul. Ofiar Oświęcimskich 41-43

wykonuje prace z zakresu -

a) PLASTYKI
obrazy, portrety, rzeźba stosowana, konserwacja zabytków sztuki.

b) DEKORACJI
dekoracja wnętrz, okien wystawowych, obiektów, dekoracji monumentalnych, pochody, akademie itd.

c) GRAFIKI
plakaty, reklamy artystyczne, wydawnictwa itd.

d) ZDOBNICTWA
zabawki artystyczne, malowanie na materiałach, szkle, porcelanie, galanteria zdobnicza.

e) REKLAMY
szyldy, wywieszki, skład graficzny ogłoszeń.

f) POZŁOTNICTWA
złocenie i wytwarzanie ram artystycznych, konserwacja ram.

g) MEBLARSTWA
konserwacji i reperacja mebli stylowych, wykonywanie nowych mebli artystycznych.

Spółdzielnia przyjmuje wszelkie zamówienia związane ze sztuką stosowaną.

4839

Państwowa Centrala Handlowa

BIURO SPRZEDAŻY

Przetworów Ziemniaczanych, Wrocław, ul. Stalina 57

podaje do wiadomości obecnie obowiązujący cennik na przetwory ziemniaczane

syrop cukierkowy	45 Bè	zł 147 za kg		
syrop spożywczy	44 Bè	zł 131 za kg		
syrop kapilarny	44 Bè	zł 146 za kg		
syrop jasno-żółty	45 Bè	zł 129 za kg		
dekstryna żółta		zł 111 za kg	łącznie	z opakowan.
mąka ziemn.		zł 95.50 kg	„	„
klej malarski w workach		zł 143 za kg	„	„
klej suchy NLT		zł 109 za kg	„	„
klej suchy LGT		zł 109 za kg	„	„
klej suchy BKT		zł 109 za kg	„	„
klej suchy Sch		zł 109 za kg	„	„
klej suchy Nr 2		zł 131 za kg	„	„
klej w paście D extra		zł 114 za kg		
klej w paście WP 730		zł 114 za kg		

Ceny należy rozumieć loco skład we Wrocławiu przy ul. Stalina 57

4898

OBWIESZCZENIE

Ubezpieczalnia Społeczna w Wałbrzychu wspólnie ze Spółką Bracką w Wałbrzychu

uruchamiają z dniem 10 grudnia 1947 r.

Pogotowie Ratunkowe

dla ubezpieczonych w wyżej wymienionych instytucjach. Siedziba Pogotowia Ratunkowego znajduje się w Wałbrzychu przy ul. Kopernika Nr 1 (obok Ratusza)
TELEFON Nr 810.

Pogotowie jest czynne codziennie w godzinach popołudniowych i w nocy od godz. 15 do 7 rano.

Osobom nieubezpieczonym Pogotowie udziela pomocy jedynie w nagłych wypadkach za opłatą ustaloną przez Kierownictwo Pogotowia.

4814

ZRZESZENIE TECHNIKÓW

Sp. z o. o.

Wrocław, ul. Wita Stwosza 12

tel. Nr 234

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa

(4888)

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA

z odp. udziałami we Wrocławiu

prowadzi magazyny główne i biura ul. Tęczowa 65

30 sklepów spożywczo-kolonialnych,
10 sklepów branżowych.

Dom Towarowy — Rynek 31/32 z działami:

Spożywczym
Gospodarstwa domowego
Zabawkarskim
Papierniczym
Perfumeryjnym
Tekstylnym
Galanteryjnym
Pościelowym
Konfekcyjnym
Własne wytwórnie rzeźniczo-masarskie
Piekarnia mechaniczna
Warsztaty konfekcyjne
Warsztaty pościelowo-bieliźniarskie
Rozlewnia piwa
Wytwórnia Wód gazowych

Przedsiębiorstwo Instalacyjne

Inż. JAN SZULC

Wrocław, ul. Kościuszki Nr. 33/III p.

telefon Nr. 37-13

WYKONUJE WSZELKIE PRACE Z DZIEDZINY INSTALACJI CENTRALNEGO OGRZEWANIA, URZĄDZEŃ SANITARNYCH I WODOCIĄGOWYCH.

PROJEKTY - KOSZTORYSY

4882

„Paged"

POLSKA AGENCJA DRZEWNA
Spółka z ogr. odp. w Warszawie
ODDZIAŁ we WROCŁAWIU

Biura: Pl. Grunwaldzki 46-48 tel. 32-11

Składy: ul. Rychtalska 4 — ul. Nowowiejska 75. oraz Jelenia Gora. 1-go Maja 40

Sprzedaż wagonowa i detaliczna wszelkich materiałów drzewnych produkcji Lasów Państwowych oraz wykonanie czynności zleconych

4840

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Dolnośląskiego WROCŁAW

z chwilową siedzibą w Jeleniej Górze, ul. Bogusławskiego 2

poszukuje dla:

1. Dyrekcji Wrocławskiej — Wrocław, Pl. Powstańców Śląskich 11.
2. Dyrekcji Wałbrzyskiej — Wałbrzych, ul. Stalina 16/18.
3. Dyrekcji Jeleniogórskiej — Jelenia Góra, ul. Bogusławskiego 2.
4. Dyrekcji Żarskiej — Żary, ul. Pomorska 7.
5. Dyrekcji Legnickiej — Legnica, ul. Wawrzyna 21.
1. Elektrowni Wrocławskiej — Wrocław, Rynek 9.
2. Elektrowni Głogów — Głogów, ul. Nadbrzeżna.
3. Elektrowni Kaławsk — Poczta Węgliniec pow. Zgorzelec.
4. Elektrowni Skałeczno — Ścinawka Średnia pow. Kłodko.
5. Elektrowni Wałbrzych I. — Wałbrzych, ul. Wysockiego 3/4.
6. Elektrowni Ludwikowice — Kłodzkie pow. Kłodzko.

INŻYNIERÓW - ELEKTRYKÓW
i
TECHNIKÓW ELEKTRYKÓW

Zgłoszenia pisemne z życiorysem i podaniem kwalifikacji zawod. prosimy kierownać do: Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Dolnośląskiego Wydział Personalny, Jelenia Góra, Bogusławskiego 2.

4844

Ministerstwo Przemysłu C. Z. P. Min.

Zjednoczenie Przemysłu Ceramiki Szlachetnej

w SOLICACH-ZDROJU, ul. Kolejowa Nr 1

Zakłady Zjednoczenia produkują:

Porcelanę stołową: białą, kremową, dekorowaną i hotelową.
Porcelanę techniczną: izolatory wys. nap. — nadpowietrzne, wspórcze, przepustowe, izolatory nisk. nap.
Porcelanę montażową, bezpieczniki, wyłączniki, patrony itp.
Wszelkie artykuły do grzejnictwa.
Porcelanę do przemysłu włókienniczego.
Porcelanę laboratoryjną i apteczną.

Sprzedaż przez Centralę Zbytu Porcelany, Fajansu i Szkła w Łodzi, ul. Próchnika Nr 5. — Hurtownie we wszystkich większych miastach w kraju.

4869

EKRAN TYGODNIA

Dodatek „Kuriera Ilustrowanego" — Niedziela, 14 grudnia 1947 r.

Jan Pierzchała

Niezłomny pisarz i człowiek

Jest rzeczą nie bez znaczenia, że Andrzeja Struga prowadził na wieczny spoczynek pamiętnego grudniowego dnia 1937 r. proletariat, że ostatnią melodią, jaką żegnano pisarza i działacza PPS był „Czerwony Sztandar".

Dzisiejszy dziesięcioletni jubileusz śmierci ma prawo udowodnić na przekór niektórym proroctwom o pisarstwie Andrzeja Struga, że jest ono żywe, że czas nie oddala pisarza i jego dzieła od współczesności, ale przeciwnie przybliża, ukazując trwałe i niezmienne wartości. Ukazując atmosferę ciągłej walki o wolność i sprawiedliwość.

Andrzej Strug, to człowiek nieugięty, realizujący walkę o wolność piórem i czynem aż do śmierci. Bo Struga zmogła tylko śmierć, ale nie czas.

Spory okres życia upłynął mu na walce z caratem w imię szeroko i socjalistycznie pojętej wolności. Lata, które przyszły później zaostrzyły w nim czujność. Nie uległ koniukturze. — Brześć, Bereza straszyły go grozbą, jak dawniej car i zesłanie. Andrzej Strug senator Rzeczypospolitej nie wyparł się starych pepesowskich dróg, walczył o prawa proletariatu konsekwentnie. I jeśli nawet pisarstwo Struga oddali czas na peryferie historycznego zapomnienia, to Strug działacz, pionier P. P. S. pozostanie w pamięci narodowej zawsze. Czas, który upływa, upowszechni jeszcze jego imię. Wiemy, pamięć estetyka i historyka literatury jest krucha i ulega modzie. Pamięć masy jest pamięcią o czynie i walce o sprawiedliwość. Zapomnieć — to znaczy wyrzec się siebie.

Andrzej Strug — pisarz, zaczął swoją karierę literacką dość późno, bo mając 37 lat debiutował dopiero „Ludźmi podziemnymi" w roku 1906. Data ta upoważnia do stwierdzeń, że pisarstwo Struga nie jest zjawiskiem przypadkowym, lecz szczerze wyrozumowanym, że uformowane zostało z wyraźnych wewnętrznych i społecznych potrzeb, na które oczy i serce pisarza otwarte były nadzwyczaj szeroko.

Działalność społeczną zaczyna Andrzej Strug wcześniej, terenem jest mu rodzinna ziemia lubelska. Rok 1894 zaczyna nowy okres w jego życiu: aresztowanie i zesłanie do gubernii archangielskiej. Wydarzenia z lat 1905—1906 pozwalają mu znowu stanąć w toku roboty rewolucyjnej, po której niepowodzeniach los rzuca go z miejsca na miejsce, by wreszcie lata 1908—1914 dać mu przeżyć w dalekim Paryżu. Tam to pióro Andrzeja Struga z zapałem spisuje dzieje człowieka rewolucji, skąd i do dziś wolno czerpać wiadomości o tamtych czasach. I nie tylko z lat 1905—1906 („Ludzie podziemni", „W twardej służbie", „Dzieje jednego pocisku"), „Ojcowie nasi" są echem zdarzeń dalszych: powstania styczniowego 1683.

Jakże wygląda w tym okresie pisarstwo i warsztat Struga? Opanowuje on w zupełności rzemiosło pisarskie, wykazuje się dużą znajomością skomplikowanej duszy ludzkiej, posiada zdolność pięknego literackiego opisu, a nade wszystko pielęgnuje szczerą i wzniosłą ideologię socjalistyczną.

Zestawia się często Struga z Żeromskim. Wykazuje się tu wspólności i wpływy. Żeromski przez prawie całą swoją twórczość pasjonował się tematem deklassacji i naszej starej struktury społecznej. I Strug dostrzegał to zjawisko, ale pojął je w sposób, jaki narzucała mu jego ideologia i czynność społeczna, ukazał proletariat jako nową siłę w społeczeństwie polskim. Nowe pokolenie. I tak należy pojmować „Ludzi podziemnych". — „Pokolenie Marka Świdy jest głosem uzupełniającym społeczną całość nowych czasów powojennych, pełnych rozterki, formujących się niespodziewanie, wbrew marzeniom. Ideał i rzeczywistość zmusiły tam do refleksji. A Andrzej Strug współczesność odgadywał dobrze, bo walczył o nią z całym zapałem człowieka i pisarza. Posługiwał się w swoim pisarstwie osobistym, społecznym doświadczeniem. Socjalizm więc był u niego zjawiskiem naczelnym, prawdą, o którą walcząc, chciał zdobyć nowego człowieka. Rygor partyjny uważał za normę moralną, jego socjalizm odradzał człowieka skrzywdzonego historią i zdeprawowanego. Bronił przed uciskiem, wojną, kapitałem. Przed upadkiem człowieczeństwa. Był wszystkim, co miało odradzać i reformować.

W dzień wybuchu wojny światowej ręce bojownika Struga chwytają za karabin. Okres 1914—1915 spędza na polu walki o niepodległość jako ułan Belliny. Piłsudski jest jego naczelnym wodzem, ale dziś wiemy, że trwało to krótko. Andrzej Strug doczekał się orderu Virtuti Militari, ale w reżimie pułkowników udziału nie brał. Pozostał wierny ideałom z lat 1905—1906. Życie go zawiodło — ale się nie ugiął.

Do przerwanej wojną pracy pisarskiej powraca w roku 1916. — wierną służbę", „Mogiłę nieznanego żołnierza". Nastrój wojenny jest jego żywiołem. Dolę i niedolę żołnierską zna i stąd zrozumiała autentyczność w artystycznie opracowanym temacie wojny u niego. Też „Klucz z otchłani" i „Żołnierz spod St. Beaf" są zbiorami opowieści wojennych, ale wypływających ze spojrzeń psychologa na człowieka zagubionego w szaleństwie wojny (uciekinier, inwalida).

Temat legionowy jest mu zrozumiale bliski w tym i następnym czasie. Pisze więc „Odznakę za

Zresztą i następna powieść „Żółty Krzyż" złożona jest z szerokich i ciekawych zagadnień psychologicznych określających człowieka w mechanizmie i okropności wojny. Temat wojny światowej opracowany jest zresztą w „Żółtym krzyżu" na miarę europejską. Nie jest to relacja stratega-polityka, ale powieść dokładnie obnażająca cały aparat przedostatniej wojny.

Wojna u Struga była smutną koniecznością. Wnikliwy umysł socjalisty musiał ją potępić i współczuć niedoli ludzkiej.

Sylwetkę Andrzeja Struga możemy w naszej historii postępu i historii literatury stylizować na miarę Dembowskich. Szlachecki nazwisko Tadeusza Gałeckiego porzucił może na korzyść więcej mówiącego — Andrzej Strug i odda się walce o socjalizm i człowieczeństwo z całym zaparciem. Ideologii socjalistycznej pozostanie zawsze wierny, choć przysporzy mu to jakże wiele zawodu i rozczarowań. Polska międzywojenna daleka była od jego o niej marzeń. Walka o wolność nie skończyła się u Andrzeja Struga w roku 1918 zakończył on ją w roku 1937 — śmiercią.

Jakże wymownie mówi o nim poeta Władysław Broniewski w wierszu „Na śmierć Andrzeja Struga":

To on nam przekazał pogardę
dla niepełnego zwycięstwa.

Jan Pierzchała.

Ewa Maleczyńska

Socjalistyczne tradycje Wrocławia

OD REDAKCJI: Artykuł wybitnej historyczki dr Ewy Maleczyńskiej przypomina zjazd polskich socjalistów we Wrocławiu za czasów niemieckich. Cytowaną w nim berlińską „Gazetę Robotniczą", redagował niegdyś Ignacy Daszyński.

Z dziwnym uczuciem przeglądałam przed kilkoma miesiącami w bibliotece jagiellońskiej karty berlińskiej „Gazety Robotniczej" z ostatniego dziesiątka lat ubiegłego stulecia, robiąc zeń dorywcze notatki — Wrocław bodaj że nie posiada jej egzemplarza. Otworzył się przede mną zapoznany rozdział walki o prawa polskości na Dolnym Śląsku i we Wrocławiu toczonej przez kiełkujący dopiero w zaborze pruskim socjalizm polski.

Miejscowych inteligentów polskich liczyło się w tym czasie we Wrocławiu już tylko na dziesiątki. Ale proletariat liczył się jeszcze na tysiące. W roku 1890 w stolicy Dolnego Śląska według oficjalnej statystyki niemieckiej samych zatrudnionych robotników fabrycznych — Polaków 6413. Do tej liczby dodać trzeba żony i dzieci oraz proletariat niefabryczny, przede wszystkim służbę domową, napływającą ze wsi w niektórych okolicach jeszcze w dużym procencie polskiej. Przesuwają się więc przez szpalty gazety drobne, codzienne sprawy dolnośląskiego robociarza polskiego: krwawa kronika wypadków przy pracy w warunkach urągających bezpieczeństwu życia, rozprawy sądowe o pobicie (zwłaszcza służby domowej), o zatrzymanie wynagrodzenia. Poznajemy kapitalne typy ludzi — jak choćby taki robotnik Sura, który tocząc przed sądem w Legnicy sprawę przeciw inspektorowi Muellerowi o pobicie, bezprawne przetrzymanie w zamknięciu i niewypłacenie należności ogranicza się do lapidarnego, pogardliwego stwierdzenia „Ich niks deutsch — Inspektor niks Geld". Szczególnie silne są w latach dziewięćdziesiątych na Dolnym Śląsku rozruchy polskich robotników rolnych przymuszonych niejednokrotnie do protestacyjnego porzucania pracy tak, że np. w jesieni 1896 roku zostaje powołane do zastąpienia ich wojsko.

Są to czasy walki toczonej w łonie samego socjalizmu polskiego z tezami Róży Luksemburg, dowodzącymi, że odrębność polskiej organizacji socjalistycznej jest zbędna, a nawet szkodliwa, co może być z punktu widzenia ruchu robotniczego pożyteczna. Przesuwają się tedy przez stronice „Gazety Robotniczej" rozprawy ze śląskim zwolennikiem luksemburgizmu Winterem, czy entuzjazm dla wypowiedzi Liebknechta. Jeżeli chodzi o Wrocław, walka o odrębność organizacyjną socjalizmu polskiego toczy się też... z przedstawicielami nielicznego tu już zresztą bardzo polskiego świata mieszczańsko-przemysłowego. Kiedy na wiecu wrocławskim w sprawie stworzenia tu komórki Towarzystwa Socjalistów Polskich (zapoczątkowanego w r. 1891 prekursora PPS w zaborze pruskim) przedstawiciel Stowarzyszenia Przemysłowców Polskich — niejaki Harkiewicz oświadcza, że „Towarzystwa takiego nie potrzeba, bo i tak mało kto mówi po polsku", „Gazeta Robotnicza" nazywa to po imieniu, łajdactwem: „robotnicy polscy chcą być nie tylko socjalistami, ale i Polakami".

Towarzystwo Socjalistów Polskich mimo wszystko działa jednak na gruncie wrocławskim. Ma tu np. swoją siedzibę „komisja agitacyjna", której agendy rozciągają się i na Śląsk Górny, a której główna sprężyna przez szereg lat, Krzyminiecki, jako reprezentant polskich socjalistów Wrocławia na zjeździe partyjnym w Prudniku w styczniu 1898 wsławia się zaciętą polemiką z Winterem.

Zaś 5. I. 1895 otwarto właśnie we Wrocławiu II zjazd partyjny socjalistów polskich zaboru pruskiego. Wart przypomnienie bodaj jeden jego szczegół: „Gazeta Robotnicza" z 19. I. donosi, jak to aresztowany i wydalony z Wrocławia jeden z uczestników zjazdu, dr Lesser przesyła po paru dniach obradującym nie pozbawiony humoru telegram:

„Wszystkich Towarzyszy Kongresu żegnam szczerze — niech bies pikenhauby bierze".

Już wtedy, pięćdziesiąt lat temu czaiła się na szpaltach „Gazety Robotniczej" świadomość, że nie masz dla trzymanej w okowach kapitalizmu pruskiego polszczyzny śląskiej innego ratunku, jak zwycięstwo socjalizmu w świecie. Wyraził to po swojemu wypuszczony w r. 1898 z więzienia pruskiego kolporter polskiej prasy socjalistycznej na Górnym Śląsku, Dylong (godny również szerszego przypomnienia pełen werwy typ robotnika-socjalisty). „...Alem się pocieszał słowami nieboszczyka Miarki, który nas, robotników na Górnym Śląsku uczył czytać, którego też więzili, a który (choć nie socjalista) nie powątpiewał a przy każdej sposobności mawiał: „Przyszłość do ludu należeć musi".

Władysław Leszczyński

O wychowaniu socjalistycznym *)

Entuzjastyczna książka Makarenki jest powieściową ilustracją techniki pedagogiki społecznej.

Historia zaczyna się od objęcia w 1920 roku przez Makarenkę kolonii dla nieletnich przestępców. Są to czasy wewnętrznego rozgardiaszu w Rosji — co sprzyja tworzeniu się band złożonych z dorastających wyrostków. Makarence powierzono prowadzenie kolonii zasilanej właśnie przez elementy przestępcze, wyławiane przez milicję po wsiach i miastach na rabunku a często i zabójstwie. I tutaj staje autor przed zasadniczym problemem, mającym rozstrzygnąć o pomyślności czy fiasku jego przedsięwzięcia. Jak przekształcić, jak wychować tych młodych zdeprawowanych wykolejeńców. Makarenko zasobny w tradycyjną wiedzę pedagogiczną, operujący początkowo jej metodami, zaczyna trafiać w próżnię. Nic nie wychodzi. Młodzież zgromadzona na kolonii tworzy luźny zbiór wypaczonych, anarchistycznych jednostek. W końcu autor wytrącony z równowagi czuje się dwukrotnie zmuszony do użycia siły, uderza dwóch wychowanków. Pedagogiczne sumienie autora zostaje dwoma tymi faktami wyraźnie wstrząśnięte. Środki przemocy fizycznej wychowują społeczeństwo niewolników. W praktyce okazuje się co prawda, że skutków takich nie wywołały. Dwaj pobici wychowankowie odczuli pedagogiczny wybryk kierownika jako zdrowe i naturalne oburzenie na jaskrawe gwałcenie przez nich podstawowych praw w stosunkach międzyludzkich. Ten postępek wywołał refleksję — widocznie po ich stronie sprawa przedstawia się nie w porządku.

Kolonia od początku borykа się i walczy z trudnościami materialnymi. Makarenko wie, jak trudno nawet myśleć o wychowaniu człowieka — jeśli nie zna on butów, ubrania, jeśli zimą poniewiera się w letnich łachach a często przymiera głodem. Postawienie sprawy wychowanie na realnym podłożu — to przede wszystkim zapewnienie materialnych możliwości wyżycia. Uczciwość to w dużej mierze funkcja ekonomicznej niezależności. Człowiek nie rodzi się z anielsko-społecznymi tendencjami — stopień jego przydatności społecznej to wytwór środowiska i wychowania.

Marksizm wierzy, że na drodze dogłębnej zmiany podstaw struktury ekonomiczno,społecznej leżą możliwości ukształtowania nowego człowieka. I niewątpliwie rola ekonomicznych determinant tego,

(dokończenie na str. 2)

*) A. Makarenko: Poemat pedagogiczny, Książka 1946. Tłum. B. Rafałowska.

IGNACY DASZYŃSKI
urodził się 20.X.1863 r., zmarł 31.X. 1936 r. Jeden z twórców socjalizmu polskiego, polityk i publicysta, znakomity mówca. Poseł do parlamentu austriackiego i sejmu polskiego. W 1918 r. stanął w Lublinie na czele Rządu Ludowego. Ostatni demokratyczny marszałek sejmu. Walczył z rodzimą odmianą

HERMAN LIEBERMAN
urodził się 3. I. 1870 r., zmarł 21. X. 1941 r. w Londynie na emigracji. Jeden z czołowych przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej. Przez wiele lat poseł do sejmu z ramienia PPS. Nieustraszony trybun ludu. Więzień brzeski. Zwolennik jednolitego frontu robotniczego.

NORBERT BARLICKI
urodził się 6. VI. 1880 r., zmarł w obozie oświęcimskim 27. IX. 1941 r. Jeden z głównych przywódców socjalistów polskich. Poseł na sejm. Redaktor naczelny „Dziennika Popularnego". Był gorącym zwolennikiem jednolitego frontu robotniczego i zbliżenia polsko-radzieckiego. Podczas okupacji organizator

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI
urodził się 19. IX. 1893 r., rozstrzelany przez Niemców w czerwcu 1940 r. Wieloletni redaktor naczelny „Robotnika" i wybitny publicysta. Jeden z czołowych przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej. Szermierz walki o wolność i demokrację. Organizator obrony Warszawy we wrześniu 1939 r. i

STANISŁAW DUBOIS
urodził się w 1901 r., rozstrzelany przez Niemców w obozie oświęcimskim 21 września 1942 r. Przywódca młodzieży socjalistycznej, przewodniczący Organizacji Młodzieży TUR. Poseł na sejm i więzień brzeski. Wyznawca idei jednolitego frontu robotniczego. Podczas okupacji organizator walki z Niemcami

JERZY CIEŚLIKOWSKI

Książki w kurniku

Siedzieliśmy podczas śniadania przy stole we czworo: pan domu, pani, brat Jezierskiego i ja. Jemy wszyscy jajka na miękko, oprócz brata Jezierskiego, pana Miecia. Ten jedną ręką podnosi do ust bułkę, drugą przewraca kartki leżącej przed nim książki. Jezierscy kończą szybko i odchodzą od stołu. Zostajemy obaj z panem Mieciem. Patrząc na jego długi nos jakby przedłużenie łyżeczki tkwiącej w filiżance kawy, czuję do niego więcej sympatii. Zwłaszcza, że przy tamtych dwojgu jest taki milczący, zasunięty w głąb stołu na krzesełku pod ścianą. Bywa takie krzesełko przy stole w dość ciasnym pokoju, do którego dostać się jest trudniej i z którego nie przeszkadzając innym wstać można dopiero, aż wszyscy wstaną od stołu. Takie krzesełko bywa poruszane tylko przy sprzątaniu i to bardziej dokładnym. Jest zwykle inwalidą o zwichniętej nodze lub złamanej poręczy która opiera się o ścianę. Na takim krześle siedział pan Miecio, nie potrzebował przecież nigdy nagle odbiec od stołu, trochę zapomniany, pozostawał sam sobie i książce, którą zwykle czytał. Był czymś w rodzaju złamanej nogi rodziny Jezierskich.

Teraz chciałem do niego zagadać ale nie wiedziałem jak to zrobić. Ułatwił mi wyciągając rękę przed siebie, a nie spotkawszy koszyczka z pieczywem, podniósł na mnie oczy, jakby to mnie posądzał o złośliwy figiel.

— Acha, to pan — powiedział i złożył książkę.

— Może pan zje jajko na miękko — zaproponowałem, czując się wobec niego raczej gospodarzem.

Pan Miecio uśmiechnął się.

— O, jedzenie jajka na miękko jest zbyt absorbującym zajęciem... Trzeba ostrożnie rozbić łupinkę, solić, pieprzyć, operować łyżeczką delikatnie...

— Jak z jajkiem — przerwałem.

— Właśnie. Cała skomplikowana skrobanka wnętrza. Dziękuję. Wolę co innego.

— Pan ma podobno piękną bibliotekę...? — zapytałem, bojąc się, że mi ucieknie z rozmową.

— Mam — włożył palec między okładki książki w tym miejscu, gdzie czytał i zaproponował: — może pan obejrzeć!

Pokój był trochę mroczny, wyłożony od podłogi po sufit wypukłymi grzbietami książek, jak ruinami milczących organów. W tym pokoju ze stołem po środku pan Miecio spędzał całe dnie. Podobno kiedyś miał piękną żonę i tyle książek, ile wystarczyło przeciętnemu właścicielowi majątku. Później żona odeszła od niego i nie wróciła nigdy, rozmnożyły się zato książki. Młodszy brat zajął się majątkiem, a Mieczysław Jezierski został panem Mieciem.

— Widzi pan, książka stojąca na półce, to jak motyl ze złożonymi skrzydłami, dopiero gdy je rozwinie, jest piękny i wtenczas go się zauważa. Może dlatego przechodziłem niegdyś tak obojętnie obok nich. Książka jest wierna pod warunkiem, że nie szukasz w niej odpowiedzi na wszystko. Zresztą na to nikt ci jej nie da.

Pan Miecio umiał się delektować i samym posiadaniem książek, pieszczeniem kształtów ich, zamkniętych na półkach. Dotykając palcami wypukłych grzbietów miał taki wyraz twarzy, jakby wodził palcami po biodrach kochanki. Wydawał mi się jakimś nienormalnym i mimo woli przysunąłem się do okna — jedynie wolnego przerębla, którym można było uciec z tej klatki.

— Są książki, które ci się oddają same, tyle tylko wkładasz w nie trudu, ile masz pracy przy odwracaniu kartek. Zdejmujesz bieliznę z kobiety i ze zgrozą patrzysz, że jest jak cebula złożona z samych warstw łusek. Doczytujesz do końca i nie znajdujesz, czegoś szukał. Ale są książki, które zdobywasz sam, gwałcisz, wdzierasz się do ich wnętrza...

Tu zaczął mi oddawać cały proces tej rozkoszy. To już mnie wyraźnie przekonało, że mam do czynienia z nienormalnym. Machinalnie przewracałem na parapecie kartki tomu Aldousa Huxley'a. Między kartkami były zasuszone okruchy chleba, stronice posmarowane marmeladą, lub tłuszczem, gdzie niegdzie znajdowały się źdźbła trawy i liści. Pomyślałem, że na tej podstawie można by było stworzyć całą historię, gdzie i kiedy pan Miecio ją kochał lub rozbierał dodając do tego jadłospis jego posiłków.

Gdy wychodziłem nie bez pewnej radości spotkałem Stefana, osiemnastoletniego chłopaka, który pełnił tu rolę lokaja.

— Pan był tam? — zapytał. — Ja też raz tam chciałem, ale mnie pan Miecio obił.

— No i co, nie wstępujesz tam teraz nigdy?

— Drzwiami nie, oknem.

— To ty może zostawił książkę na oknie?

— Nie. To na pewno nie ja, ja zawsze wkładam na swoje miejsce.

— I wszystkie czytasz, co znajdujesz?

— Ale, gdzie tam. Te biorę, co są o wojnach i o krajach różnych i o podróżach. Nie wszystkie bym tam zrozumiał.

— A próbowałeś i te inne czytać?

— Próbowałem, ale ja chcę takie, które wiem, jak się skończą. Jest mi bez różnicy, źle czy dobrze, chociaż te, co dobrze się kończą, wolę. Tylko chciałbym wy rozumieć, że tak musiało się skończyć w książce, ale naprawdę to mogło być inaczej. Najgorsze są, kiedy człowiek nie wie, co by tu zrobić trzeba, żeby było dobrze, bo co się tylko weźmie, to wszystko tylko złe i złe... Idę już, bo gospodyni będzie się pieklić, że mnie jeszcze w kuchni nie ma.

Wyszedłem na ogród. Pod drzewami parku zobaczyłem pana Miecia z nogami załołożonymi na poręczy trzcinowego fotela, czytającego. Miał coś takiego w twarzy, że obszedłem go zażenowany, jak to się robi, kiedy się widzi flirtującą parę.

Potem przyszła jesień i zima już mijała, kiedy w naszym miasteczku organizowano pierwszą po latach administrację polską. Byłem referentem kultury i sztuki przy starostwie i pierwsze, co sobie postawiłem za cel, było uratowanie zabytków i księgozbiorów z majątków podlegających parcelacji. Tymczasem znoszono mi raczej książki z bibliotek miejskich, rozebrane przez ludzi we wrześniu 1939 roku, jak sieroty, którym nagle zabrakło rodziców. Wracały nie wszystkie, często zdyzelowane, ale widać było, że nie próżnowały. Szczególnie te wyprute z okładek położone na stół, którym się kartki odwijały do góry, jakby w nich jeszcze zatrzymał się kształt ludzkiej dłoni. Katalogowałem tych Odyssów wracających, wzbogaconych o świat sześcioletnich przygód.

Gdym tak siedział raz przy biurku, wszedł Stefan. Poznałem go od razu. Stał przy drzwiach z batem w ręku, w wytartym kożuchu.

— A Stefan, jak się masz, co tam u was słychać? — postawiłem to głupie zdawkowe pytanie. Ale zbył mnie swą groźną postawą i tym batem, z którego biczyska spływały krople deszczu.

— Dlaczego pan nie przyjechał do nas? — powiedział rozglądając się po pokoju, zawalonym stosami książek i pism najróżnorodniejszego asortymentu, które mi przywozili ubłagani przeze mnie sołtysi, dorzucając do kartofli lub kszenicy.

— No, jakżeż, co pan Miecio?... Co z jego książkami? — dodałem.

— Książki leżą. Nie wszystkie, bo ludzie rozdrapali, jak już zabrakło czego innego.

—Co ty powiesz! Ale chyba jeszcze coś zostało.

— Pewnie, że zostało, bo żem wyniósł i schował. A wie pan, gdzie? W kurniku dworskim. Kury wybili, więc teraz są tam książki, może ich stamtąd nie ruszą, bo wszyscy wiedzą, że kur nie ma.

— Pojechałbym tam choćby i zaraz, ale koni nie mam. Wszystko o te konie się rozbija. Wiesz sam, jaki to szmat drogi do was i przy takiej pogodzie.

— Ja jestem sanicami. Odwoziłem żyto, mam trochę książek, jak pan chce, to możecie się zabrać. Puste pójdą, to nie będą docierać — dodał i skoczył na schody. Za chwilę był z naręczem książek, jak z drzewem do palenia w piecu. Niósł je niezgrabnie i złożył mi prosto na stół, żem ledwie zdążył uciec z kałamarzem i czystym papierem. Wziąłem pierwszą z brzegu.

— Co tam, nie przebierałem, wszystkich szkoda, — powiedział, gdym przekładał odchylając tylko okładki. — A tu — dodał, wyjmując oprawny tom rocznika „Sketch" — odebrałem po drodze u sklepikarza w naszej wsi, chciał w to papierosy owijać.

— Ostatecznie — powiedziałem w to mógłby i papierosy zawinąć.

Stefan odstąpił ode mnie na krok z książką.

— Albo ja wiem, co ona za jedna, po angielsku przecież pisana. Trzymali ją ludzie, to chyba nie na to, żeby nią... podcierać.

— Coś ty taki zły, Stefan? — zapytałem.

— Zły, nie zły, przyjedziesz pan, to zobaczysz.

Nie spodziewałem się czegoś nad zwyczajnego. Stan, jaki był wszędzie, ani mnie nie zaskoczył, ani zdziwił, ale rozumiałem Stefana. Służył we dworze kilka lat, mimo woli przyzwyczaił się do wszystkiego, co go otaczało. Zresztą dworu innego w pobliżu nie było i Stefanowi wydawało się, że to tylko u niego, w jego wsi tak jest.

— Żal ci Jezierskich? — zapytałem.

— E, im krzywdy nie będzie, zresztą zabrali ze sobą sześć ładowanych wozów. Tylko szkoda, że się przy tym zmarnowało tyle, zwłaszcza książek, tyle ich było.

Pokazał mi je, złożone w zimnym kurniku na słomie, jak jabłka.

— A co pan Miecio? — zapytałem.

— On? Uciekł pierwszy, nawet jednej książki nie wziął, tylko dwie walizy swoich rzeczy i koszule dziedzica. Jak odjeżdżał, to mnie wpuścił do siebie i powiedział: „Stefanku, ja tu wrócę niedługo, to się zaopiekuj książkami".

— A tyś co?

— A co, powiedziałem: „albo ja wiem, co to jest? Spalę i już. Co z tego za pożytek ludziom". To się pieklił i tupał nogami. Wziąłem tę grubą książkę, myślę, uderzy mnie, to ja go książką, ale bał się. Zaraz zresztą konie zajechały, to i pojechał.

Książek przewieźć nie mogłem, aleśmy ze Stefanem i kierownikiem szkoły zrobili spis, marznąc w ciasnym kurniku. Klucz od magazynu oddałem Stefanowi. Gdym już odjeżdżał, Stefan zapytał mnie:

—A co z nimi będzie, jak zabierzecie je do miasta?

— Do biblioteki pójdą, ludzie teraz będą czytać, każdy, kto będzie chciał.

Stefan pokręcił głową:

— Niby ludzie w mieście?

— Może w mieście, może porozdziela się na wieś do czytelni ludowych.

— A nasza wieś? A my!

— Też dostaniecie pewnie.

Stefan pokręcił znów głową.

— Nie, zróbcie to tak, żeby zostały u nas. Z naszej są wsi, co się gdzieś będą tułać między innymi. U nas przecież też ludzi ze trzy setki będzie.

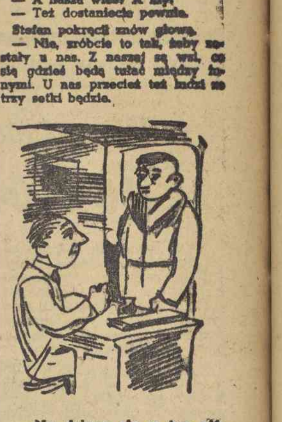

— No, dobrze, ale są tam różne, nie wszystkie się nadadzą na wieś.

— To się wie — odparł Stefan — ale można jeszcze odczekać do wiosny.

Zgodziłem się.

— Ale teraz wiedz — powiedziałem — że książki te są własnością społeczną. Wiem, że ich nie stracisz, ale też nie rozpożyczaj po wsi, bo pójdą i mogą nie wrócić.

— Jakto, mają leżeć w kurniku? Toż to teraz sobie poczytam dowoli i są tacy na wsi, co też czytać będą. Co wy myślicie, że każdy u nas jest jak ten sklepikarz?

Odjechałem w niepewności, czy dobrzem uczynił i czy nie trzeba było opieczętować kurnika, ale przejeżdżając koło dworu, przypomniałem sobie „bunkier książkowy" pana Miecia. Przecież mógłbym tu przyjechać, dodałem do siebie i nie zastać ani jednej książki, gdyby nie Stefan.

O wychowaniu socjalistycznym

(dokończenie ze str. 1)

co nazywamy osobowością człowieka, jest aż nadto wyraźna. Droga perswazji i moralizatorstwa lansowane przez Kościół, wydaje się słaba i nie przynosząca rezultatów. Wypływa to właśnie z negacji ważności czynników materialnych. Bo z wielkim zapewne prawdopodobieństwem można by określać postawę światopoglądową człowieka na podstawie odpowiedzi na pytanie: Powiedz mi ile masz, a powiem ci, jak myślisz.

Jakimiż tedy elementami posługuje się technika wychowania socjalistycznego, bo po takiej linii poszła metodyka wychowawcza Makarenki? Za pierwsze zadanie na drodze do opanowania kolonijnego chaosu uznał utworzenie zrębów kolektywu, który w przyszłości mocą własnego oddziaływania objąłby całość kolonii. Kolektywu tego nie można było wytwarzać w drodze jakiegoś sztucznego łączenia kolonistów. Kolektyw musiał powstać samorzutnie — musiała go wytworzyć wspólność zadań i wspólność pracy. Rozpoczęło się od prac związanych z materialną egzystencją kolonii — zaopatrzenia w wodę, drzewo, reperowania budynków — aż do zadań coraz szerszych o wydźwiękach ogólnokrajowych, jak przejęcie ochrony lasu przed wyrębem, walka z rozpowszechnionym na wsiach tajnym gorzelnictwem, z bimbrem.

Najwięcej kłopotu nastręczyła wewnętrzno-kolonijna walka z kradzieżą, z grą w karty. Udało się ją opanować dopiero, gdy z luźnej grupy bezdomnych powstał świadomy zadań kolektyw. Kradzież godziła już tu nie w jednostkowy interes luźnego kolonisty, godziła w interes całej kolonii, który stał się interesem każdego jej członka.

„I nie tyle z kazań moralnych, nie tyle z gniewu, ile właśnie z tej ciekawej i prawdziwie czynnej walki wyrosły pierwsze kiełki właściwej atmosfery kolektywu".

I dlatego na systematyczne kradzieże, później jednego z czołowych kolonistów, Buruna — mógł odpowiedzieć Makarenko oddaniem go pod sąd ogółu, pod sąd ludu, pierwszy sąd w dziejach kolonii. Wtedy już działał kolektyw, jako zasadniczy element wychowawczy. Makarenko nie był już osamotniony. Życie na kolonii kształtowało się pod wpływem zorganizowanej grupy, zapatrzonej w określone cele i spełniającej określone zadania. Te cele i zadania były cementem, spajającym grupę, źródłem jej żywotności i rozwoju. Kolektyw stał się teraz siłą moralną i przejął funkcje wychowawcze jednostki. Droga do tego celu była długa i żmudna, pełna upadków i niepowodzeń, ale ostatecznie doprowadziła do rezultatów, dała zgraną i świadomą zadań grupę.

Pedagogika Makarenki nie jest dzisiaj nowością, ani na Wschodzie, ani na Zachodzie. (Rosja, Ameryka). Jest to technika wychowywania przez grupę, technika diemetralnie różna od metod pedagogiki personalistycznej. Człowieka traktuje się przede wszystkim jako członka grupy, nie jako istotę żyjącą w izolacji, w społecznej próżni. Nie podchodzi się do niego indywidualnie, ale umiejscawia się go w konkretnej grupie społecznej, właśnie w ten sposób dając mu możliwości indywidualnego rozwoju i równocześnie czyniąc go społecznie użytecznym.

Nawet na przyrodę nie patrzy autor, jako na źródło niezależnych wzruszeń estetycznych — rozpatruje ją w aspekcie jej związków z człowiekiem. Przy czym człowiek jest na pierwszym miejscu, człowiek jest najpiękniejszy i najistotniejszy. Kiedy w czasie wesela Olgi Woronowej z dumą i radością przygląda się zmianom zaszłym w otoczeniu kolonii — skwerom, parkanu, sadom, kwietnikom — to od ich widoku powraca do tego, co jest miarą wartości wszystkiego — do człowieka.

„Na kolonii jest dobrze, przytulnie, pięknie i rozumnie, a ja widząc to, dumny jestem z tej cząstki, jaką wniosłem do dzieła upiększenia ziemi. Ale mam swoje kaprysy estetyczne i ani kwiaty, ani dróżki, ani cieniste zakątki nie przesłaniają mi widoku tych chłopców w granatowych spodenkach i białych koszulkach". „To oni — koloniści kolonii im. Gorkiego. są zręczni i ruchliwi, muskularni i prężni, silni i zdrowi, nie wiedzą, co to medycyna — mają świeże, rumiane twarze. Twarze takie to wytwór kolonii — z ulicy — przychodzą zupełnie inne". „Każdy z nich ma przed sobą wytkniętą drogę, wytkniętą drogę ma kolonia im. Gorkiego. Trzymam w swych dłoniach wiele początków tych dróg, ale jakże trudno przejrzeć poprzez mgłę niedalekiej przyszłości ich kierunek, rozwój i koniec. We mgle gromadzą się, piętrzą żywioły jeszcze nie ujarzmione przez człowieka, jeszcze nie przewidziane przez plan, nie ogarnione przez matematykę. I w naszym marszu pośród tych żywiołów jest swoiste piękno i dlatego piękno kwiatów i parków już mnie nie wzrusza.

Okres t. zw. szturmu na Kuriaż — gdy kolonia gorkowców obejmuje opuszczoną, zaniedbaną, moralnie zupełnie rozprzągniętą kolonię 320 dzieci w Kuriażu — jest momentem ostatecznego zdania egzaminu przez kolektyw. Kolektyw nie tylko, że sam się nie rozbija i wychodzi bez szwanku, ale włącza zdemoralizowaną masę nieletnich w organizacyjną całość gorkowców, i ta zwycięska walka ostatecznie potwierdza siłę i wartość wychowawczą uświadomionego kolektywu. Bo pedagogika Makarenki — to pedagogika bezustannej walki całej grupy o wciąż nowe cele.

Osądzając spokojnie możliwości wychowawcze pedagogiki społecznej, trzeba bezsprzecznie przyznać większą realność jej założeniom wychowawczym, niż sposobom oddziaływania kierunków personalistycznych. Dla tych kierunków istnieje — fikcja, człowiek w ogóle, człowiek poza grupą i konieczności kontaktów z nią, człowiek jako produkt oddziaływań osobowości wychowawcy. Każda pedagogika opierająca się na psychologicznej, indywidualistycznej koncepcji człowieka musi ponieść fiasko. Grupa dla życia człowieka jest tak samo ważna jak pożywienie. Jego byt czysto biologiczny jest równie uwarunkowany przez oba te czynniki. Dlatego właśnie technice socjologicznej przyznać należy szanse zbliżenia się do tego, co nazywamy człowiekiem społecznym. Drogi personalizmu zawiodły a poza tym lekceważą nie dający się wyeliminować z życia człowieka fakt życia zbiorowego.

Władysław Leszczyński.

KORESPONDENCJA

O estetykę miasta na codzień

Do Redakcji „Ekranu tygodnia"

Trudno by mi było naliczyć tak na prędce, kto w ostatnich kilku miesiącach zawadził o Wrocław. Chyba goście z całego świata, bo Amerykanie, Anglicy, Francuzi, Czesi, Jugosłowianie i inni. Poza przyjazdami grup, zanotować należałoby wizytę świetnego pisarza Ilii Erenburga.

Świeżo jeszcze w pamięci mamy Zjazd Literatów z całej Polski. Mając w perspektywie wielką Wystawę Ziem Zachodnich za kilka miesięcy, traktujemy dotychczasowe wizyty jako coś w rodzaju premiery prasowej czy też próby generalnej.

Można być entuzjastą i to szczerym swojego miasta, w którym się żyje i pracuje, nie wolno jednak nigdy zatracać pewnej dozy krytycyzmu w stosunku do zagadnienia reprezentacji. Należałoby więc przede wszystkim zrobić surowy rachunek sumienia i stwierdzić popełnione błędy, chociażby tylko w tym celu, by ich na przyszłość uniknąć.

Niestety jak dotychczas, popełniamy te same błędy od przeszło dwóch lat, mimo że dużo od tego czasu się na korzyść zmieniło.

Nie dziwiliśmy się, że dekoracje okolicznościowe miasta, (1 maj, rocznica PKWN itp.) traktowane były dotychczas jako mniej lub więcej udane improwizacje. Znosiło się tandetne wystawy sklepowe w ledwo wyremontowanych skromnych murach, — z pobłażaniem tolerowało się po amatorsku wykonane reklamy i wywieszki!

Wierzyliśmy, że i na załatwienie tych spraw przyjdzie kolej. W obecnej chwili, kiedy miasto posiada już dużą ilość sklepów, i to nierzadko bardzo luksusowych już w samym założeniu, czas najwyższy, by został rozwiązany problem ESTETYKI NA CODZIEŃ!

Materialne trudności i tzw. ciężkie czasy, to nie jest wymówka, gdyż reklama zarówno dobra jak i zła musi być zapłacona. Okno sklepowe, źle skomponowane chybia celu, nie reklamuje towaru, więc tym samym każdy grosz wydany na reklamę źle zrozumianą i jeszcze gorzej wykonaną jest groszem wydanym na marne.

To samo stosować się będzie do uroczystości oficjalnych, które prawie zawsze odbywają się, a raczej obywają się bez oprawy plastycznej.

Uniknęlibyśmy bez wątpienia tego rodzaju „kompromitacji" pod jednym warunkiem, żeby nareszcie zaczęło się stosować zasadę „właściwy człowiek na właściwym miejscu" czyli od spraw dekoracji — plastyk fachowiec.

Toczą się prawie bez przerwy dyskusje po czasopismach na temat upowszechnienia sztuki itp. ale jak dotychczas mało co poza dyskusją zrobiło się faktycznie.

Dlaczego od przeszło 2 lat przeciętny obywatel załatwiający swoje sprawy urzędowe, nie widzi nic innego jako dekorację niż złe niemieckie obrazy?

Dlaczego świetlice i domy kultury nie są dekorowane i urządzane przez fachowców?

Dlaczego wreszcie wystawy sklepowe (z małymi wyjątkami) wykazują najniższy poziom zarówno artystyczny jak i techniczny. Dobry smak ogółu, należy kształcić na dobrych wzorach, tymczasem mieszkańcowi naszego miasta, podsuwa się stale negatywne przykłady zamiast pozytywnych, i co gorsza usiłuje mu się wmówić, że tak powinno wyglądać zachodnio-europejskie miasto!

Fachowców mamy na szczęście pod dostatkiem — zgrupowani w Związku Polskich Artystów Plastyków, są stale do dyspozycji, i nie byłoby źle, gdyby zatrudniać w zakresie dekoracji miasta, czy też poszczególnych budynków, — całkiem po prostu fachowców.

Trudno co najmniej zrozumieć, dlaczego ludzie normalni i skądinąd rozumni, którym się nigdy nie zdarzy pójść z zegarkiem do drogerzysty, na pewno do pracy dekoracyjnej chętniej zaangażują studenta medycyny, niż chociażby słuchacza architektury.

Na zarzut, że jeszcze ciągle niemieckie obrazy zaśmiecają polskie urzędy państwowe, słyszymy, że te rzeczy nic nie kosztowały, a polski obraz „trzeba kupić".

Zaproponowałabym, w razie braku funduszów na zakupy drogich dzieł sztuki, dekorowania ścian oryginalnymi grafikami (ceny grafik wahają się od 1.000 zł wzwyż, albo w ostateczności dobrymi fotografiami.

Niemiecki obraz na ścianie polskiego gmachu, jest chyba najgorszego typu kontr-propagandą, a tłómaczenie, że sztuka jest międzynarodowa, nie wytrzymuje zupełnie krytyki.

Dekoracją polskiego gmachu nie może być nic innego jak obraz, grafika czy rysunek polskiego artysty!

Snując po tej samej linii dalsze (jakże marzycielskie) rozważania stawiam śmiało nasze żądania: świetlica, czy Dom Kultury, czy inne jakieś wnętrze klubu, czy związku, powinny być urządzane przez fachowców, dekorowane przez artystów.

Nie znaczy to bynajmniej, że musi to być kosztowne, i na pewno powołanie do tych spraw artystów, wcale nie pociągnie za sobą dużych kosztów.

Wnętrze świetlicy można urządzić bardzo prostymi meblami, wystawa sklepowa może wywołać duży efekt, bardzo prostymi i łatwo dostępnymi środkami, ale to może zrobić jedynie fachowiec.

Tymczasem, dotychczasowe dekoracje różnych uroczystości, stały na bardzo niskim poziomie, zjazd literatów obradował i odbywał swoje bankiety w salach w ogóle nie udekorowanych i nie przygotowanych na tego rodzaju uroczystość o cechach wybitnie kulturalnych.

Sumując z grubsza imprezy kulturalne Wrocławia, trzeba niestety w rubryce *plastyka* napisać grube *minus*, zaś w nawiasie można dodać: 99% amatorstwa, fachowcy niepotrzebni.

Niejednokrotnie człowiek prosty i niewykształcony, wyczuwa znacznie głębiej dzieło sztuki, niż niejeden mędrzec ze szkiełkiem, są uczeni nie widzący, inżynierowie uwielbiający jedynie banalne odtworzenie rzeczywistości i muzycy nie mający zupełnie wyczucia plastyki.

Tak więc sztuka plastyczna będzie zawsze tylko dla tych umiejących patrzeć, a więc zawsze tylko dla garstki wybrańców. Na to, by „ogół" mógł kiedyś za lat X zasmakować w rozkoszach wizualnych, trzeba, by przez przeciąg właśnie tych wszystkich lat, widział tylko realizacje plastyczne z przeróżnych dziedzin, na wysokim poziomie artystycznym stojące. Zadanie to spełni w pewnym sensie Ognisko Kultury Plastycznej, zorganizowane obecnie przy Zw. P. Art. Plast. we Wrocławiu, pośrednio, bezpośrednio każda wystawa plastyki, uprzystępniając ogółowi obcowanie z dziełami sztuki.

Problem wart zastanowienia, to w istocie problem zrozumienia dążeń i celów sztuki współczesnej a co za tym idzie społecznego ustosunkowania się do zagadnienia tak poważnego, jakim jest wykorzystywanie wiadomości fachowych i zatrudnianie fachowca, do celów: postawienia miasta i jego wyglądu estetycznego na poziomie miast europejskich, wykształcenia smaku społeczeństwa do poziomu możliwie wysokiego, pokazując tylko dzieła sztuki o bezspornej wartości artystycznej.

HANNA KRZETUSKA
(Wrocław)

Uwagi

Świeże PLOTKI

Grono plastyków wrocławskich dokonywało niedawno koleżeńskiej korekty prac jednego z młodszych malarzy. W trakcie przeglądu okazało się, iż malarz ten silnie ulega wpływom znanych już artystów i to różnych. To też co chwila odzywały się głosy:

— Tę kapliczkę zrobił całkiem pod Fałata.

— Ten pejzaż jest przecież robiony pod Gepperta.

— A ta martwa natura wyraźnie robiona pod Krchę.

W końcu obecnej w gronie krytyków Hannie Krzetuskiej wyrwał się okrzyk:

— Kiedyż on wreszcie zacznie robić pod siebie?

Na walnym zebraniu wrocławskiego Związku Dziennikarzy przedstawiciel literatów Stefan Loś powitał zebranych słowami:

— Oprócz krwi łączy nas jeszcze jeden płyn:

atrament.

Na to podobno odezwał się red. Grotowski:

— Nie tylko te dwa płyny...

Nie wiadomo, czy miał na myśli wodę spotykaną zarówno w publikacjach literackich jak i dziennikarskich, czy też zupełnie co innego.

Przyczyna

Milicjant spotyka w nocy dwu pijanych. Jeden nie trzyma się już na nogach, ale drugi go podtrzymuje. Milicjant pyta:

— Dlaczego go pan nie zaprowadzi do domu?

— Zapomniałem całkiem, gdzie on mieszka. Wiem tylko, że w tym samym domu co i ja.

Jeszcze w sprawie „szmir" rewiowych

Wspominaliśmy kilkakrotnie o skandalicznym grasowaniu po Ziemiach Odzyskanych różnych zespołów „artystycznych". Sprawa stała się na tyle głośna, że nie żałują jej miejsca centralne tygodniki literackie. Tym lepiej, może ich głos prędzej dotrze „na szczyty". Tego między innymi spodziewamy się po pewnym liście do redakcji „Kuźnicy" (z 8 grudnia):

„Bo zważmy: jeśli zamawiamy u krawca ubranie z powierzonego materiału a ten uszył nam błazeński kostium z różnokolorowymi nogawkami i żółtą łatą na plecach żądając za pracę 10.000 zł, to takiego krawca organizacja zawodowa pozbawia dyplomu, milicja aresztuje za wyłudzenie pieniędzy i szkodnictwo, sąd zasądza, a klient na poczekaniu bije w łeb. Dlaczegóż więc wolno w dziedzinie kultury niektórym kabotynom i wyrzutkom teatru kraść pieniądze z kieszeni człowieka pracy? Czy sprawa jest mniej przejrzysta niż z krawcem?

A efekty dalsze, jak podkopywanie zaufania do teatru, kompletne dezorientowanie widza i wyświadczenie niedźwiedziej przysługi prawdziwemu teatrowi — to chyba też nie obojętne objawy wtórne".

Pisząc następnie o przeciętnych zespołach rewiowych, tak je charakteryzuje korespondent „Kuźnicy":

„Satyra polityczna: ryk deklamacyjny, częstochowskie rymy, niedołęstwo pointy, przemycanie plotkarskich nastrojów, urozmaicane niezdarnymi komplementami. Humor: „no i jeszcze jeden kielonek, no i jeszcze jedna wóda, i żona, cholera, z wałkiem przy drzwiach". Piosenka: „Kobietki... ja was wszystkie chcę, bo chociaż stary ale dobry kogut". Taniec: drygający „w pijanym widzie", po kabotyńsku ucharakteryzowany, stary, łysi (...) lubieżnik. Wszystko pod kątem podkasanej kiecki i zapijaczonego mężnactwa".

Tak, tak.

Czas już — jak mówi autor cytowanych fragmentów korespondencji — położyć kres wódkochwalstwu i dziwkochwalstwu. Czekamy z niecierpliwością, kiedy się wreszcie skończy najazd tej pseudo - kulturalnej ohydy.

(Gaw.)

W sprawie ważności ślubów

W 141 Nr. „Tygodnika Powszechnego" p. N. K. tak komentuje zamiar wniesienia na Sejm projektu noweli do ustawy małżeńskiej, zastrzegającej obowiązek zawarcia ślubu cywilnego przed kościelnym:

„Zjawisko to jest istotnie niepomyślne. Ludzie, którzy np. nie rejestrują małżeństw w urzędzie stanu cywilnego, pozbawiają się praw, które przewiduje ustawa. Ale jeśli sprawa ma być załatwiona w sposób „nie naruszający sumienia", to należy małżeństwom kościelnym nadać skutki prawa cywilnego, a urzędom parafialnym polecić nadsyłanie statystyk".

Byłoby z tą pretensją pół biedy, gdyby nie ten złośliwy cudrzystów pny „ale naruszający sumienia". Bo przecież obowiązek uprzedniego zawarcia ślubu cywilnego z prawem jego powtórzenia w kościele, naprawdę niczyjego sumienia nie będzie naruszał. Natomiast uprawomocnienie ślubów kościelnych, a za tym ustanowienie w jednym państwie dwóch odmiennych ustaw małżeńskich skomplikowałoby niepotrzebnie procedurę prawną. Gdyby za katolikami ewangelicy, prawosławni itd. upomnieli się o podobny przywilej, mielibyśmy nie dwie, ale kilka analogicznych ustaw.

Nie posądzam p. N. K., żeby tego prostego faktu nie pojmował. Za to gotów jestem go podejrzewać, że przesiąkł po prostu duchem Kisiela, który, czy ma rację czy nie, dla zwykłej przekory, na wszystko, co pochodzi z obozu lewicy, krzyczy głośno na całą Polskę: veto!

(j. zmk.)

W sprawie „Ludzi bez skrzydeł"

Ktokolwiek był już na czeskim filmie „Ludzie bez skrzydeł", stwierdzi niewątpliwie, że gdyby wszystkie motywy okupacyjne znajdowały tak interesujące i żywe ujęcie jak to, które zademonstrował reżyser Frantisek Cap, na pewno nie odezwałby się ani jeden głos protestu przeciw wracaniu do tych przykrych motywów. Nie tracąc podstawowych walorów ideowych i artystycznych „Ludzie bez skrzydeł" utrzymują widza w napięciu co najmniej takim jak dobry film sensacyjny. Typowy może dla zrównoważonej mentalności czeskiej element

dydaktyczny w tym obrazie sprowadza się do pokazania, ile szkód przynoszą akcji wyzwoleńczej lekkomyślne gesty porywczego buntu w przeciwieństwie do rozważnej, planowej działalności sabotażowej. Ta cierpliwa, spokojna a jednocześnie bohaterska działalność Czechów w stosunku do okupantów stanowi zasadniczy zrąb treściowy filmu i zyskuje w nim pełny wyraz.

Spośród postaci indywidualnych najtrafniej postawiono sylwetki: Loma (G. Nezval), majstra Buresa (L. Strum), czternastoletniego chłopca z Lidic i dyrektora — Niemca sudeckiego (E. Linkers).

Dość nieprawdopodobne wydają się widzowi polskiemu sceny posługiwania się przez Czechów niemieckim samolotem i śmiałych, stanowczych a bezkarnych rozmów z Niemcami. Natywne są zestawienia między dwiema kobietami, dokonywane przez głównego bohatera Loma. Kapitalnie za to „wypadają" grupowe ujęcia Niemców szczególnie w momentach spędzania robotników na dziedzińcu fabrycznym dla przeprowadzenia dochodzeń.

Dobry ten film pobudza do dość zawstydzającej refleksji: Czesi pokazali nam, jak się robi film na tle okupacji, który można eksportować z niewątpliwą korzyścią propagandową. Aż zazdrość bierze: My, po zagładzie milionów ludzi i po spaleniu przez Niemców tylu wsi, zdobyliśmy się ledwie na „Zakazane piosenki", oni — po Lidicach tylko — dają prawdziwy poemat bohaterstwa i walki. (obs.)

W sprawie wrocławskich zwierząt

W zeszytu numerze „Ekranu tygodnia" wspomnieliśmy w „plotkach literackich" o podróży naczelnika Łodzi do Łodzi, dokąd wyjechał, by odebrać zwierzęta należące do wrocławskiego ogrodu zoologicznego a oddane w roku 1945 łódzkiemu ogrodowi „na przechowanie".

Ciekawe, że w związku z tą sprawą przeczytaliśmy w prasie warszawskiej notatkę, w której jedno z głównych zdań brzmi:

„Obecnie Łódź słynie ze

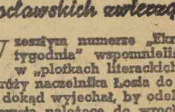

swego ogrodu zoologicznego, a zwierzęta te pochodzą z ogrodu wrocławskiego, z którego zbiegły podczas oblężenia Wrocławia."

Zbiegły? Podczas oblężenia? Jak sobie to autor notatki wyobraża? Dzielne zwierzęta przedzierają się przez pierścień wojsk oblegających Wrocław, by wydostać się z nieraiieckiego „Breslau" do polskiej Łodzi? Przecież najzwyczajniej już po wyzwoleniu przewieziono je z jednego miasta polskiego do drugiego: z Wrocławia do Łodzi. (erw.)

Moje filmy

Mija dwadzieścia lat od chwili, gdy srebrny ekran przemówił. Był to wynalazek tak genialny, że został przyjęty aż niechętnie. Ba, nawet wrogo.

— To jest coś strasznego! — oburzał się pan radca Pierniczek.

— Oni na ekranie gadają jak z beczki — rozpaczała ciotka Kunegunda.

— Kino dźwiękowe to koniec filmu jako sztuki — pisali krytycy.

— To kiepski teatr — irytowali się inni, a jeszcze inni pocieszali.

— Niedługo skończą się te „wyjce" i Niema Muza powróci w pełnej chwale...

Ale nie powróciła. I dziś już nikt sobie nawet nie wyobraża, by powrócić mogła.

Dźwięk pchnął film na nowe tory i dał mu nieograniczone możliwości, z których skorzystano i stworzono nową wielką sztukę.

Czy wszędzie?

Nie. W pewnym kraju (nie powiem w jakim) pozostała OAZA niemoty, w której nadal się kręci „mówione z beczki" zakazane dramaty.

A są one nie tylko nieme, ale i głuche na wszelki postęp kinematografii.

Lecz po co rzucać grochem o ścianę? Spójrzmy lepiej na aktualny program naszych kinoteatrów.

Oto przeboje, które chciałbym przedstawić P. T. Publiczności.

DYKTATOR TO JA! — tragifarsa według scenariusza generała de Gaulle.

KOCHAJ TYLKO MNIE — młodzież i wojskowi płacą, Związki grupami.

LUDZIE NA LODZIE — film dokumentarny zza kulis PSL.

DZIADY — Dramat nastrojowy z życia urzędników.

ŚWIĘTO KWASZENIA KAPUSTY w „SPOŁEM" — przebojowe dzieło Filmu Polskiego, wykonane według scenariusza zakupionego w Polskim Radio.

TRAGEDIA GRECJI — film zupełnie marionetkowy.

ŻYCIE ZDECHŁEGO PSA — średniometrażowy film naukowy dla młodzieży szkolnej.

WIELKA CZWÓRKA — sensacyjny film w czterech językach pełen tricków i niespodzianek.

WIECZNA MIŁOŚĆ — Tylko do końca tygodnia.

OBIECANKI CACANKI — krótkometrażówka o walorach społecznych.

ŚLADAMI KOLUMBA — sensacyjny film podróżniczy — realizacji Stanisława Mikołajczyka.

MIESZKANIE BEZ ODSTĘPNEGO — wyborna groteska rysunkowa.

TRZECIA WOJNA — obraz w kolorach różowych dla osób z high lifu.

WRÓG PROTEKCJI — film z życia ludzi pomylonych.

CI, KTÓRZY CIERPIĄ ZA MILIONY — reportaż z obozu pracy.

NIE IGRA SIĘ Z MIŁOŚCIĄ — film naukowy przeciwweneryczny.

BĘDZIE LEPIEJ! — bajeczka dla młodzieży i starszych.

Z MOTYKĄ NA SŁOŃCE — spowiedź dyrektora teatru. Reżyseria: Jerzy Walden.

KRÓL SZABROWNIKÓW — bohaterski epos historyczny z życia pionierów Dzikiego Zachodu. (Ogląda go się ze wzruszeniem).

JUŻ JESTEM DEMOKRATA! — popularna komedia salonowa.

LUDZIE BEZ GŁOW — film polski z życia naszych reżyserów.

CHRZAN.

Z dziejów ogłoszeń matrymonialnych

Ogłoszenia matrymonialne przyjmowane u nas niezmiennie dowcipami z gatunku złośliwych (o zgorszeniu ciotek i babek już nie wspominamy), za granicą zyskały sobie prawo obywatelstwa od dawna. Najstarsze z nich odznaczają się bogatą formą, co jest zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że nie płacono wówczas „od słowa" w drobnych ogłoszeniach.

Ogłoszenia te są niewątpliwie skromnym, ale ciekawym przyczynkiem do historii kultury poszczególnych okresów.

Najstarsze chyba ogłoszenie matrymonialne pochodzi z roku 1801. Ukazało się ono w jednej z kopenhaskich gazet i brzmi jak następuje:

„Barbara Chr... posiada 12 tysięcy talarów gotówką i 6 tysięcy talarów w meblach i kosztownościach. Wymaga ona, aby mężczyzna pragnący ją poślubić, pozostawił jej wolną rękę w gospodarstwie, przyrzeka natomiast okazywać mu szacunek i przyjmować w milczeniu wydawane przy innych osobach rozkazy, a nie wykonywać ich, gdy będzie sama. Poza tym może mąż robić, co chce, byleby tylko nie wglądał w jej sprawy."

Inny inserat z tego okresu (1810 r.) z gazety sztokholmskiej brzmi:

„Cztery piękne panny z dobrych domów: Krystyna H... lat 18, Marianna P... lat 20, Lony B... lat 21 i Carine As... lat 24 szukają w wielkim mieście męża, aby zabezpieczyć swoje życie. Mają po 4 tysiące guldenów posagu, pochlebiają sobie, że są świetnymi gospodyniami znającymi się na każdym rodzaju pracy domowej. Nie wyszły dotychczas za mąż z braku poważnych znajomości. Zwracają większą uwagę na cnoty charakteru niż na majątek. Bliższych szczegółów dowiedzą się panowie pisząc pod „Szukajcie a znajdziecie".

Niewątpliwie ten werset z Ewangelii pomógł czterem przyjaciółkom znaleźć odpowiedniego towarzysza.

Jak wspomniano, taryfy opłat za ogłoszenia w dzisiejszym znaczeniu nie było. Można więc było podać wszystkie dane szczegółowo, bez niezrozumiałych skrótów.

Tak też postąpiła w 1860 r. pewna obdarzona dowcipem Francuzka:

„Panna lat 18, z doskonałej rodziny, piękna jak Helena, wierna jak Penelopa, gospodarna jak Andromacha, wykształcona i władająca piórem jak pani de Stael, śpiewająca jak Jenny Lind, tańcząca jak signora Cerrito, grająca na fortepianie jak Clara Schumann, na harfie — jak pani Bertrand, czysta jak Lukrecja, dobroczynna jak święta Elżbieta, ofiarna jak miss Nightingale, posiada wielki majątek, szuka tą drogą towarzysza życia, aby mu być w wolnych chwilach umilać. Zgłoszenia pod „Rose-Blanche".

Urocza Rose-Blanche miała snać wielkie o sobie wyobrażenie, skoro tak bez zająknięcia porównywała się ze sławnymi kobietami wszystkich czasów. Czy jednak znalazł się ktoś chętny do małżeństwa z tak wszechstronną istotą? — Wątpimy.

W pięćdziesiąt lat potem, w r. 1910, w niejednej z gazet europejskich ukazują się typowe ogłoszenia matrymonialne, krótkie i treściwe: „dyskrecja zapewniona". Resztę mają ludzie dopowiedzieć sobie w cztery oczy.

W dwadzieścia lat później styl ogłoszeń znów ulega zmianom, jasno podawane życzenie, krótkie ze względu na opłaty, żywo przypomina ofertę handlową. Oto przykład z wiedeńskiego dziennika z r. 1930:

„Trzydziestoletnia szuka trzydziestoletniego z pewną gotówką od 80 tysięcy. Anonimy bezcelowe. Pisać pod „Wiosna".

Oferty takie nie odnosiły widocznie pożądanego skutku, bo w parę lat później napotykamy na powrót kwiecistę ogłoszenia. Oto próbka z pewnej szwedzkiej gazety:

„Chrześcijanin, lat 33, 1,88 m wzrostu, z długimi, jasnymi włosami, kochający las i śpiew, szuka małżonki (najchętniej służebnej dziewczyny), pragnącej mieć ogród owocowo - kwiatowy. Reforma życia. Oferty pod „Nowy duch".

Druga zaś brzmi tak:

„Dwaj akademicy, lat 30, pragną wczuć się głęboko w kobiecą psychę. Oferty pod „Ty 4321".

W Ameryce natomiast ogłoszenia były nieco inne. Bostoński dziennik w 1938 r. zamieścił np. takie:

„33-letnia kobieta, nudna, zła, ograniczona, pesymistycznie nastawiona szuka męża, młodego, romantycznego pana".

Podobnym inseratem w 1941 r. próbowała zdobyć „szczęście" inna Amerykanka. Ogłoszenie jej jest długie i wyczerpujące, efektownie zestawione:

„Wykwintna, inteligentna, młoda dama, o nieposzlakowanej przeszłości, wielbicielka poezji i filozofii, dzielna i doświadczona życiowo, pragnie sprzedać swą rękę miłemu, bogatemu panu. Jest urocza, smukła brunetką, o niebieskich oczach, obdarzoną niezwykłą siłą duszy i charakteru. Rodzice wydali na jej kształcenie 15 tysięcy dolarów, ona jednak ledwie zdoła zarobić 10 dolarów tygodniowo. Nie umie gotować, ale umie projektować wspaniałe toalety. Nie rozróżnia befsztyku od rostbefu, ale potrafi zestawić menu wystawnego przyjęcia. Przepada za jedwabną bielizną, ale nosi płócienną ze względu na niższą cenę. Jest stenotypistką w firmie B. C. Newmans i uważa tę pracę za zbyt dla niej męczącą. Szuka więc odpowiedniego męża, obiecując być dobrą żoną. Oferty pod „Szczęście".

Czytamy obecnie niejedno ogłoszenie matrymonialne wszystkie są do siebie podobne. Nikt nie pomyśli o czymś oryginalnym! Dawne czasy były stanowczo lepsze!

(Opracowała Anna B.)

Żona: — Gdy rodzice budowali ten dom, byłam małą dziewczynką.

Mąż: — Zgadza się. Zawsze mówię, że to stara rudera.

W ZDROWYM ciele..

CIOTKA GRA W „TOTKA"

Kiedy ubiegłej niedzieli odwiedziłem moją już bardzo leciwą ciocię Felicję, ta po sakramentalnych zapytaniach — czy jestem grzeczny dla mamusi i czy regularnie piję tran (to takie przyzwyczajenie ciotki sprzed 25 lat), zagadnęła mię nieoczekiwanie: Powiedz ty mi, mój kochany, co to jest — tu zerknęła na trzymany w ręku świstek papieru — co to jest właściwie ta liga koszykowa? I to — kakaes, azetes, albo taki (dla porządku chyba) Milicyjny?

Spojrzałem na ciotkę z odrobiną obawy. Ciotka wyglądała jednak najnormalniej, wobec czego zacząłem jej tłumaczyć, co to liga, później przerzuciłem się na boks i piłkę nożną, omówiłem wszystkie możliwe kombinacje wyników dzisiejszych spotkań. Kiedy wreszcie zachrypnięty zdecydowałem się wrócić do domu, z przerażeniem stwierdziłem, że moja wizyta trwała równo 12 godzin — zegar wskazywał 4-tą nad ranem.

Odchodząc zapytałem ciotkę, po co to jej wszystko. Przylepiła się prawie do mojego ucha i tajemniczo wyszeptała: — Gram w sportowego totka! — tu pokazała mi ów świstek papieru, który był niczym innym, jak kuponem totalizatora sportowego, wyciętym z „Kuriera Ilustrowanego".

P. S. Moja żona nie chciała w żaden sposób uwierzyć w owe pół doby u ciotki. Kiedy jej jednak wyjaśniłem, jak długo trwało zorientowanie ciotki w zagadnieniach naszego sportu, żona zainteresowała się również konkursem i nawet obruszyła się, że jej wcześniej o tym nie powiadomiłem: — Jak to, to ciotka gra w totka, a ja nie? No, i w rezultacie grają obydwie.

W związku z tym graniem ciotka zaczytuje się prasą sportową i nauczyła się takich wyrażeń, jak „to lipa nie boks", „batalia piłkarska" i wie, co to za rodzaj sędziego, który wykonuje czynność „dojenia kanarków".

I któż jeszcze twierdzi, że sport nie jest potęgą?

(wład.)

Przedsiębiorstwo w dobrym punkcie

Recepty językowe

II

P. Sobczakówna, Rawicz: Zapytuje Pani, co oznacza właściwie wyraz **Andrzejki**.

— Istotnie wyraz ten i z nim związany zwyczaj nie jest znany we wszystkich stronach Polski. Andrzejki to stary zwyczaj, obchodzony 29 listopada czyli w wigilię św. Andrzeja, a polegający na tym, że dziewczęta modlą się wtedy do owego świętego o męża i leją wosk lub ołów na wodę, czytając przyszłość z figur, jakie się utworzą.

P. Kania, Opole: Pyta Pan, jak czytać poprawnie nazwiska: **Attlee, de Gaulle i Roosevelt.**

— Obowiązuje tu zasada taka, że obce wyrazy czytamy według obcych zwyczajów wymowy, a więc **Etli, de Gol** i **Ruswelt** (wymowa angielska). Co prawda, Amerykanie wymawiają: **Rouzewelt**, ale u nas utarł się zwyczaj wymawiania tego nazwiska z angielska.

P. St. W., Świdnica: Nie rozumie Pan wyrazu **skórguma** i prosi o wyłumaczenie, co on oznacza.

— Dziwoląg ten pojawił się w zawodowym języku szewców niedawno temu i cieszy się jako praktyczny skrót niejakim wzięciem. Brzmi **skorguma** albo **skórguma**. Jest to materiał do zelowania zawierający w sobie skórę oraz gumę, a więc jakiś surowiec zastępczy wojenny czy powojenny. Poprawnie byłoby **gumoskóra** lub **skóroguma**, cóż jednak zrobić, gdy dziwoląg przyjmuje się w słowniku szewskim i gdy nie wymyślono czegoś lepszego.

Przypisek: W Wałbrzychu duży afisz obwieszcza wieczór pieśni i tańców w domie żołnierza. Współczesna polszczyzna literacka zna tylko odmianę: w domu żołnierza.

Na dalsze zapytania odpowiemy za tydzień. Dr. S.

Wygodnis

— Może pan spędzi niedzielne popołudnie z nami? Moja córka będzie grała i śpiewała, a o siódmej zjemy kolację.

— Dziękuję bardzo. Zjawię się punktualnie o siódmej.

Szach! Mat!

pod redakcją J. Chądzyńskiego

Końcówka Nr 18

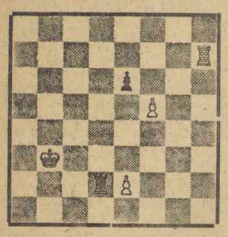

H. Rinck, konkursowa.
Białe: Kb3, Wh7, piony e2, f5(4)
Czarne: Ka5, Wd2, pion e6(3).
Białe zaczynają i wygrywają.
Rozwiązanie końcówki Nr 16 R. Retiego.

1. Wf1—f3! g3—g2
2. Ga6—f1!! g2—g1H lub W
3. Wf 3—h3 mat.

Partia Nr 17. Sycylijska.
Białe: Kasparian.
Czarne: Bronsztein.
XV Mistrzostwa ZSRR.

1 e2—e4 c7—c5
2. Sb1—c3 Sb8—c6
3. f2—f4 e7—e6
4. Sg1—f3 d7—d5
5. Gf1—b5 Sg8—f6
6. e4—e5 Sf6—d7
7. Gb5xe6 b7xc6
8. o—o Gf8—e7
9. d2—d3! o—o
10. Hd1—e1 Wa8—b8
11. b2—b3 Hd8—e8
12. Gc1—a3 Gc8—a6
13. Sc3—d1!

Skoczek dąży na a4 okrężną drogą, gdyż jeśli od razu 13. Sa4 to 13... Gb5.

... 17—f5
14. He1—a5 Ga6—b7
15. Sd1—b2 He8—d8
16. Ha5—c3

Lepsze było proste: 16, Hxd8, Wfxd8 17. c4!

... Gb7—a6
17. Sb2—a4 d5—d4
18. Hc3—d2 Ga6—b5
19. Sa4—b2 Sd7—b6
20. Sb2—c4 h7—h6

Lepsze było 20.... Sd5

21. Kg1—h1 Kg8—h7
22. Wa1—e1 Wb8—b7?

Nieodzowne było 22... Sd5 i jeśli 23. Sd6 to 23... Hb6!

23. Wf1—g1 Sb6—d5
24. Sc4—d6!

Rozstrzygające uderzenie! Białe otwierają linię „e" i opanowują ważne pola centralne.

.... Ge7xd6
25. e5xd6 Hd8xd6
26. We1—e5 Wf8—f6

Jeśli 26... Sb4 to 27.Wxc5!

27. Wg1—e1 Wb7—b6
28. Sf3xd4 Wb6—a6
29. Hd2—c1! Sd5—b4
30. Sd4xe6 Sb4xc2
31. Hc1xc2 Wa6xa3
32. Hc2—b2 Wa3—a5
33. Se6xc5 Gb5xd3
34. Sc5xd3 i czarne poddały się.

Wiadomości szachowe.

△ W odbywającym się w Moskwie turnieju międzynarodowym mistrz nasz K. Plater, jak dotychczas trzyma się doskonale. Nasz reprezentant ma już do zanotowania na swym koncie kilka poważnych sukcesów: remis z mistrzem ZSRR Keresem, remis z mistrzem Jugosławii Krifunowiczem oraz wygraną z czeskim mistrzem Kottnauerem. W 2-ch odłożonych partiach Plater stoi równo z Botwinnikiem(!) i gorzej z Bondarewskim. Stan turnieju po 6-ciu rundach : Kotow 2 i pół (3), Pachman i Nowotelnow po 2 i pół (2), Bolesławski, Bondarewski i Keres po 2 (3), Plater, Gligoricz i Smysłow po 2 (2), Ragozin, Trifunowicz po 1 i pół (4), Botwinnik pół (5), Sokolski 0 (6), Chołmow, Cwettkoff, Kottnauer po 0 (3). W nawiasach partie odłożone.

△ Jeden z czołowych szachistów polskich, krakowianin A. Tarnowski, bawił w ubiegłym tygodniu we Wrocławiu, gdzie dał w tutejszym klubie szachowym seans gry jednoczesnej na 9-ciu szachownicach. Osiągnięty przez Tarnowskiego wynik + 5 — 4 jest bardzo dobry, jeśli uwzględnić, że przeciwnikami jego byli silni gracze wrocławscy.

Na taśmie FILMOWEJ

★ Chociaż do właściwej daty brak jeszcze 18 miesięcy, wytwórnia „Métro" przystąpiła do organizacji uroczystego obchodu swego 25-lecia, przyrzekając „filmy, jakich jeszcze nie było". Trzeba przyznać, że slogan nieco stary i okiepany.

★ Natomiast Cecil Blount de Mille, wicedyktator wytwórni „Paramount", chcąc znaleźć nowe, oryginalne określenie dla swego filmu „Niezwyciężony", wyznaczył 1000 dolarów nagrody dla człowieka, który nadeśle jedno słowo określające film, inne od następujących: „doskonały", „wstrząsający", „wiekopomny", „najwspanialszy", „gigantyczny" itd.

★ Errol Flynn występuje w filmie pt. „Przygody Don Juana". Aktor nadaje się doskonale dla takiego tematu, byle tylko amerykańscy producenci nie spłycili fascynujących przygód Don Juana.

★ Gottfried Reinhardt, syn słynnego Maksa Reinhardta, twórcy filmu „Sen nocy letniej", przystąpił w Hollywood do realizacji amerykańskiej wersji arcydzieła Dostojewskiego „Bracia Karamazow". Bardzo niebezpieczne ambicje. — Znacznie lepiej wypadnie zapewne film typowy dla mentalności amerykańskiej „Historia Eddie Cantora" — o znanym przed wojną komiku.

★ Najnowszy film Greer Garson „Pragnij mnie" nie udał się do tego stopnia, że znany reżyser George Cukor wolał na afiszach amerykańskich ...zataić swe nazwisko! Branżowe pismo amerykańskie „M P. Herald", które na ogół chwali filmy „made in U. S. A.", tak zaczyna recenzję: „Miłość i łzy... Już od pięciu lat nikt na ekranie nie cierpi tak konwencjonalnie i tak mało jak Greer Garson". Ponieważ i poprzedni jej film „Przygoda" nie miał sukcesu, czyżby jej pozycja była zachwiana?

★ W bieżącym roku aż 75 proc. produkcji filmowej Hollywood opiera się na przeróbkach modnych, lub znanych powieści. Jest to o 25 proc. więcej niż w roku ubiegłym.

Z PRĄDEM MODY

Metamorfozy

Wszystkie jesteśmy kobietami, wszystkie (bez wyjątku!) jesteśmy młode, i... wszystkie chcemy się bawić. A od karnawału dzielą nas zaledwie dwa tygodnie. Jak słychać, zabaw i balów w tym roku zatrzęsienie! Wprawdzie utarło się w ostatnich latach, że na tanecznе szaleństwa stroimy się „na krótko", lecz mimo to czasem ma się ochotę wystąpić w tualecie naprawdę wieczorowej. Sprawiać sobie na dwa, trzy występy specjalnie długą suknię, to i kosztowne, i niepraktyczne (potem taka suknia wisi niepotrzebnie w szafie, i staje się pastwą moli), ale sprawić sobie sukienkę wizytową, która jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej może się zmienić w wieczorową tualetę, to chyba wymarzone połączenie pięknego z pożytecznym.

Oto kilka przykładów takich kameleonowych kombinacji:

1. Strój balowy obnażający ramiona, o długiej spódnicy składającej się z dwóch kondygnacji, zmieni się w skromną popołudniową sukienkę, gdy odrzucimy dolną falbankę, dodamy natomiast kimonowe rękawki z marszczonym karczkiem, jak na rysunku. Karczek ten, wykończony osobno, powinien być do sukni przyczepiony szeregiem drobnych guziczków i niewidocznych pętelek.

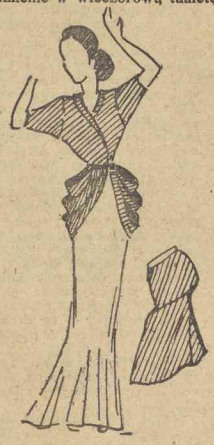

2. Do kompletu jedwabnego, składającego się z krótkiego kasaczka o drapowanej baskinie tworzącej kieszenie, oraz ze spódniczki, dodajmy powłóczystą, wąską spódnicę w odmiennym kolorze, a otrzymamy bardzo obecnie modną tualetę wieczorową.

3. To wiośniane marzenie balowe, którego spódnica składa się z czterch połączonych plisami części, przelstoczy się momentalnie w sportową, elegancką sukienkę, przez odjęcie koronkowych riuszek i dolnej części spódnicy, oraz nakrycie ramion rodzajem króciótkiego, naszytego wierzchem bolerka.

4. Skromną suknię wieczorową o modnych trzyćwierciowych, wąskich rękawach, zdobi obcisły szeroki gorset z odmiennego materiału. Gdy go usuniemy, a dopasowaną w biodrach spódnicę wykończoną gumką podciągniemy do talii, uzyskamy krótką, marszczoną w pasie sukienkę. Zbyt duże, jak na biały dzień wycięcie szyi przysłaniamy śmiałym, marynarskim kołnierzem.

5. Z tej dostojnej tualety wieczorowej, wystarczy odpiąć plisową falbanę, przypiąć zaś reglanowe rękawy, by móc w niej chodzić, jak dzień długi. (mak.)

Czytamy książki

Erich Maria Remarque, Łuk Triumfalny. Warszawa 1946. Sp. Wyd. „Wiedza".

Remarque, znany autor powieści „Na Zachodzie bez zmian" uchodził u nas za czołowego przedstawiciela niemieckiej emigracji anty hitlerowskiej. Gdyby jednak uznać „Łuk Triumfalny" za podstawę wystarczającą dla określenia poglądów autora, jego stosunek do hitleryzmu należy zakwalifikować jako obojętny lub nawet wybaczający.

Zamówienie społeczne i stopień, w jakim dana książka je spełnia, kształtuje jej popularność i służy za podstawę jej oceny. Tymczasem Remarque zamiast oczekiwanej powieści o emigracji niemieckiej, zamiast krytyki hitleryzmu dał książkę nie pozbawioną tanich smaczków sensacyjnych.

Dr Rawik, bohater utworu włóczy się po kawiarniach i spelunkach Paryża i więcej cierpi z powodu samotności niż interesuje się społeczno - politycznym sensem współczesnych wydarzeń.

„Łuk Triumfalny" czyta się wprawdzie z dużym zajęciem, ale świetnie skonstruowana fabuła nie potrafi pokryć pustki ideologicznej utworu.

Gorzkie słowa względem autora nie odnoszą się do tłumacza i wydawcy. Dobrze się stało, że „Łuk Triumfalny" został przełożony na język polski, zdemaskował bowiem Remarque'a jako Niemca, który o tyle tylko potępia faszyzm, o ile mu on przypadkowo wyrządził osobistą krzywdę, nie dostrzega natomiast zbrodniczych i antyhumanistycznych założeń samego systemu. (j. zmk.)

Wanda Pawłowska, Peregrynacja Królewicza Imci. Książnica Atlas, Wrocław — Warszawa.

Kiedy królewicz polski, późniejszy król Władysław IV wybrał się w podróż po Europie, zawadził także przy okazji o Wrocław. Ten moment książki Pawłowskiej, choć w fabule mniej ważny, w oczach czytelnika współczesnego, a w szczególności wrocławianina urasta do rozmiarów punktu kulminacyjnego. Sugeruje to poniekąd i sam tekst: podczas postoju w oberży na wrocławskim rynku padają słowa, które są ostrą krytyką ówczesnej ekspansji politycznej na Wschód, prowadzonej przy równoczesnym zaniedbywaniu Śląska. Scena ta brzmiałaby może zbyt łatwą tendencją, gdyby nie fakt, że autorka, dziś już nieżyjąca, napisała „Peregrynację" jeszcze przed wojną.

Dalsze losy królewicza oddalają problematykę książki od spraw Śląska, a nawet w ogóle głębszej problematyki pozbawiają. Jeśli jednak potraktować „Peregrynację" jako książkę dla młodzieży, jej wartość popularyzacyjno-naukowa wynagrodzi inne braki. Opisy obyczajów, miast, strojów — jako drobny materiał erudycyjny, z umiarem dozowany i budzący zainteresowanie młodszego czytelnika — czynią z tej książki, wartościową lekturę szkolną.

(j. zmk.)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Druga część V Konkursu Rozrywkowego i Autorskiego.

1. Przestawianka literacka.
(Nadesłała Wil-Ja, Wrocław).

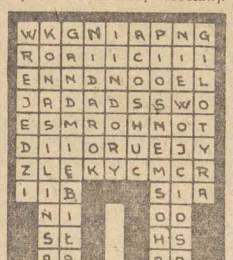

W pierwszych rzędach figury poprzestawiać litery tak, by dały tytuły utworów podanych dziewięciu pisarzy. — Pierwszy rząd poziomy da imię bohatera jednej z najpopularniejszych powieści literatury światowej.

Autorzy: 1. Wł. Orkan, 2. W. Sieroszewski, 3. A. Asnyk, 4. J. Słowacki, 5. Z. Krasiński, 6. Z. Nałkowska, 7. St. Przybyszewski, 8. A. Strug, 9. H. Sienkiewicz.

2. Rower.
(Nadesłał Ente)

— To twój stary rower? — zapytałem Kazika.

— Tak. Kupiłem go przed rokiem, ale sprzedałem Bolkowi z zarobkiem 25 proc. Bolek sprzedał Karolowi ze stratą 10 proc., a Karol sprzedając Władkowi zarobił 33 proc. Ja kupiłem go z powrotem od Władka, który stracił 25 proc.

— A ile zapłaciłeś Władkowi?

— O 800 zł więcej, niż mnie kosztował pierwotnie. Ile zapłacił Kazik za rower przed rokiem?

Rozwiązania należy przysyłać do dnia 28 grudnia z zaznaczeniem na kopercie „Rozrywki Umysłowe". W razie przysyłania równocześnie rozwiązań z 2 numerów prosimy, by rozwiązanie z każdego numeru (nie każdego zadania) były na oddzielnych kartkach, opatrzonych adresem wysyłającego.

Rozwiązania zadań z Nru 18 (II część IV Konkursu).

1. Krzyżówka—łamanka: Gawot, Grant, Agata, Ambra, Tunis, Trans, Tabor, Tenor, Agawa, Aorta, Sport, Start, Ruryk, Rodak, Apasz, Arbuz, Kabel, Karol.

2. Zawody. Kowalski był piekarzem, Piekarski — rzeźnikiem, Rzeźnicki — rymarzem, Rymarski — kowalem.

Nagrody wylosowali:

1. **P. Rajchel Władysław — Wrocław — R.U.T.T. Krasińskiego 9. Uniłowski: 20 lat życia.**
2. **Hirszfeld Stanisław — Kłodzko — ul. Czerw. Armii 8. — Remarque: Łuk triumfalny.**

Odpowiedzi REDAKCJI

Autora listów Alojzego Żabki — prosimy o osobiste odwiedzenie redakcji w godz. 12 — 14 (dział literacki).

Pan T. M. (Poznań) — Niestety Pańskie humoreski nam nie odpowiadają. Treść banalna, a pointy gubią się w zbędnych komentarzach.

Humor amerykański

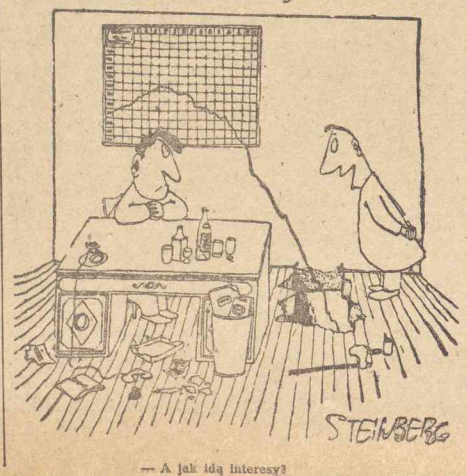

— A jak idą interesy?

FILATELISTYKA

Austria

Jako uzupełnienie do ostatniej serii lotniczej ukazały się w Austrii znaczki wartości: 50 groszy, 1 2 i 10 szylingów.

J. Jaśniewiczowi z Legnicy i P. „Uczniowi P. G. M." z Wrocławia dziękujemy za nadesłane znaczki dla młodego filatelisty z Brzegu.

Francja

Reprodukujemy 2 znaczki wydane we Francji z okazji konferencji paryskiej. Rysunki na nich symbolizują pokój, którego oczekuje cała Europa.

Znaczków do reprodukcji udzieliła nam firma „Fortuna" we Wrocławiu.